

PRZEDPŁATA - Kraja - wynosi
wartalnie: w Petersburgu rb. 2
50; w Cesarstwie i Królestwie
rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym
samym stosunku: półrocznie i
rocznie. Numer pojedynczy bez
karty albumowej 25 kop., z karta
alb. (przez Redakcję lub Oddział
warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i
Administracji: kanał Jekateryński
Nr. 82, Warszawa, oddział: Mar-
szałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednozłotowy
wiersz drobnego pisma (nonparell)
lub jego miejsce: na stronach bia-
łych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.,
na innych 30 k. W działach: Za-
ślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrolo-
gia 50, Doniesienia 50 k., Nadesła-
ne (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia
(w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz.
Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz
opłaty pocztowej i kosztów prze-
syłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1009

Petersburg, 2 (15) listopada 1901 r.

Rok XX. № 44

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Student górnik szuka lekcji lub in-
nego wieczornego zajęcia.
Adres: Petersburg, Wasiljewski Ostr.
Czerniński pr. № 46, ka. 17. Kopsanb.

W Berlinie polskie chambres-garnies,
Zimmerstr. 97, II piętro,
przy Friedrichstrasse. Pokoje na dzień od
1,50 - 2 marek na osobę, także dla przy-
jeżdżających się kształcić na czas dłuższy -
z całkown. utrzymaniem. Dzwonek na służbę
z ulicy przy wejściu. Skrzetuska. (3757)

Napisać zapytania o najprzystępniej-
sze ceny w moim

PENSJONACJE,

Warszawa, Nowy Świat № 37,
odpowiadam, że mogę dać skromniejsze
utrzymanie wraz z pokojem, paniom,
zastawiającym się po 2-3 na jeden, od
1 rb. 50 k. dziennie.
(1056) Walerja Walewska.

PATENTY

na wynalazki

inżynier D. Fraenkel,

Warszawa, Św.-Krzyżka 48.

12 lat praktyki, 20,000 pat. oprac. (735)

Folwark

Wielki 18 szosa od Łodzi, wólk 12 w bar-
dzo dobrej glebie, z 2 domami murowa-
nymi, budynki murowane, bez służebno-
ści, odseparowany, faki 2-kolne, wółka
czarna, z inwentarzem. Woda czysta.
Jedzi sad owocowy. Bez pośrednictwa.
Bliższa wiadomość w Redakcji „Kraju”.
(3791)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MEZKI

(czystuje od 1875 roku). (3775)
Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 24.

POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę
z Hotelu i Lambert, wys. muzyk., biegłą
w języku francuskim, nauczycielkę Polka
z 12-letnim wykształceniem, mówiącą
dobrze po francusku, była dłuższy czas
w Paryżu. Nauczycielki Polki egz. mu-
zykalne. Bony Polki muzykalne. Bony
Niemki muzykalne. Bony freilówki. Osoby
do towarzystwa i zarządu muzykalne,
mówiące biegle po francusku. N. Günter,
wysza nauczycielka, Poznań, ulica Błaga
№ 14, I piętro 40. (3754)

LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN

SUR DEMANDE.

XII^e ANNÉE

24 NUMEROS PAR AN

RICHEMENT ILLUSTRÉS.

Peu de mots, beaucoup d'idées.

Directeur: JEAN FINOT.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en
envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour
LA REVUE Richelement Illustrée.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumás fils), car «LA REVUE»
est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les
plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de
l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante
parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie des
articles inédits signés par les plus grands noms français et étran-
gers

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles
parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, po-
litiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découverts,
etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclo-
pédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1.500 gravures et conte-
nant plus de 400 articles: études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (De-
mandez nos prospectus).

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la
France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde
entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

AKCYJNE TOWARZYSTWO



MALCOWSKICH FABRYK

POLECA

LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie prze-
wyższające prędkość i siłę, mocą i długotrwałością lokomobile innych fa-
bryk. Znaczną oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych mon-
terów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde żądanie.
Na składzie stale przeszło 50 lokomobile. Ceny ponad konkurencję. Warunki spłaty
najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torfarki, ramy do tartaków,
kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła, maszyny parowe, wszelkie wagony
i ich części. Wszelkie belazki lane: maszynowe, naczyniowe, fasonowe. Przyrządy
ogrzewania i domowego urządzenia. Szkło: do okien, czeskie, kolorowe. Naczy-
nia szklane kryształowe; kule, abażury, tulipany do elektrycznego oświetlenia. Wy-
roby lane - emalowane.

Z ogłoszeniami i po informację należy się zwracać:

- do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński prospekt, 6.
- do Głównego Zarządu fabryk: Diatkowo, gubernia orłowska.
- do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemczynowa.
- do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie
nad Donem, Odesie, Orle, Kriemienzugu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze,
Niznym-Nowogrodzie.
- do reprezentantów: 1) N. P. Poliakow - w Irkucku, Tomsku, Cytie i Kiachcie;
2) A. W. Nowoczałny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co - w Woroneżu,
Czelabińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy «Progres» w Szawlach. (3553)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (631)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7. (700)

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

ZAWISZA CZARNY

FANTAZJA DRAMATYCZNA

z rysunkami Wł. Tetmajera.
Część I-sza - Akty cztery. Cena rb. 2 k. 50.
Skład główny w księgarni (1038)

GEBETHNERA i WOLFFA

Do nabycia we wszystkich księgarniach

„W Tunisie i na Malcie”

przez Stanisława Betzę.

Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z cłem rb. 1.
(księgarnia Gebethnera i Wolffa). (1045)

Doktor

F. SASINOWSKI,

Wilno (Skopówka, dom własny).

Przyjmuje chorych codziennie od godzi-
ny 10 - 12 rano i od 4 - 6 wiecz. mę-
czyzn, a od godz. 12 - 1 popoł. kobiety.
Specjalnie choroby skóry, weneryczne,
syfilis i moczopłciowe. (3712)

Student technolog udziela lekcji je-
zyka polskiego, historii i
literatury. Adres: Izmajowski pułk, 7 ro-
ta № 13, m. 8, student A. K. (3788)

Polka froebliwka z Warszawy
poszuk. zaję-
cia na godziny. Petersburg, Zagorodny
pr. № 9, u d-ra Zakrzewskiego. (3793)

WDOWA, będąca w potrzebie,
uprasza o danie jej do-
szycia nowej bielizny, jak również wsta-
wienia nowych gorsów, mankietów itp.
Petersburska Strona, Barmalejewa ulica
№ 8, m. 1. (3794)

Osoba w pewnym wieku

poszukuje miejsca służącej do jednej oso-
by, może być gospodynią; zgodzi się na
wyjazd i posiada rekomendacje. Petersb.,
Lesztukow zał. 4, m. 38. (3786)

Przejeżdżającym do Petersburga
polecamy się wygodnie umieblowane
pokoje - tanio. Belle-éage. Wej-
ście frontowe, róg Wozniesieński-
go pr. i ul. Sadowej № 59, m. 20, vis-
à-vis Biura adresowego. (3797)

SER GAMBRINO, Signum T. H., wy-
rabiany w dobrach Żabków (dawnej
Grochów) od roku 1860, sprzedaje się
loco stacja Sokołów po 1 rb. 20 kop. za
pudełko, zawierające 10 serów. Wysyła
się do miast w Cesarstwie (najmniej
w ilości 20 pudełek za zaliczeniem ko-
lejowym. Poszukuje się stałych odbior-
ców w Petersburgu, Moskwie, Charko-
wie - na zasadzie komisji. Przy zapotrze-
bowaniu większych ilości, potrąca się
odpow. rabat. Adres: Gub. Siedlecka, po-
czta Sokołów, dobra Żabków. (3798)

WINO SZAMPANSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES A. CREUSET”.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 18.
(840)

Z dniem 8 sierpnia
Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kolder, Flanel i Wojłoków
LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bieleńskiej № 4, w domu W.W.
PP. Kanoniczek, obok Składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świe-
żych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się taskawym względom. (1032)

OSTRZEZENIE!
PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Z A Ł E S K I,

Warszawa, ul. Berga № 8,

zawiadamia, iż nie ma nic wspólnego z byłą kasjerką, Leokadją Turzańską, której
niedokładne ogłoszenia wprowadzają w błąd publiczność. (1034)



!!! OSIĄGNIĘTO !!!

Wszystkie zalety pióra gęsiego posiada opatentowane dla całego świata szwedzkie pióro stalowe

nadwornego kaligrafa I. Andersona

„KURIRPENNAN“.

Jego silna elastyczność ułatwia szybkie pisanie i zabezpiecza palce od zmęczenia i kurczów. Pióro to jest odpowiednie dla każdej ręki i z samego początku daje dzieciom wprawę do lekkiego pisania. Pudełko 100 sztuk 1 rb. 25 k. Kupcom ustępstwo. Reprezentant na całą Rosję: Hurtowy skład materiałów kancelaryjnych **E. MITENS**, Petersburg: wewnątrz Gościnnego Dworu № 4. (3633)

Kalosz gumowe wszelkich fasonów

W NAJLEPSZYM GATUNKU—DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI.

NIZKIE, CIEPŁE I LETNIE KALOSZE

ze znakomitą nacięciem.

SNOW-BOOTS Z NOWEMI SPRZĄCZKAMI

przy których rozerwanie ubrania jest niemożliwym.

Znany galwano-elektryczny

PRZYRZĄD DO MASAŻU „SVEA“.

Szwedzkie kurtki skórzane i spodnie.

Wstęgi gumowe, hermetycznie opatrujące okna

i wiele innych artykułów poleca Szanownej Publiczności

GŁÓWNY SKŁAD

„MACINTOSH“.

JEDYNY SKŁAD W PETERSBURGU.

Newski просп. 27. vis-à-vis kościoła katolickiego.

Skład wszelkich towarów gumowych.

(3781)

Telefon № 1877.

Proszę wyciąć!

NIE DARMO,

a dla reklamy, po nadto za darmo, tylko do nowego 1902 r. każdemu, kto naśle nam z prowincji pocztą, wizytówkę albo gabietową

DWA ruble pieniędzy

— i niniejszy anons,

będzie wykonany w dziesięciodniowym terminie

wielki portret, lub kilka naturalnej wielkości, słusznej artystycznej roboty, powiększony sposobem fotograficznym i ozdobiony czarnym włoskim ołówkiem. Wysyłamy równocześnie z oryginałem pocztą na nasz rachunek, bez wszelkiej dopłaty, według wskazanego adresu do wszystkich miast Cesarstwa rosyjskiego.

АТЕЛЬЕ ИЗЯЩНОЙ СВѢТОПИСИ.

C. -Петербургъ, Невскій пр. № 61.

Korzystajcie z okazji!

Po nowym roku ceny będą zwiększone. — Uwaga! Oddanie technicznego odtworzenia portretów konkurencja nie istnieje.

Proszę wyciąć!

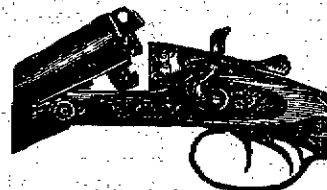
LECZNICA FIZYCZNYCH METOD LECZENIA,

Petersburg, Litiejny prosp. № 35.

Wodoleczenie (natryski Char ot, szkocki i inne). Wanny iglicowe, kwaso-węglowe, solne, siarczane i inne. Sole z suchym powietrzem, parowe, ze światłem elektrycznym. Leczenie mulem. Leczenie elektrycznością (wanny hydroelektryczne). Instalacje w oddzielnych salach. Masaż (ginekologiczny masaż, szwedzka lecznicza gimnastyka). Specjalne leczenie chorób wewnętrznych (bronchitis, emfizemy, astmy, chorób żołądka i kiszek, podagry, reumatyzmu, zapalenia nerek i in.). Kobiecych, nerwowych i moczopięciowych. Stała tóżka. (3710)

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

Nowość!



Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śrótowną centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków, dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte“. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta“. Broń „Le Francotte“ przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako rzeczy do chwili obecnej literalnie niesłychanej, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte“ tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, nieчем nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli. Masa piśmiennych podziękowań, otrzymanych od osób, które nabyły „Le Francotte“, każą mi odtąd jeszcze z większą stanowczością polecać powyższą broń, rzeczywiście wybitną z pomiędzy innych.

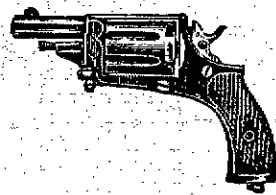


„La Francotte“

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

Obecnie tylko co otrzymaliśmy najnowsze naboje „Expansive“, specjalnie sporządzone do gwintówki „La Francotte“. Kule „Expansive“ z cylindrycznym zagłębieniem deformują się w ciele zwierzęcia i kładą na miejscu, jak cietrzewia i gluszcza, tak również lisa i wilka. Wobec powyższego gwintówki „La Francotte“ większego kalibru (7 i 9 m.m.) okazują się obecnie zupełnie bezcelowymi. Cena patronów „Expansive“ za 100 sztuk 5 rb.

„Le Francotte“ najnowszy 7-strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte“, t. j. bezdymnymi i bez huku. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrzelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, z częściami składowymi do zmiany.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie. Adres: C. -Петербургскій Оружейный Складъ Эд. Борг. ВЕНИГЪ, C. -Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3647)

Z powodu zwinięcia handlu

SKŁAD KRAWATÓW

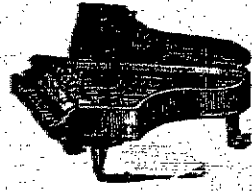
G. TAUBELES.

Wyprzedaż. Ceny bardzo niskie.

Petersburg, Newski prospekt 31, pod Duma.

Odnajmuje się magazyn. (3769)

Ktoś twierdzi, że kobieta jest, jak zdrowie; żeby ją dobrze ocenić, trzeba ją najprzód stracić. (Kurj. Świat.)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Oczyszczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

◆ WYNAJEM: Ogromny wybór!!! ◆

(3634)

BIELIZNA

MEZKA I DAMSKA

№ 14. I. ŻUKOW. № 14

Petersburg, Gościnny dwór, wzdłuż Newskiego prospektu.

Specjalność: wyprawy ślubne, gotowe i na obałunek.

Plótno holenderskie i ruskie, bielizna stołowa i pościelowa. Kołdry, spódnice, krawaty, nowości męskiej bielizny, rękawiczki, pończochy, skarpetki, kaftaniki, kałesony, szelki i t. p. (3777)

Żądajcie ilustrowanych katalogów.



Detaliczna sprzedaż fabryki Tow. Inianej manufaktury

SOSIPATRA SIDOROWA

Petersburg, Gościnny Dwór, Wielka Surowska linja № 136.

Poleca wielki wybór płócien rozmaitych gatunków i szerokości: bieliznę stołową w kompletach i oddzielnie, ręczniki, chusteczki, obrusy i serwetki, kąpielowe prześcieradła i ręczniki. Wszystkie wyroby z czystego lnu.

Na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie fabryka odznaczona została najwyższą nagrodą—Herbem Państwa.

Sprzedaż według cen fabrycznych. — Ceny stałe.

UWAGA. Sklep detaliczny fabryki jest w Petersburgu tylko jeden, innych oddziałów nie ma. (3782)

Magazyn otwarty od g. 9 rano do 7 w., oprócz świąt.

W CORPS DE BALLET. — Słyszalas, Mańka? podobno ma być w teatrze jakaś nowa reforma!

— Ze stała gaża, czy tylko na gościnne występy?

— Nie wiem, ale musi to być jakaś wielka artystka, bo ci się wszyscy jej (Kurj. Świat.)



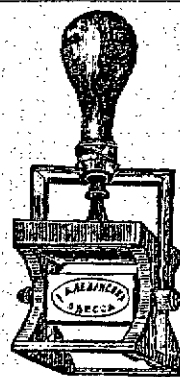
DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczkowych liter we wszystkich językach, któremi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaż po cenie niższej

jedyna w Rosji fabryka ruchomych liter «ПОБЕДА» I. A. LEWINSONA, Odesa, Kanatnaja 14, pocz. s. czynka 785 i w Wiedniu Adlergasse 12.
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. № 3 z 482 literami 4 r. 75 k.
№ 1 z 161 " 2 " " № 4 z 716 " 6 " 50 "
№ 2 z 291 " 3 " 50 " № 4a z 1005 " 10 " "

Cenniki wysyłamy za 7 kop. marke. Poszukują się agenci. Fabryka wykonuje również stemple i pieczęcie. (3761)



ELEOPAT SZWEDZKI BALSAM

PROW. KINUNENA.

Usilne stosowanie tego środka powstrzymuje silne wypadanie włosów i niszczy łupież. Stałe wielkie zapotrzebowanie Eleopatu w ciągu prawie 25 lat (od 1877 roku), zniwala mieć zaufanie do tego środka. Sprzedaż w całym Cesarstwie w aptekach i składach aptecznych. (3780)

DARMO PORTRETY

Robione ołówkiem «fuzin».

Celem rozprzestrzenienia w Rosji ślicznych portretów, robionych kredkami, Artystyczne Towarzystwo Portrecistów w Paryżu robi wszystkim, nadsyłającym fotografię, duży artystycznie wykonany portret, od 40×50 cm. wielkości, wykonany ołówkiem „fuzin“ ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE. Pragnącym skorzystać z tej nadzwyczajnej propozycji, dostatecznie przysłać fotografię własną albo jednego z krewnych:

Panu A. TANQUEREY,

dyrektorowi, mieszkającemu w Paryżu na Petersburskiej ulicy, w domu pod № 9.

(Monsieur A. Tanquerey, Directeur, 9, rue de Saint-Petersbourg, Paris).

Uprasza się na odwrotnej stronie fotografii oznaczyć imię, nazwisko i adres, pod którym będzie zwrócona fotografia w całości, nieuszkodzona, razem z dużym, zupełnie odrobionym portretem. «Artystyczne Towarzystwo Portrecistów» jest największym w świecie zakładem artystycznych reprodukcji. Na żądanie wysyłamy katalog, zawierający świadectwa naszych pp. klientów w Rosji. (3759)

N. I. STRULOW

niniejszem podaję do wiadomości licznej klienteli, że wyszedłszy ze spółki Domu Handlowego «Strulow i Żukow», otworzyłem samodzielny interes.

W GOŚCINNYM DWORZE (Newska linja)

№ 21 w magazynie № 21

SPECJALNOŚĆ:

MEZKA I DAMSKA BIELIZNA.

Przytem mam honor zawiadomić, że wszystkie towary, przyjęte od poprzedniego właściciela Rogoszyńskiego, oznaczyłem

do wyprzedaży z dużym ustępstwem.

Bielizna męska i damska, bielizna stołowa i pościelowa, chustki, chustki na szyję, kołnierzyki i mankiety, półkoszulki, fldekosowe pończochy, skarpetki i inne przedmioty. (3783)

PREMIJOWANE EKONOMICZNE

OGNIKO PRZENOŚNE

pułkownika M. W. Bogajewskiego.

(Kuchnia pochodowa—dwukołowa, ognisko do wagonów).

Niniejszem podaję do ogólnej wiadomości, że powyższy wynalazek, na który nieboszczyk mój uzyskał patent d. 19 października 1894 r. za № 19771, a który przeszedł na moją własność w myśl testamentu Bogajewskiego, w obecnym czasie eksploatuje się wyłącznie przezemnie. Wobec powyższego i celem uniknięcia nieporozumień, uprzejmie upraszam w kwestji obałunków zwracać się bezpośrednio do mnie, pod adresem: Petersburg, Znamienskaja ul. № 2, m. 42. (3779)

Wdowa po pułkowniku:

Lidja Grigorjewna Bogajewskaja.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju”.

ZA KULISAMI. — Co! pan znów z bukietem?

— Tak. A czy?... czy bez bukietu będą również dobrze widziani?

— Owszem, jeżeli pan od botaniki przejdzie do mineralogji. (Kolce)

Student-technolog

poszukuje korepetycji. Petersburg, Wersalska № 31, m. 17. Konstanty Dzierżanowski. (3750)

Najlepsze wełniane

Skarpetki i pończochy,

robione z wełny angielskiej

„ELEKTORAL”.

przygotowane w wielkim wyborze

MAGAZYN BIELIZNY

DŻON LORENZ,

Petersburg, Grochowa 17—56.

przy Krasnym moście. (3784)

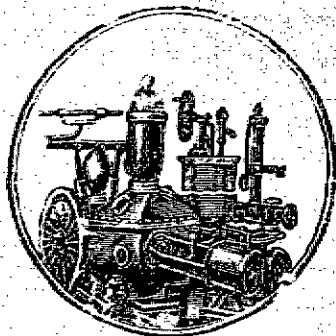
LECZNICA DLA KOBIET

d-ra A. Korabiewicza.

Stale Izba. Telefon 3548. Czernyszew zaut. d. Jelisiejewa 12, przy moście. Przyj. chor. codz. 11—12 i 5—7 g. Ginekolog, elektrolec. Nocne dyżury lekarzy i akuszer. (3790)

SKROMNY. — Bóg się Bogal wciąż jeszcze kujesz i kujesz medycynę, gdy tymczasem twoi koledzy już zdobyli tytuł doktorów!

Ja też jestem skromnym człowiekiem i nie ubiegam się o tytuły. (Kurj. Warsz.)



**FABRYKA MASZYN,
POMP i SIKAWEK,
SPECJALNY ODDZIAŁ PASÓW DO MASZYN.
„HERKULES PECHA“**

Przeszło 100 proc. silniejszych a tańszych od skórzanych.
Rury żelazne, Wentyle, Krany, Wyroby gumowe, Węże, oraz wszelkie techniczne przybory.

ANTONI PECH & C^o,

KANTOR i SKŁADY: Warszawa, Miodowa 18, dom własny. (741)

Po rb. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdoby w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnika. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35, za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu. (1041)

Specjalna mieszczyna do papierosów

Tytonie tureckie

„EFFENDI“

od 2 rb. 20 k. do 8 rb. za funt, poleca:

Skład cygar hawańskich

J. RERYCH,

Warszawa, Wierzbowa № 7,
wprost ulicami teatralnymi. (1036)

KOMPLETNE
WYPRawy
KUCZENNE

KOMPLETNE
WYPRawy
KUCZENNE

NACZYNIA KUCZENNE i GOSPODARCZE

J. ZABOKRZECKI i S^{ka}

Marszałkowska № 124 (dom Rossja)

CENY
NIZKIE

CENY
NIZKIE

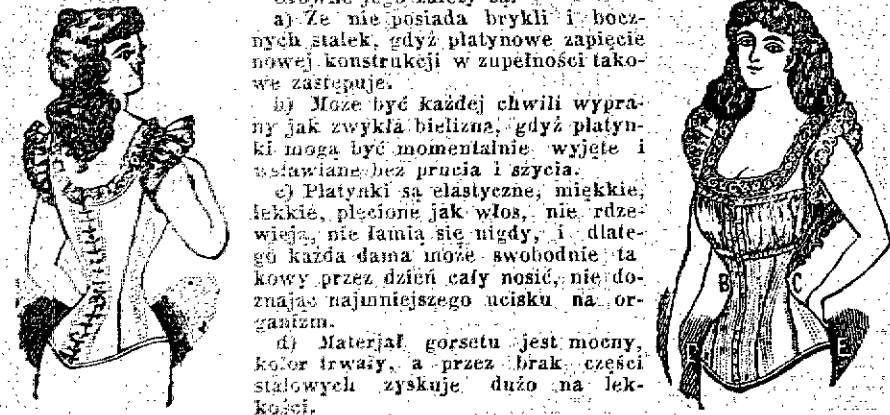
Uwaga: Wyłączna sprzedaż Naczyni Niklowych, Stołowych i Kuchennych ze znanej największej walcowni niklu Fleitman, Witte et Co. Naczynia te są najbardziej estetyczne i najbardziej higieniczne, gdy naczynia miedziane, źle pobielone, stają się często powodem długich i ciężkich chorób żołądkowych. (1015)

ŚMIERTELNA CHOROBA. Ubogi wozny pewnej instytucji ma córeczkę, która gwałtem chce się wykirować na śpiewaczkę. Temi dniami aspirantka zachorowała na gardło i udała się z matką do lekarza, specjalisty strun głosowych.
— Co powiedział doktor? — zapytuje stary, gdy matka z córką wróciły.
— A no, powiedział, że Mania ma bardzo silny „mezzo-sopran”.
Stary się zadumał, a potem rzecze:
— No, ale to przecie chyba nie śmiertelna choroba? (Kurj. Świat.)

PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET

Premjowany na wszystkich higienicznych wystawach Europy, uznany jako łącznik elegancji z higieną.

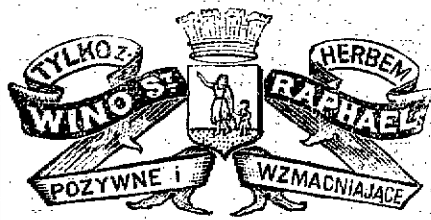
Główne jego zalety są:



- a) Ze nie posiada brykły i bocznych stałek, gdyż platynowe zapieczętowanie konstrukcji w zupełności takowe zastępuje.
- b) Może być każdej chwili wyprany jak zwykła bielizna, gdyż platynki mogą być momentalnie wyjęte i usławiane bez prucia i szycia.
- c) Platynki są elastyczne, miękkie, lekkie, płożone jak włos, nie rdzewieją, nie łamią się nigdy, i dlatego każda dama może swobodnie ta kowy przez dzień cały nosić, nie doznając najmniejszego ucisku na organizm.
- d) Materiał gorsetu jest mocny, kolor trwały, a przez brak części stalowych zyskuje dużo na lekkości.
- e) Przez swój dobry fason i odpowiedni krój gorset nasz daje się do każdej figury zastosować.
- f) Osoby brzemienne mogą do woli gorset nasz rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinać — karmić.
- g) Należy zaznaczyć jaknajszerszy ogół z naszym udoskonalonym Platinum Anti-gorsetem, naznaczymy na takowy możliwie niskie ceny, a mianowicie:
C — rb. 4.85. LW z wolansjenką — rb. 5.35.
Cze-Lucza — rb. 5.50. C. O. z wolansjenką — rb. 5.95.
Tiulowy Azur z wolansjenką — rb. 6.35.
Dla brzemiennych, karmiących, oraz bardzo pełnych 50 kop. drożej.
- h) Anti-gorset wysyła się na żądanie za zaliczeniem pocztowym, z doliczeniem 50 kop. za przesyłkę i opakowanie, przy obstarunkach zaś 3 sztuk wysyłka odbywa się franco.
- i) Przy obstarunku należy dołączyć miarę podług rysunku, zdejmując takową, będąc ubrana w stanik, w centymetrach lub tasiemką i gwarantujemy za akuradne dopasowanie gorsetu przy stosowaniu się do niżej podanych wymiarów (i dołączenia jeżeli można numeru noszonego gorsetu):
1) Pełna objętość biustu, mierząc w linii A nado koła pod pachami.
2) Pełna objętość talii w okolicy na linii od B do C.
3) Wysokość boku z pod pachy do talii od A do C.
4) Pełna objętość bioder w okolicy na linii od D do E.
k) Platinum Anti-gorset wyrabiany w kolorach następujących: szary, beżowy, biały, lub w innych podług żądania.
- l) Na składzie znajdują się gorsety wszystkich innych systemów. — Stowa-rzyszeniem próbne egzemplarze wysyła się franco.
- m) Adres dla listów: „Hygiena”, Warszawa, № 277.

◆ Wyłączna sprzedaż w fabrycznym składzie w Warszawie, Bielańska 18, 1 piętro. ◆

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z działo ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



(1051)

ADMINISTRATOR

młody, energiczny, rutynowany w gospodarstwie postępowym, z gwarancją hipoteczną, pierwszorzędnymi atestacjami, znający niemiecki, rosyjski i polski, przymie poważy zarząd majątkiem w gub. zachodnich lub centralnych. Adresować: Warszawa, Konsulat Brazylijski. (1053)

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.
Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.
Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie. (896)

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Szkła, Fajansu.

Polecamy w wielkim wyborze serwisy porcelanowe ozdobnie malowane po rb. 45, 50, 55, 60.

Składające się z n. p.: 36 talerzy płyt., 12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompotowych, 12 par filiżanek do herbaty, 12 p. do kawy, 1 waza, 1 półmisek do ryb, 3 owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 2 salaterki, 2 kompotówki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 2 musztard. z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub herbaty, 1 kabaret lub kosz do owoców, razem szt. 121. Przy kupnie porcelany dodaje się komplet szkła kryształowego za dopłatą 8 rubli, składający się z n. p.: 12 szklanek do herb., 12 spodków, 12 szampanek, 12 szklaneczek do piwa, 12 kieliszków do wina, 12 do wódki, 12 do likieru, 2 karafki. Serwisy do herbaty malowane od 4 rubli na 12 osób. Garnitury domycia od 3 rb. 50 k. Szklanki nie pękające od gorąca, tuzin rb. 1 k. 50 (każda pęknięta zamieniam). (1049)

Nowy-Swiat № 22.

Marjan Gürtler i O. Ludwig.

Ceny dla reklamy.

Biuro Nauczycielskie

JASIŃSKIEJ

WARSZAWA,

ul. Włodzimierska № 19.

Ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony różnej narodowości.

Francuzki na żądanie sprowadza wprost z Francji. (3776)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

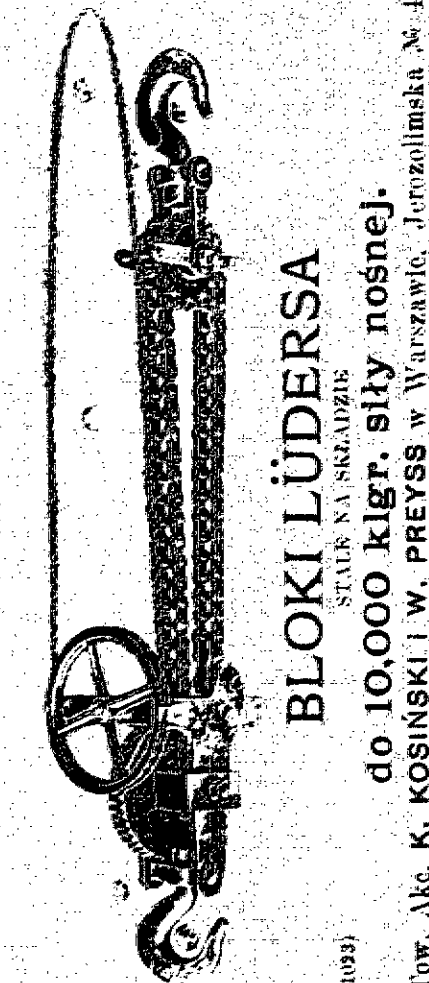
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

NATURALNE. — Nie wiesz, Maniu, czemu mi się wczoraj nie odskoniła na ulicy pani Bywańska?

— A, moja droga, to zupełnie naturalne: ona była aż w Ostendzie, a ty... tylko w Nałęczowie. (Kolce)



BIURO NAUCZYCIELSKIE BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. (965)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cenik ilustrowany. (643)

BLOKI LÜDERSA

STALN NA SKŁADZIE

do 10,000 klgr. sily nośnej.

Tow. Akc. K. KOSIŃSKI i W. PREYSS w Warszawie, Jeruzolimka № 19.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1009

Petersburg, 2 (15) listopada 1901 r.

Rok XX. № 44

TRESC N-ru 44 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Głos rozumu, p. *Vigilax’a*.

Artykuły bieżące: Czy zrywać z centrum? (Kilka słów trzeźwych), p. *Szłazaka*. Proces akademików polskich, p. *Stan*. Z rozmów i wrażeń. (Nasze medyczkę), p. *Varsoviensis’a*. Choroba parlamentu, p. *S-g*. Hiszpanie o nas. (Sympatje z za Pireneów), p. *Włodawa Gąsiorowskiego*. Wrażenia rosjanina. (Sprawozdanie p. Iwanowa o Filharmonji i o stosunkach w Warszawie). Nowe rozporządzenie. (O sprzedaż wódki w święta). W przelocie, p. *Cent*. Zdrowie Papieża, p. *M*. Pobyt Ich Cesarskich Mości w Skierniewicach.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): z Paryża, p. *Nemo*; z Wiednia, p. *Świadomego*; Z nad Warty, p. *Bart*. i t. d. (Z miast i wsi): Wilno, p. *A. R. Z.*; Rosienie, p. *Nowin*; Z Podola, p. *Ant*. i t. d. (Z Król. Polskiego): Z nad Wisły, przez *B.*; z Warszawy, p. *Game* i t. d.

Uwagi. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie. Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Ilustrowany dodatek „Kraju”).

Artykuły: Napoleon III i Bismark w sprawie polskiej, p. *Emila Olivier’a*. Czytelnictwo w Poznańskim. (O czytelnictwie w Wielkopolsce p. *Jarosław Leitgeber*). p. *Prost*. Z rozmów i wrażeń. (U p. *Salomei Kruszelnickiej*) przez *L.* Warszawa za Królestwa Kongresowego (1815—1830), przez *Ferd. Hoesicka*. Wakacje w Anglii, przez *Tad. Smarzewskiego*. Liberat Zajęczkowski. (Wspomnienie pośmiertne), p. *Szarego*. Notatki naukowe, literackie, artystyczne i teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Z wystaw secesyjnych: „Muzyka”, obraz *Klimta*. Malarstwo polskie: „Scena z jarmarku w Tyflisie”, obraz *M. Wywiórskiego*. Dwie ilustracje do artykułu „Warszawa za Królestwa Kongresowego”. Dwie ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Poświęcenie Filharmonji. Mapa zachodniego wybrzeża Turcji i wyspy Mytileny. Budowa kolei Kaliskiej. Portrety: *Jarosław Leitgeber*, *Liberat Zajęczkowski*, *Włodzimierz Kossowski*, *Li-Hung-Tschang*. Humorystyka.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

Jej córka. Nowela, p. *Anatola France’a*, przekład *C. M. Marucicza*.

Złoty medal. Nowela, przez *Antoninę Matuzewic*.

Commentar, przez *Adolfa Czernego* (przekład z czeskiego).

KARTA ALBUMOWA:

„Kantata”, obraz *Juljusza Zuber*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

ODEZWA DO PRENUMERATORÓW.

Weczesne odnowienie prenumeraty noworocznej, dając Administracji możność uregulowania nakładu i wykończenia przed Nowym Rokiem licznych robót przygotowawczych, zabezpiecza prenumeratorów od spóźnionego otrzymywania pierwszych numerów pisma.

Ze względu na odległość zamieszkania wielu z naszych Prenumeratorów od miejsca wydawnictwa pisma i pragnąc dać i tym Prenumeratorom możność terminowego otrzymania pierwszych po Nowym Roku numerów—rozeszliśmy już przy N-rze 46 „Kraju” blankiety przekazów pocztowych („pocztowyje pierewody”).

Zwracamy uwagę Sz. Prenumeratorów, że odnowienie prenumeraty za pomocą przekazów pocztowych, upraszcza do minimum manipulację połączoną z wysłaniem pieniędzy, jest więc najtańszym i najdogodniejszym dla Prenumeratorów sposobem przesyłania pieniędzy. Dlatego też odstąpiliśmy od zasady rozsyłania listów zwrotnych i ściągania następnie prenumeraty obciążeniami pocztowymi („nałożennyj płatież”). Zmuszeni zostaliśmy również odstąpić od posyłania „Kraju” na kredyt po upływie terminu opłaconej prenumeraty, doświadczenie bowiem przekonało, że system ten naraża nas na znaczne straty.

Upraszamy przytem, aby Sz. Prenumeratorowie, niezależnie od nowych adresów, komunikowali nam i dawne, pod jakimi otrzymywali „Kraj”, gdyż taka informacja usuwa nieporozumienia i reklamacje.

Administracja „Kraju”.

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączona jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz *Juljusza Zuber*: „Kantata”.

GŁOS ROZUMU.

Gdyśmy przed dwoma miesiącami pisali, że trwoga przejmuje nas widok lekkomyślnej ruchawki, jaką pewna część prasy polskiej obwołała przeciw stronnictwu katolickiemu w Niemczech, gdyśmy mówili, że przeraża nas rozmach, z jakim węzły przyjaźni z centrum niemieckim zrywają ci sami, którzy gotowi są przeceniać wszelkie objawy życzliwości, okazane nam gdziekolwiek indziej, nie

przypuszczaliśmy, że słowa nasze uzyskają niebawem najsilniejszą aprobatę ze strony najkompetentniejszej.

Walka z centrum miała się toczyć przede wszystkim na Szlaku.

W sprawie tej przemówił teraz właśnie Szlak.

Redakcje wszystkich pism polskich w tej dzielnicy ogłosiły jednobrzmiącą odezwę, w której protestują przeciw krzykactwu, z jakim nieproszeni opiekunowie szlazarów starają się wzniecić niebezpieczną agitację między ludem. Redaktorowie szlarczy nie zerwą z katolikami niemieckimi, bo nie chcą przez osłabienie centrum sprawić największej rozkoszy rządowi pruskiemu; nie zerwą z katolikami niemieckimi, bo nie chcą rozbijać tej zwartej armji, stanowiącej na Szlaku jedyną zaporę przeciw wszechmocy państwa; nie zerwą z nimi, bo centrum opiekuje się nie tylko moralnemi, ale i material-

nemi interesami ubogiej ludności szląskiej, a ludność ta czuje, że pozbywszy się tej opieki, innej, równie silnej, narazie nie znajdzie.

Agitatorom, chcącym z Poznania rozstrzygać o losie szlązaków, powiedział Szlązk: A zasie!

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, odezwa ta będzie miała znaczenie wyroku ostatecznego. Lud szląski wierzył księżom miejscowym. Gdy wszystkie dzienniki, które on czytuje, powiadają mu, że ufać im ma nadal, nie mamy powodu przypuszczać, żeby wszedł nagle na inne tory.

Ale na tem poprzestać nie można, mówiąc o odezwie redaktorów.

Nieraz przychodziło nam na myśl, że ten odrodzony Szlązk, taki jeszcze słowiański, a tak przeziąknięty cywilizacją Zachodu, taki chłopski, a tak oświecony, tak zapomniany przez innych, a tak umiejący sam o sobie radzić, będzie jakimś nowym pierwiastkiem wśród nas, że doda nam soków świeżych, że obdarzy nas czemś nowem, czemś, czego nie zatruly nasze niesnaski domowe, nasze rokosze wewnętrzne, nasze polemiki i zajazdy.

Tego czegoś tak bardzo było nam potrzeba.

— A tej szlachcie znarowionej
Gdyby Bóg dał rozum kmiocy!

Tak się modlił poeta w dniach straszliwej pokuty. Czy marzenie jego ma się nareszcie ziścić?

Jest rozum kmiocy w tej odezwie redaktorów szląskich, jest jakiś dźwięk świeży, nieznany tej szlachcie znarowionej. To, co w niej powiedziano, jest takie proste, takie jasne, takie oczywiste, a jednak dla nas, smutnych spadkobierców szlacheckiej swawoli, takie oryginalne i śmiałe.

Szlązk nie wiedział nigdy, co to jest *liberum veto*, Szlązk nie zaznał nigdy sejmików, na których za najlepszego patryotę uchodził ten, kto umiał przekrzyczeć innych, nie zaznał zajazdów, na których rozsiekany bywał każdy, kto śmiał protestować przeciw wybuchom powszechnego szału—i oto w odezwie szląskiej czujemy dzisiaj chłopską siłę i nie nadwężone dziedzicznym cierpieniem zdrowie chłopca.

Wyborcom szląskim nie dosyć jest—mówi odezwa—żeby kandydat był polakiem. Musi on jeszcze

posiadać dokładną znajomość wszelkich potrzeb Szlązka i przekonać lud, że zdola dobijać się ich spełnienia, bo tylko tem można dać Szląskowi trwale warunki narodowego rozwoju, a nie tem jedynie, że się deklamuje o polskości. Nie można wyborców szląskich zdegradować do rzędu bezmyślnych istot, które nie pytają kandydata, kim jest i co myśli, lecz oddają głosy temu, kto najgłośniej krzyczy: „Jam polaki!“...

Tak mówią na Szlązku. Tak brzmi ta nowa struna na naszej lutni.

Zdumiewać się trzeba. Te szląskie chłopcy, które gadają tak mądrze, mają zdrowszy instynkt polityczny, niż szlachta nasza za sejmuczeroletniego. Czytajmy w dziejach, ile złego zrobiło nam upajanie się frazesem, a potem posłuchajmy słów odezwy. Zrozumiemy wówczas, w czem tkwi różnica, zrozumiemy, czego się nam potrzeba uczyć od szlązaków.

Czy ten rozum kmiocy będzie zawsze niedostępny dla narodu, który przejął się szlachecczyną do szpiku kości? Niekiedy zdaje nam się, że mniej, niż przed stu laty, uganiamy się za popularnością,—nagle—lada drobny wypadek przekonywa nas, że najodważniejszych opuszcza męstwo, gdy trzeba płynąć przeciw prądowi, gdy trzeba narazić się na potępienie przez ziomków.

Nie jesteśmy odosobnieni. Odważnych jest mało na świecie. Gdyby to starczyło za usprawiedliwienie, moglibyśmy nie poczuwać się do winy.

Gdy Francja zrywała się do wojny z Prusami, Adolf Thiers miał odwagę odradzać narodowi to szaleństwo. Nie śmiano go popierać—i słusznie. Patryotyczna ludność paryżka urządziła wieczorem demonstrację przed oknami Thiersa—zdrajcy.

Groza niepopularności rządzi stronnictwami, rządzi narodami, Europą, światem.

A Szlązk wnosi z sobą do zbiornika naszej myśli narodowej jeszcze jedną wielką cnotę, której nam zawsze niedostawało: wnosi z sobą niepospolity zasób odwagi cywilnej.

Ci się nie boją.

Dla tych ludzi jest rzeczą prostą, naturalną, oczywistą, że trzeba mówić, co się myśli, że przekonania wyznawać trzeba głośno.

Ci się nie boją nazwać głupstwa głupstwem, warcholstwa warcholstwem, błazeństwa błazeństwem.

W porównaniu ze szlązakami wyglądamy, jak rasa zdegenerowana. Oni mają nerwy mocne. Oni nie boją się ani listu z oszczerstwem, ani wybijania okien.

Wdzięczność należy im się od nas nie tylko za to, że bronią kresów tam, gdzie wiatr z nad Wisły szepce wierzbom nadodrzańskim te same, co przed wiekami zwierzenia, ale i za to, że ze strasznej wiekowej niewoli wyszli tacy zdrowi, tacy prości, tacy oddani temu, w co wierzą.

Taki przykład orzeźwia i uzdrowia.

W odezwie szląskiej jest pokrzepienie i nauka. Jest tam ustęp o znaczeniu agitacji wyborczej w życiu społeczeństwa. I w tym ustępie wyrażają szlązacy pogląd odrębny, a przyznać trzeba, że słuszność jest po ich stronie.

Łatwo jest rozagitować, rozrzucać ludność przed wyborami, łatwo jest rozentuzjasmować ją na krótko, ale o ileż trudniej utrzymać ją w tym nastroju przez całe lata!

Weszło nam już niemal w krew, że niewamy zawsze na względzie tylko owe chwile uniesienia i zapалу, a zapominamy o szarem paśmie dni powszednich, które je przedzielają. Ci, co chcieli poruścić polski Szlązk przeciw katolikom niemieckim, mieli program gotowy na krótki okres wyborczy; ale co potem? Można wzniecić niezgodę między ludem a duchowieństwem, można nawet pochwalić się w gazetach, żeśmy wyswobodzili chłopca z pod wpływu księży; ale co dalej?

Szlązacy nie pojmują takiej polityki bez jutra.

Na wyborach świat się nie kończy. Gdyby po wyborach miała nastąpić epoka zastoju, wybory byłyby tylko efektowną manifestacją, a szlązacy nie wierzą, iżby naród przez manifestacje się zbawił.

Gdy dzień wyborów przeminie, trzeba nad ludem pracować, jak dawniej, trzeba mu radzić, trzeba go oświecać, trzeba czuwać nad nim, by nie wpadał w sidła, nstawiane przez służalców pruskich; trzeba go ostrzegać i wskazywać mu wszystkie podejszcia i zasadzki.

Któż spełnia to zadanie na Szlązku?

Polska gazetka i ksiądz.

Ksiądz jest synem ludu; ksiądz mówi jego językiem, ksiądz zna jego przywiązanie do tradycji, ksiądz jest członkiem potężnej organizacji kościelnej i nie lęka się stawać w obronie ucisnionych. Ale ten sam ksiądz jest członkiem partji katolickiej, należy do centrum. Co się stanie z tym ludem, jeżeli lekkomyślna agitacja wykopie przepaść między plebanją a chatą?

Jest w odezwie szląskiej, oprócz tej odwagi i przezorności, jeszcze zaleta inna.

Jest w niej umiejętność zdawania sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy, umiejętność chronienia się od złudzeń.

Lud szląski odradza się zwolna. Redaktorowie przyznają to, ale dodają zarazem, że nie można dziś jeszcze mówić o odrodzeniu całkowitem. Chłop szląski jest polakiem, ale nie jest nim jeszcze do tego stopnia, by w imię hasła narodowych wdawał się w wojnę ze światem katolickim niemieckim, z tą potęgą, której lat temu czterdzieści ślepo zaufał.

Więc cóż robić? Wojować z centrum nie można, a ślepo oddać się tym katolikom, którzy idą w służbę germanizacji, także się nie godzi.

Redaktorowie szląscy dają i w tym punkcie dowód, że się wyemancypowali z jednej wielkiej wady.

Niewpadają w żadną ostateczność.

Nie zrywajmy, mówią, z katolikami, ale starajmy się, żeby centrum było takie, jakiego nam potrzeba. Wszak jesteśmy wyborcami, wszak rozdajemy mandaty. Zamiast snuć nieziszczalne marzenia, weźmy się do roboty. Wybierajmy ziomeków, którzy wstąpią do centrum, ale którzy nie zapomną, kim są i gdzie się rodzili, a sprawie wyjdzie to na korzyść.

Vigilax.

CZY ZRYWAĆ Z CENTRUM?

Kilka słów trzeźwych.

Radykalna prasa polska w zaborze pruskim, ze znanym trygodnikiem „Praca” na czele, rozwija obecnie agitację za zerwaniem z centrum niemiecko-katolickim na Szląsku górnym i za postawieniem wyłącznie narodowych kandydatów na przyszłych wyborach do parlamentu. Poniższy list naszego korespondenta wyświadcza istotny stan rzeczy i przytacza treść oświadczenia prasy polsko-szląskiej przeciwko zerwaniu.

W jednym z artykułów „Kraju” wyczytaliśmy przestrożę przed polityką nerwów i przed nierozsądnym zerwaniem z tak potężnym stronnictwem, jak

centrum. Słowa te nie padły u nas na opokę.

Nie łatwa jest u nas walka przeciw skrajnym żywiołom, systematycznie podszczuwanym przez niektóre organy, po za Szląskiem wychodzące, które, nie znając naszych stosunków, uważają za patriotyczny obowiązek nawoływać już teraz do wyborów wbrew centrum pod narodowym sztandarem. Nie od dzisiaj ludzie rozsądnie myślący przygotowują grunt do przyszłych wyborów w najmocniejszym przekonaniu, że bez zrywania z centrum uzyskamy w tych okręgach, w których oczywiście mamy głos rozstrzygający, takich posłów, z których będziemy mogli być zadowoleni. Ale przede wszystkim pozostawić należy miejscowym wpływowym kierownikom ruchu polskiego decyzję, co i jak działać uznają za stosowne. Można ufać, że wyteżą wszystkie siły i obliczą najdokładniej dobre i złe szanse. Natomiast agitacja radykalna zaostrza tylko sytuację, utrudniając wszelką pracę nad pożądanym porozumieniem się i przewracając w głowie żywiołom gorętszym. Los nasz nie od jednorazowego wypadku wyborów zależy.

Rozmawiałem osobiście z wybitnymi reprezentantami stronnictwa centrum, i mogę zaręczyć z największą stanowczością, że przywódcom katolików-niemców bardzo chodzi o utrzymanie dobrych stosunków z nami, że skłonni są do układów. Wiem, że zerwanie z nami uważaliby za wielki błąd polityczny, z którego by skorzystali jedynie przeciwnicy stron obydwóch. Szanse porozumienia więc są, byle tylko nie bruździli ludzie niepowołani.

Wypadkiem wielkiej doniosłości jest wspólne oświadczenie całej prasy górno-szląskiej: „Katolika”, „Dziennika Szląskiego”, „Gazety Opolskiej” i „Nowin Raciborskich”. O doniosłości oświadczenia mówił najlepiej fakt, że biuro Wolfa roztelegraowało je natychmiast do wszystkich dzienników, a organa nam przeciwnie, które zupełnie zerwanie centrum z nami uważały za swój tryumf, podają je zaambarasowane bez żadnych komentarzy. Oświadczenie brzmi w streszczeniu tak:

„Chociaż do wyborów zostało jeszcze przeszło półtora roku, dzienniki polskie i niemieckie zajmują się tą sprawą pilnie i gorąco. Dopóki te głosy pism polskich były tylko radami, dzienniki polskie na Szląsku nie miały przyczyny w tej sprawie się odzywać. Ponieważ jednak „Praca” poznańska zabiera się do czynnej agitacji wyborczej na Szląsku, przeto obowiązek i odpowiedzialność nasza wobec sprawy ludu naszego nakazuje nam otwarcie wypowiedzieć nasze zdanie. Nie przeczymy, że na górnym Szląsku nie brak ludzi narodo-wo-odrodzonych, ale na przeszło milion ludności polskiej zastęp tych ludzi jest zbyt mały. Mylnie więc „Praca” głosi, że narodowe odrodzenie Szląska jest faktem dokonanym, i że dlatego polskich posłów powinniśmy wybierać. Gdyby tak było, to czynna agitacja „Pracy” byłaby rzeczczą zbędną, bo „odrodzony Szląsk” oczywiście samby postąpił tak, jakby mu odrodzenie wskazywało.

„Wyznać jednak trzeba, że istotny stan rzeczy na górnym Szląsku pod względem narodowym nie jest taki, jak „Praca” głosi, i może ona przyczyni się do rozłamów naszego społeczeństwa, wnieście zamieszanie do polskiego obozu i osłabi jednolite działanie wobec silnych przeciwników. Tymczasem w tem właśnie tkwiła cała siła ruchu ludowego na Szląsku, że pisma ludowe we wszystkich sprawach, a szczególnie przy wyborach, zawsze były zgodne co do celu i co do sposobów czynności publicznej, do której się zabierały.

„Sprawa wyborów na Szląsku, związana przed 30 laty ze stronnictwem centrowem, rozwijała się zrazu pod hasłami wyłącznie katolickimi. Z ustaniem kulturkampfu wystąpiły sprawy ekonomiczne i socjalne na pierwszy plan, i lud nasz żąda od posłów dokładnego programu w tym kierunku. Dopiero w ostatnich latach, w miarę rozwoju i samowiedzy narodowej, przyłączyły się do sprawy wyborów także hasła narodowe. Ten rozwój jest całkiem naturalny i wynikający z odrębnych stosunków ludu górno-szląskiego, charakteru jego przewodników, braku inteligencji polskiej, a zaważony położeniem ludu, którego znaczna część pozostaje w wielkiej zależności ekonomicznej od Niemców-katolików i od inowierców. Co za półtora roku się stanie, na to weksła politycznego wystawić nie można. Gdyby jednak za miesiąc wybory miały się odbyć, w takim razie prasa polska na Szląsku, licząc się ze wszystkimi towarzyszącymi okolicznościami, zalecałaby nadal przyłączenie się posłów szląskich do centrum.

„Redakcje pism szląskich będą atoli zalecały wybieranie takich kandydatów, którzy są jednej wiary i jednej narodowości z ludem, i do których lud będzie miał zaufanie, że ani jednej ani drugiej nie zdradzi, ani się jej nie wyprze. Po nad to każdy kandydat na posła musi mieć bezwarunkowo także jasny program ekonomiczny i socjalny. Nie o to będzie chodziło, aby centrum rozbić i wygnać ze Szląska, tylko o to, jakich ludzi posłami do centrum wybrać.”

W dalszym przebiegu oświadczenie w ostry sposób rozprawia się z „Pracą”. Nie jest to organ żadnej partji i «nie ma też żadnego programu». Całym jej programem jest «narodowy frazes». Korzystając z rozgoryczenia polaków z powodu ucisku, «kołysze się na falach niezadowolenia ogólnego», pisząc tak, jak się ludziom ucisnionym podoba, ale tego rodzaju organ u nas na Szląsku «racji bytu nie ma i nie ma prawa mieszać się do kierownictwa sprawami naszymi».

„Pozostanie przy centrum — czytamy w oświadczeniu — uważamy na teraz za konieczność ze względów politycznych, narodowych i ekonomicznych. Rząd pruski czeka na to, by jednosc między katolikami się rozbiła, zwłaszcza między katolikami niemieckimi i polskimi. My na Szląsku stanowimy najsilniejszy kłut tego przymierza. Odlączenie się Szląska od centrum nie tylko rozbije jednosc katolików, ale wywoła spór w obozie katolickim, na co przeciwnicy nasi czyhają. Ale i względ narodowy odgrywa tu znaczną rolę. Zerwawszy z centrum, nie będziemy mieli żadnego sprzymierzeńca w sejmie, a trzeba przyznać, że bronilo ono nas zawsze, raz chłodniej, raz żarliwiej, ale wierniej i zyczliwiej, niż jakiekolwiek stronnictwo niemieckie. Jeżeliby razem z posłami i prasa niemiecko-katolicka od nas się odwróciła, każdy znający nasze stosunki przyzna, jakby to nam położenie nasze utrudniło.

„Szlązak powinien się wreszcie trzymać partji centrowej ze względów taktycznych. Tylko ślepy mógłby nie widzieć, jak wielkim jest wpływ duchowienstwa na lud.

Polska gazetka i ksiądz.

Ksiądz jest synem ludu; ksiądz mówi jego językiem, ksiądz zna jego przywiązanie do tradycji, ksiądz jest członkiem potężnej organizacji kościelnej i nie lęka się stawiać w obronie ucisnionych. Ale ten sam ksiądz jest członkiem partji katolickiej, należy do centrum. Co się stanie z tym ludem, jeżeli lekkomyślna agitacja wykopie przepaść między plebanją a chatą?

Jest w odezwie szląskiej, oprócz tej odwagi i przezorności, jeszcze zaleta inna.

Jest w niej umiejętność zdawania sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy, umiejętność chronienia się od złudzeń.

Lud szląski odradza się zwolna. Redaktorowie przyznają to, ale dodają zarazem, że nie można dziś jeszcze mówić o odrodzeniu całkowitem. Chłop szląski jest polakiem, ale nie jest nim jeszcze do tego stopnia, by w imię hasła narodowych wdawał się w wojnę ze światem katolickim niemieckim, z tą potęgą, której lat temu czterdzieści ślepo zaufał.

Więc coż robić? Wojować z centrum nie można, a ślepo oddać się tym katolikom, którzy idą w służbę germanizacji, także się nie godzi.

Redaktorowie szląscy dają i w tym punkcie dowód, że się wyemancypowali z jednej wielkiej wady.

Niewpadają w żadną ostateczność.

Nie zrywajmy, mówią, z katolikami, ale starajmy się, żeby centrum było takie, jakiego nam potrzeba. Wszak jesteśmy wyborcami, wszak rozdajemy mandaty. Zamiast snuć nieziszczalne marzenia, weźmy się do roboty. Wybierajmy ziomków, którzy wstąpią do centrum, ale którzy nie zapomną, kim są i gdzie się rodzili, a sprawie wyjdzie to na korzyść.

Vigilax.

CZY ZRYWAĆ Z CENTRUM?

Kilka słów trzeźwych.

Radikalna prasa polska w zaborze pruskim, ze znacznym tygodynikiem „Praca” na czele, rozwija obecnie agitację za zerwaniem z centrum niemiecko-katolickim na Szląsku górny i za postawieniem wyłącznie narodowych kandydatów na przyszłych wyborach do parlamentu. Ponizszy list naszego korespondenta wyjawia istotny stan rzeczy i przytacza treść oświadczenia prasy polsko-szląskiej przeciwko zerwaniu.

W jednym z artykułów „Kraju” czytaliśmy przestrożę przed polityką nerwów i przed nierozsądnym zerwaniem z tak potężnym stronnictwem, jak

centrum. Słowa te nie padły u nas na opokę.

Nie łatwa jest u nas walka przeciw skrajnym żywiołom, systematycznie podszuwany przez niektóre organy, poza Szląskiem wychodzące, które, nie znając naszych stosunków, uważają za pałtrjotyczny obowiązek nawoływać już teraz do wyborów wbrew centrum pod narodowym sztandarem. Nie od dzisiaj ludzie rozsądnie myślący przygotowują grunt do przyszłych wyborów w najmocniejszym przekonaniu, że bez zrywania z centrum uzyskamy w tych okręgach, w których oczywiście mamy głos rozstrzygający, takich posłów, z których będziemy mogli być zadowoleni. Ale przede wszystkim pozostawić należy miejscowym wpływowym kierownikom ruchu polskiego decyzję, co i jak działać uznają za stosowne. Można ufać, że wyteżą wszystkie siły i obliczą najdokładniej dobre i złe szanse. Natomiast agitacja radykalna zaostrza tylko sytuację, utrudniając wszelką pracę nad pożądanym porozumieniem się i przewracając w głowie żywiołom gorętszym. Los nasz nie od jednorazowego wypadku wyborów zależy.

Rozmawiałem osobiście z wybitnymi reprezentantami stronnictwa centrum, i mogę zaręczyć z największą stanowczością, że przywódcom katolików-niemców bardzo chodzi o utrzymanie dobrych stosunków z nami, że skłonni są do układów. Wiem, że zerwanie z nami uważaliby za wielki błąd polityczny, z którego by skorzystali jedynie przeciwnicy stron obydwóch. Szanse porozumienia więc są, byle tylko nie bruźdzą ludzie niepowołani.

Wypadkiem wielkiej doniosłości jest wspólne oświadczenie całej prasy górno-szląskiej: „Katolika”, „Dziennika Szląskiego”, „Gazety Opolskiej” i „Nowin Raciborskich”. O doniosłości oświadczenia mówił najlepiej fakt, że biuro Wolfa roztelegrafowało je natychmiast do wszystkich dzienników, a organa nam przeciwne, które zupełnie zerwanie centrum z nami uważały za swój tryumf, podają je zaambarasowane bez żadnych komentarzy. Oświadczenie brzmi w streszczeniu tak:

„Choć do wyborów zostało jeszcze przeszło półtora roku, dzienniki polskie i niemieckie zajmują się tą sprawą pilnie i gorąco. Dopóki te głosy pism polskich były tylko radami, dzienniki polskie na Szląsku nie miały przyczyny w tej sprawie się odzywać. Ponieważ jednak „Praca” poznańska zabiera się do czynnej agitacji wyborczej na Szląsku, przeto obowiązkiem i odpowiedzialnością naszą wobec sprawy ludu naszego nakazuje nam otwarcie wypowiedzieć nasze zdanie. Nie przeczyliśmy, że na górnym Szląsku nie brak ludzi narodo-wo-odrodzonych, ale na przeszło milion ludności polskiej zastęp tych ludzi jest zbyt mały. Mylnie więc „Praca” głosi, że narodowe odrodzenie Szląska jest faktem dokonanym, i że dlatego polskich posłów powinniśmy wybierać. Gdyby tak było, to czynna agitacja „Pracy” byłaby rzeczą zbyteczną, bo „odrodzony Szląsk” oczywiście samby postąpił tak, jakby mu odrodzenie wskazywało.

„Wyznać jednak trzeba, że istotny stan rzeczy na górnym Szląsku pod względem narodowym nie jest taki, jak „Praca” głosi, i może ona przyczyni się do rozłamu naszego społeczeństwa, wnieście zamieszanie do polskiego obozu i osłabi jednolite działanie wobec silnych przeciwników. Tymczasem w tem właśnie tkwiła cała siła ruchu ludowego na Szląsku, że pisma ludowe we wszystkich sprawach, a szczególnie przy wyborach, zawsze były zgodne co do celu i co do sposobów czynności publicznej, do której się zabierały.

„Sprawa wyborów na Szląsku, związana przed 30 laty ze stronnictwem centrowym, rozwijała się zrazu pod hasłami wyłącznie katolickimi. Z ustaniem kulturkampfu wystąpiły sprawy ekonomiczne i socjalne na pierwszy plan, i lud nasz żąda od posłów dokładnego programu w tym kierunku. Dopiero w ostatnich latach, w miarę rozwoju i samowiedzy narodowej, przyłączyły się do sprawy wyborów także hasła narodowe. Ten rozwój jest całkiem naturalny i wynikający z odrębnych stosunków ludu górno-szląskiego, charakteru jego przewodników, braku inteligencji polskiej, a warunkowany położeniem ludu, którego znaczna część pozostaje w wielkiej zależności ekonomicznej od niemiecko-katolików i od inowierców. Co za półtora roku się stanie, na to weksla politycznego wystawić nie można. Gdyby jednak za miesiąc wybory miały się odbyć, w takim razie prasa polska na Szląsku, licząc się ze wszystkimi towarzyszącymi okolicznościami, zalecałaby nadal przyłączenie się posłów szląskich do centrum.

„Redakcje pism szląskich będą atoli zalecały wybieranie takich kandydatów, którzy są jednej wiary i jednej narodowości z ludem, i do których lud będzie miał zaufanie, że ani jednej ani drugiej nie zdradzi, ani się jej nie wyprze. Po nad to każdy kandydat na posła musi mieć bezwarunkowo także jasny program ekonomiczny i socjalny. Nie o to będzie chodziło, aby centrum rozbić i wygnać ze Szląska, tylko o to, jakich ludzi posłami do centrum wybrać.”

W dalszym przebiegu oświadczenie w ostry sposób rozprawia się z „Pracą”. Nie jest to organ żadnej partji i «nie ma też żadnego programu». Całym jej programem jest «narodowy frazes». Korzystając z rozgoryczenia polaków z powodu ucisku, «kołysze się na falach niezadowolnienia ogólnego», pisać tak, jak się ludziom ucisnionym podoba, ale tego rodzaju organ u nas na Szląsku «racji bytu nie ma i nie ma prawa mieszania się do kierownictwa sprawami naszymi».

„Pozostanie przy centrum — czytamy w oświadczeniu — uważamy na teraz za konieczność ze względów politycznych, narodowych i ekonomicznych. Rząd pruski czeka na to, by jedność między katolikami się rozbiła, zwłaszcza między katolikami niemieckimi i polskimi. My na Szląsku stanowimy najsilniejszy kit tego przymierza. Odłączenie się Szląska od centrum nie tylko rozbije jedność katolików, ale wywoła spór w obozie katolickim, na co przeciwnicy nasi czyhają. Ale i względem narodowy odgrywa tu znaczną rolę. Zerwawszy z centrum, nie będziemy mieli żadnego sprzymierzeńca w sejmie, a trzeba przyznać, że broniło ono nas zawsze, raz chłodniej, raz żarliwiej, ale wierniej i życzliwiej, niż jakiegokolwiek stronnictwo niemieckie. Jeżeliby razem z posłami i prasa niemiecko-katolicka od nas się odwróciła, każdy znający nasze stosunki przyzna, jakby to nam położenie nasze utrudniło.

„Szlązak powinien się wreszcie trzymać partji centrowej ze względów taktycznych. Tylko ślepy mógłby nie widzieć, jak wielkim jest wpływ duchowieństwa na lud.

Można je krytykować, można je zwalczać za chęci germanizacyjne, ale tę sprawiedliwość oddać mu trzeba, że z inteligencji rodzimej oni jedni poczuwają się do wspólności z ludem polskim i pracy nad ludem. Będzie ono energicznie się opierało oderwaniu Ślązka od centrum; ale gdyby się to mimo ich oporu udało miało, natenczas cofną się od wszystkiego, a do kogoż się lud będzie uciekał w tych okolicach, w których żywej duszy życziwej niema prócz księdza. Są niektóre skargi uzasadnione przeciw centrum, ale przecież ono nie jest posagiem z kamienia, z którego żadnej części ludzie ruszyć nie mogą. Wybierzmy takich posłów, którzy nam dają pewne gwarancje, a będziemy zadowoleni. Komitety miejscowe mają obowiązek stosować się do życzeń wyborców, i mamy nadzieję, że dla dobra sprawy to uczynią. Jeżeliby jednak miało się gdzie zdarzyć oczywiste pogwałcenie woli wyborców, wtedy pisma polskie oddadzą się na usługi ludu, i skoroby dobro ludu wymagało, gotowe są stoczyć walkę o prawa ludu z tą samą wytrwałością, z jaką staczały ją dawniej*.

Oświadczenie to, oparte na dokładnej znajomości stosunków naszych i pełne samowiedzy narodowej, jest i będzie naszym programem politycznym. Niema jednego człowieka rozsądnie myślącego u nas, któryby programu tego nie uznał. Powtarzamy, co powiedzieliśmy z początku, że my bynajmniej nie stoimy na stanowisku rozpacz, bo mimo trudnego położenia niema do tego najmniejszego powodu, lecz na stanowisku spokojnej poważnej pracy społecznej, która jedynie może nas doprowadzić do celu.

Szlązak.

PROCES AKADEMIKÓW POLSKICH.

Po długiej przerwie, proces akademików w Poznaniu, odroczony 13 lipca r. b. dla przesłuchania dwóch ważnych świadków, bawiących zagranicą, został wznowiony 4 listopada. Proces ten w swoim czasie obudził wielką sensację. Obecne rozprawy wykazały, że proces stracił na sensacji i tylko cierpliwości sądów pruskich zawdzięczać należy, że trwał on teraz aż pięć dni i zajmował uwagę prasy polskiej i niemieckiej.

Szczegółowe sprawozdania z lipcowych rozpraw sądowych, akt oskarżenia i osoby oskarżonych znane już są czytelnikom «Kraju». Do odpowiedzialności pociągnięto wtedy 13 byłych i obecnych słuchaczy wyższych szkół niemieckich, członków różnych jawnych stowarzyszeń akademickich. Byli to: referendarz sądowy Karaś, doktor prawa Kowalczyk, lekarz Rydlewski, aptekarz Sumiński, technicy: Milewicz, Steinmetz, Dziwulski i Raczkowski, inżynier Natanson, kandydaci medycyny: Trepinski, Biały i Szulczewski, słuchacz przyrody Janicki. Czternasty winowajca, kandydat medycyny Bolewski, przed dwoma miesiącami dobrowolnie zgłosił się do władz pruskich i znajduje się w więzieniu

śledczem. Z liczby 14 oskarżonych stało się przed sądem ośmiu poddanych pruskich, pozostali bowiem są poddanymi rosyjskimi i nie przybyli wcale, a inż. Natanson z Paryża nadesłał odezwę, że zarzuconych mu czynów nie uważa wcale za przestępstwo.

Zeznania obecnych na sądzie oskarżonych nie różniły się od składanych w lipcu. Wszyscy oświadczyli, że należeli do legalnych akademickich stowarzyszeń polskich, lecz nie należeli do tajnego związku tych stowarzyszeń. Prokuratorowi chodziło natomiast o stwierdzenie, że tajna organizacja akademików, a nawet dwie («Zjednoczenie» i «Związek») nie tylko istniały, lecz świadomie działały na zgubę państwa pruskiego. Zwłaszcza życzył sobie p. prokurator dowieść, że akademicy działali w porozumieniu z demokratyczną «Ligą polską» i zbierali składki na skarb narodowy w Rapperswyłu.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej nudnego, jak odczytywanie listów i druków, zabranych akademikom. Przeważnie były to rzeczy bez znaczenia, nadto czytane w rażąco niedokładnem tłumaczeniu niemieckiem, dokonaniem pod okiem osławionego komisarza policyjnego Zachera. Oskarżeni zeznali, że nie znają wcale okazanych im po raz pierwszy na sądzie druków, jak np. broszury paryskiej o obronie czynnej, odezw t. zw. «Ligi narodowej», oraz broszur o skarbie rapperswylskim, znanych z procesu Leitgebra.

Na korzyść oskarżonych przemawiało zeznanie świadka Miłkowskiego (Jeza) z Zurychu, złożone pod przysięgą. Z zeznań tych wynika, że «Liga narodowa» nie ma nic wspólnego ze «Związkiem», ani też «Zjednoczeniem», które są stowarzyszeniami, «mającymi na celu naukę».

Interesujące były zarzuty prokuratora, oskarżającego akademików o «narodową» agitację i usuwanie się od łączności towarzyskiej z akademikami niemieckimi. Na wniosek jednego z obrońców zaczęto badać, z jakiego powodu na jednym z kongresów «Związku» tow. polskich uchwalono, by studenci-polacy nie wpisywali się do korporacji niemieckich. Okazało się z zeznań oskarżonych, że studenci niemieccy szkanowali studentów polskich i wiązali się w stowarzyszenia o celach politycznych, agitując przeciw polakom. Słyszano nieraz od studentów niemieckich takie słowa: «W Niemczech mówi się tylko po niemiecku, wypraszamy sobie wogóle mówienie po polsku». Na czarnej tablicy w Lipsku wisiało ogłoszenie studentów niemieckich, zakazujące studentom polskim mówienia po polsku. Podczas knajpystudentów niemieccyraz odezwa-

li się: «Kto mówi po polsku, jest psem». Te i temu podobne fakty zmuszały polaków do unikania towarzystwa Niemców.

W trakcie rozpraw obrońca Chrzanowski zapytał prokuratora, czy podniesienie świadomości narodowej, nad czem pracowali akademicy polscy, uważa za występki polityczne? Prokurator odpowiedzi na to oczywiście nie dał; wtedy obrońca odczytał artykuł ze statutu Tow. naukowo-historycznego w Poznaniu, gdzie wyraźnie jest mowa o podniesieniu niemieczyny, chociaż Towarzystwo nie jest wcale polityczne.

W mowie swej prokurator Stammer rzekł: «Obowiązkiem jest sądu wymierzyć odpowiednią karę oskarżonemu, którzy po raz pierwszy stają przed sądem za podobne przewinienia». Pomimo świetnych mów obrończych Chrzanowskiego, Seydy i Celichowskiego, sąd przychylił się do wniosków prokuratora i skazał na karę więzienia: Bolewskiego na cztery miesiące, Karasia na trzy, Trepinskiego na dwa, Szulczewskiego na jeden miesiąc, Rydlewskiego i Białego na sześć tygodni, wreszcie Sumińskiego na trzy tygodnie.

Wymierzenie tej kary sprawiło przykre wrażenie na społeczeństwie poznańskim, które widzi w tem wrogą akcję władz pruskich, usiłujących stale dyskredytować wobec opinii niemieckiej młodzież polską politycznymi wyrokami sądowymi. Stało się tak w sprawie Leitgebra, w procesie gimnazjastów toruńskich; dziś wyrok zapadł na akademików polskich. To nie przypadek, lecz system.

Stan.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Nasze medyczki.

Kwestja emancypacji kobiecej — oto jedna ze spraw ogólnych społecznych, jedyna może dotychczas, która przestała być palącą. Nie znaczy to, aby przestała być ona aktualną, a więc doniosłą, interesującą i związaną z życiem, które przed nami płynie. Przestano tylko pisać w tej sprawie namiętne artykuły w tygodnikach i miesięcznikach, przestano rozprawiać o tem, do czego kobieta jest zdolna lub niezdolna, a jeżeli jakie komedjopisarz uczyni w naszych czasach wysilek stworzenia dramatu, opartego na sprzeczności praw nierównych, nikogo to już nie zdoła zaniepokoić, oprócz samych tylko krytyków teatralnych.

Jednak sama kwestja granic społecznej użyteczności kobiet bynajmniej nie poszła do archiwów na długi czy wieczny odpoczynek. Sprawa ciągle jest na czasie. Opuściła tylko teoretyczny grunt

akademickich rozpraw. Rozwiązuje ją właśnie—życie samo.

Rozwiązanie to jest, o ile dziś już można sądzić—kompromisem. Najsłabsze zwolenniczki równych praw i równych obowiązków nie myślą na serio obecnie o otwarciu dla kobiet kariery... wojskowej (a jednak proszę zajrzeć do pism naszych z przed lat dwudziestu pięciu, a przekonać się można, iż ludzie dyskutowali tę kwestję zupełnie poważnie); kierowniczką ruchu emancypacyjnego walczą jeszcze o prawa polityczne kobiet, ale walczą bez przekonania, a przynajmniej to przekonanie nie udziela się masom; a tymczasem społeczeństwa cywilizowane, jedno po drugim, jak mędrcy umiarkowani i liberalni, otwierają powoli kobietom coraz to nowe pola do pracy.

Charakterystycznym epizodem w ruchu kobiecym jest to, że z całego szeregu specjalności, do których potrzebne jest wyższe wykształcenie, kobiety przede wszystkim i niemal wyłącznie rzuciły się na specjalność, największej wymagającą pracy, najcięższą w nauce i w praktyce, najmniej zdawałoby się odpowiadającą delikatniejszym nerwom i walejszym siłom—medycynę.

Według obliczeń przybliżonych, na różnych uniwersytetach zagranicznych, francuskich i szwajcarskich przede wszystkim, znaleźć można prawie tysiąc polskich kobiecych nazwisk, zapisanych w immatrykulacyjnych księgach medycznych wydziałów. Z tego tysiąca wytrzymała i doszła do końca, do stopnia doktorskiego, według również przybliżonych obliczeń, niecała setka. Znam nieco bliżej te rozliczne stopnie i rodzaje przeszkody, jakie stoja na drodze, ciemnowej prawdziwie, naszych medyczek, i sądzę, że procent tych, które doszły do celu, jest znaczny...

Co się jednak dzieje z ową niecałą setką polek-doktorek medycyny?

A przede wszystkim—pierwsze pytanie: wszystkie one kształciły się zagranicą; czy dużo z nich zagranicą i po skończeniu studjów pozostaje?

Dala mi na to odpowiedź panna B., znajoma z warszawskich bawiących się kółek przed laty, dziś poważny doktor nauk lekarskich.

— Śmiało można powiedzieć, że polki wyjątkowo tylko pozostawały zagranicą, nawet w tych czasach, gdy nie mogły mieć nadziei, iż otrzymają w kraju możliwość praktykowania. Pani Krajewska, która zrobiła karierę w Bośni, panna Mendelson—w Egipcie, panna Lipnowska—w Ameryce, panna Dulicka—w Paryżu... Można by dodać do tego zapewne kilka, może kilkanaście jeszcze nazwisk. Będzie to w każdym razie znaczna mniejszość. Większość, znaczna większość, wraca do kraju.

— Cóż one jednak tu robiły, nie mogąc praktykować swojego rzemiosła lekarskiego?

— A cóż? Były się, biedne, jak ryby o łód. Jedne się brały do masażu, inne

praktykowały jako akuszerki, jeszcze inne zarabiała na życie tłumaczeniami dzieł naukowych; największa jednak ilość tych zmarnowanych medyczek chwyciła się nauczycielskiego chleba; parę z nich wyrobiło się na doskonale i poszukiwane nauczycielki nauk przyrodzonych.

— Czy oprócz poczucia obowiązków względem swojego społeczeństwa, które niewątpliwie towarzyszyło każdej z tych pań, są jeszcze i inne przyczyny ogólne, skłaniające je do powrotu?

— Sa, oczywiście, a pierwsza z nich to niesumienne zasada, na której otwarto dla kobiet uniwersytety szwajcarskie.

— Niesumienne? Zaciekawia mnie pani.

— Tak, panie. To jest niesumienność. W szwajcarskich uniwersytetach istnieje podwójne świadectwo, wydawane tym, co kończą wydział lekarski; jedno świadectwo daje prawo praktykowania w kraju szwajcarskim, inne go nie daje wcale. Jest to więc świstek papieru bez wartości. Wprawdzie uniwersytet genewski tem się różni od innych na korzyść, że dyplom genewski daje prawo praktyki w kantonie genewskim. Ale kanton to mały bardzo i przepelniony lekarzami; wielka to sztuka dla cudzoziemca zarobić w nim pięć franków.

— A francuskie uniwersytety?

— Tu było inaczej, było nawet zupełnie dobrze przez czas długi. Wymagano od nas wprawdzie wstępnego egzaminu z łaciny i greckiego, ale egzamin to był łagodny, a gdy raz kto został regularnym studentem, traktowano go bezstronnie, bez względu na to, czy to był francuz, czy nie francuz. Nie pytało też o to przy wydawaniu dyplomów, które każdemu otwierały możliwość zarobkowania w całym wielkim państwie francuskim. Niestety, studenci paryżcy podnieśli o tę równość praw hałas, w imię konkurencji, i minister oświaty ustąpił ich żądaniom. Utworzono i we francuskich wydziałach medycznych dwa dyplomy, na wzór szwajcarski. Było to w roku 1897. Obecnie więc myśl o praktyce zagranicą nie powinna być brana w rachubę przez żadną kandydatkę.

— Może to i lepiej ostatecznie...

— Tak, jest to lepiej, ale dopiero od chwili, gdy u nas, w kraju i w całym państwie rosyjskim, zmieniły się stosunki na korzyść kobiet-lekarek. Ta zmiana nastąpiła niemal jednocześnie z pogorszeniem naszej sytuacji we Francji. Otwarto nanowo w Petersburgu wyższe studja medyczne dla kobiet, a wraz z tem pozwolono na różnych uniwersytetach składać egzamina kobietom, posiadającym świadectwa czy dyplomy z zagranicznych wszechnic. Wiczej, niż dwadzieścia lekarek złożyło już egzaminy i poczęło praktykę w Warszawie, Wilnie, Łodzi, Płocku. Jest to dla nas w całym tego słowa znaczeniu nowa era. Niech pan pomyśli: tyle trudu, tyle pracy, tyle dobrych chęci i tyle umiejętności—zmarnowanych dla społeczeństwa. Ja właśnie na gwałt kuje starożytne języki i przygotowuję się do egzaminu.

— Gdzie pani składać go będzie? Czy może w Warszawie?

— O, nie! Napewno jeszcze nie wiem, ale w każdym razie albo w Kazaniu, albo w Charkowie.

Po chwili dodała:

— Szczęśliwe są te panie z francuskich uniwersytetów, posiadają one bowiem świadectwa z egzaminów z łaciny i greki, świadectwa, które było łatwo otrzymać. My zaś ze szwajcarskich uniwersytetów musimy zdawać w gimnazjach.

Pocieszyłem ją uwagą, że przy obecnych prądach antyklasycznych, egzamin ten z pewnością pójdzie jej gładko.

— Jednak to kawał czasu była pani zagranicą... Jak długo trwały pani studja?

— Ach, panie! dziewięć lat...

— Przepraszam za niedyskretne pytanie...

— Niema za co, panie. Nie jest to wcale winą ani braku zdolności, ani zamilowania do pracy.

— Tylko?

— Skutkiem braku przygotowania.

— Skończyła pani jednak, o ile dobrze pamiętam, pierwszorzędną pensję warszawską...

Machnęła ręką gestem, pełnym zawodu i zniechęcenia.

— Oto, co by należało przede wszystkim zreformować — rzekła — to nasze pensje. Dopiero na uniwersytecie zrozumiałam, jak źle, jak pobieżnie, niedokładnie, niepoważnie mnie uczono na pensji warszawskiej. Ile trudu miałam w zrozumieniu najelementarniejszych rzeczy! Jak mi się wszystko plątało i mieszało! Próbowalam więc, i tak my wszystkie czynimy początkowo, objąć cały przedmiot pamięcią. I oczywiście—nie sposób. Jakiej to męki i rozpacz były czasy. Az wzięłam się od początków, od tego, com niby umiała, za co otrzymywałam w swoim czasie piątki, a o czem, jak się przekonałam, miałam ledwie powierzchowne pojęcie.

— Jednak właścicielki pensyj starają się o dobór nauczycieli—zauważyłam.

— Nauczyciele są dobrzy, nieraz wprost znakomici, ale system kształcenia wprost fatalny. Nic głębiej, nic naprawdę. Uwzględniane są wszystkie drażliwości młodych pańienek, a tych drażliwości jest dużo, i wiele z nich śmieszne. Wreszcie pobłażliwość wobec tych, które nie mogą lub nie chcą robić poważniejszych postępów w nauce, posuwana bywa o wiele, o wiele zadaleko. Nie wiem, może w ostatnich latach wzięto się i na naszych pensjach na serio do nauki; w moich czasach było bardzo źle, tak źle, że nieraz—jak sobie przypominam niektóre szczegóły, np. wykład stereo- i solidometrii bez uwzględnienia zupełnie dowodzeń—wyglądało to na jakąś parodję nauki. Zapłaciłam ja za to gorzko na uniwersytecie. I myślę, że wogóle, chcąc jakichś poważniejszych korzyści z tak jednak obudzonego u nas ruchu emancypacyjnego, należałoby zre-

formować naszą prywatną średnią szkołę żeńską, i to prędko, i to gruntownie. Jestem głęboko przekonana, że polska dziewczyna stoi o całe niebo wyżej od pensyj, w których ją się zamyka.

— Poruszyła pani temat bardzo ważny i bardzo świeży...

— Dobra pensja i otwarte wrota do naszego uniwersytetu, oto co nam dajcie, a zobaczycie, ile korzyści przyniesiecie społeczeństwu. W kraju znajdzie się dość miejsca i pracy dla całego szeregu kobiet-lekarzy. Już tu i owdzie zaczynają pojmować korzyści, jakie możemy przynieść. Chce pan przykładu: w roku ubiegłym jedna z moich koleżanek zdawała egzamin w Charkowie, druga w Kazaniu. I obie otrzymały, natychmiast po uzyskaniu dyplomów, propozycje do wstąpienia na służbę ziemską: jedna od ziemstwa charkowskiego, druga od ziemstwa kazańskiego. Ofiarowano jednej i drugiej po 100 rb. miesięcznej pensji. Dwie moje koleżanki praktykują na wsi: jedna trudni się wolną praktyką, druga pracuje przy większym prywatnym szpitalu, i obie się nie skarżą na brak pracy, zarobku, ani uznania i nieraz wdzięczności. Gdy i my się doczekamy ziemskich urzędzeń, kobiety-lekarze, pewna tego jestem, zajmą w nich poważne stanowiska. Kobieta-lekarz, zwłaszcza na prowincji, ma u nas dużą przyszłość; posiada ona więcej cierpliwości i więcej wytrwałości od lekarza-mężczyzny, a mniejsze od niego wymagania.

I z pewnym ogniem dodała:

— Wierzę w naszą przyszłość społeczną!

Sklonilem głowę przed tą wiara.

Varsoviensis.

Warszawa.

CHOROBA PARLAMENTU.

Wobec nadzwyczajnych przymiotów obecnego prezesa gabinetu austriackiego, wobec niewątpliwie najlepszych chęci p. Koerbera, bezstronności jego dla wszystkich narodowości—nasuwa się samo przez się pytanie: gdzie szukać należy powodów częstego wykołajania i przeszkód, z jakimi się ma do walczenia?

Otóż na to pytanie odpowiemy zestawieniem punktów, z jakimi liczyć się musi każdy maż stanu w Izbie wiedeńskiej.

Wychodzimy z góry z zasady, że porządek stały w parlamencie austriackim bez ugody między Czechami a Niemcami jest wykluczony. Być może, że ugoda ta kiedyś nagle, gdy jej się najmniej spodziewać będzie, wyskoczy na widownię polityki,—ale dziś o niej nie masz mowy.

Bez tej ugody parlament zawsze będzie chorym, anormalnym. A jeżeli nawet za pomocą cudu Boskiego przez jakiś czas rzeczy nieźle pójdą w Izbie, to przypomni ona — jak ktoś dowcipnie się wyraził — szpital, w którym panuje zdrowie, bo się chorych do niego nie wpu-

szcza, chorzy zaś po za szpitalem szerzą zarazę.

Ale pomijając tę stronę zasadniczą, Izba sama jest chorą:

1-o. Zawsze widmo obstrukcji wędruje po sali. Każdy czyn, mogący kogośkolwiek drażnić, jest wykluczony, bo mogący wywołać obstrukcję. A więc możebne są tylko ustawy i wnioski popularne. Wszystko, co zdolne obciążać, musi być odraczane. Państwo atoli *à la longue* niezdolne wytrzymać takiego stanu rzeczy. Izba musi umieć i módz się nieraz i często dla państwa poświęcać. Broni obstrukcyjnej mniejszość nie tak prędko wyda z ręki, wobec sukcesów, jakie za pomocą obstrukcji odniosła.

2-o. Nawet w normalnych czasach regulamin Izby okazywał się ociężałym i niepraktycznym. Potrzebuje on reformy *in capite et membris*.

3-o. Ton i bezkarność posłów muszą oburzyć każdego dobrze wychowanego człowieka; na to regulamin, prócz wezwania «do porządku» i wyrażenia «nagany», nie posiada żadnych środków zaradczych.

4-o. Prezydium jest słabem i musi być słabem. Nawet ze słabych środków obrony, jakich mu dostarcza regulamin, nie robi zupełnego użytku ze słusznej obawy przed radykałami. Sam skład Izby jest dowodem, że ludzie wybitni albo byliby tam niemożliwymi, albo nie chcieliby narażać swej reputacji.

5-o. Zbyt wielka ilość stronnictw. Dzieje wszystkich parlamentów uczą, że im więcej stronnictw, im mniejsze są liczne partje, tem trudniej dojść do jakiegoś rezultatu.

6-o. Obecność 20-tu w Izbie «wszechniemców» jawnych, do których zaliczyć trzeba jeszcze około 10-iu skrytych zwolenników, zasiadających w niemieckim stronnictwie ludowym. Ci zaś «wszechniemcy» — jak słusznie wspomniał kiedyś dr. Pacak, prezes klubu czeskiego — «stoja zamiarami swemi po za granicami monarchji, zaś robotą swoją po za przepisami regulaminu». Jest to stronnictwo, które nie robi sekretu ze swych planów, i powiedziało sobie, iż ono nie ma powodu przyczyniać się do ratowania państwa. Przeciwnie.

7-o. Parlament ten skazany jest na długi czas do obywatnia się bez stałej większości. Ujemna ta strona jest zabójczą dla każdego parlamentu, ale — jak się pokaże — w ostatecznym wyniku zgubna i dla rządu. Zamiast układać się z większością, musi rząd układać się z każdym stronnictwem, ba, nawet nieraz z poszczególnymi posłami. A większość jest niemożliwa, bo ta, skierowana przeciw Czechom lub przeciw Niemcom, musi wywołać opór do szaleństwa z jednej lub z drugiej strony.

Znalazłoby się zapewne jeszcze więcej takich punktów. Ograniczamy się dziś na wyliczeniu powyższych. Naczelnicy stronnictw w Radzie państwa powinni się nad niemi głęboko zastanowić. W nich szukać należy przyczyn epizodów hamujących, które w tej Izbie zbyt często się znowu dadzą we znaki.

Wiedeń.

S-y.

HISZPANIE O NAS.

Sympatje z za Pireneów.

Z pewnem onieśmieleniem wjeżdżałem w granice Hiszpanji. Mając bowiem przedsmak francuzkiego nieuctwa czy lekceważenia dla wszystkiego co polskie, a raczej dla wszystkiego, co nie francuzkie, spodziewałem się jeszcze kłopotliwych pytań i dziwaczniejszych zdań, w przypadku, gdy rozmowa dotknie spraw narodowościowych.

W przeciągu kilkomiesięcznego pobytu we Francji nasłuchiwałem się takich naprzykład opinij, wygłaszanych z całym przekonaniem, że ponieważ urodziłem się w Warszawie, więc jestem Niemcem, albo że język polski jest prawie toż samo, co węgierski, lub że my, oczywiście, nie dorównujemy ilością bułgarom, a wyznaniowo należymy do kościoła, którego nikt bliżej określićby nie umiał. W ostateczności jesteśmy tym narodem, dla którego Francja poniosła niepowetowane straty (!). Wiedzą wprawdzie, że Sienkiewicz jest Polakiem, ale... to tylko moda, przywieziona z Anglii, bo w końcu jest on tylko — naśladowcą Dumasa, Paul-de-Cock'a, a kto wie czy nie Zoli, co w rezultacie jest wszystko jedno.

Oto próbka *vox populi* francuzów. Czegóż więc mogłem się spodziewać za Pirenejami, gdzie liczba analfabetów wynosi sześćdziesiąt procent ludności, gdzie człowiek, władający innym językiem prócz hiszpańskiego, należy do rzadkości, gdzie przemysł i handel zaczyna się i kończy w jednej Barcelonie, gdzie nasze troski, czy mary nigdy nie zaważyły na szali interesów politycznych państwa.

Jedyną nicią, wiążącą nas z historją Hiszpanji, są dni epopei Napoleońskiej, która dla nas była tak gorzką, a tak zawodną. Zasłепieni, zaufani we frazesy wielkiegozdobywcy, wyrzeźbiliśmy krwawe bruzdy i pod Somo-Sierra, i pod Rio-Seco, i pod Saragossą, i pod Tudelą, i w wielu innych niemniej śmiertelnych potyczkach. Zdawało nam się wówczas, że, idąc za uciemężycielem, który ludowi hiszpańskiemu chciał swe pęta nalożyć, sami doczekamy się swobód!..

W owym czasie hiszpanie, mając przed sobą nieznane im oddziały, z dalekiej dla nich północy, przesyłali legionom odezwy, zaklinali w imię wolności, chcieli skłonić do przekonania, że zlej, bo zaborczej sprawie służą.

Upłynęło lat sto. Rany się zabiżyły. Więc albo spodziewać się mogłem zupełnego o nas zapomnienia, albo gorzkich conajmniej uwag.

W Madrycie już, gdzie pierwsze porobił znajomości, ogarnęło mnie zdumienie. Z początku własnym nie wierzyłem uszom, zasłyszane słowa składałem na karb rycerskiej grzeczności hiszpanów, podejrzewałem każdy wyraz, tłómaczyłem go jako zdawkowe pochlebstwa, za pusty brałem dźwięk. Lecz słowa te szły

za mną przez płaskowzgórza Kastylskie w Andaluzyjskie gaje, na piaszczyste wybrzeża Ebro, przez bujne lany Walencji aż po Katalonję, Nawarrę i Murcję. I okazało się, że my sami o Hiszpanji wiemy tak mało, że obcymi nam są jej bóle, zabiegi, nadzieje.

Nigdzie może nie mamy tyle sympatii, tyle szczerzego interesowania się nami, tyle uznania dla naszych dziejów, naszej pracy, literatury, co za Pirenejami. Hiszpanie uważają nas za naród rycerski, prawy, pełen szlachetnych porywów, wspaniałomyślny a bezinteresowny.

Póty zaznawałem lodów obojętności, póki nie wymówilem wyrazów: *periodista polaco*.

Te dwa słowa były jakgdyby zaklęciem. Rozchmurzały się twarze, wypogadzały czoła, ręce wyciągały do uścisku, a szczerze zamknięte drzwi domów roztwierały się na oścież.

Objedzając kolejno wielkie pobożowskie Napoleona, niejednokrotnie w obszerne wdawałem się rozmowy, przeglądając hiszpańskie podręczniki historyczne, docierałem do archiwów. I tu spotkała mnie niespodzianka. O ile francuzi do dnia dzisiejszego w swych pracach o epoce pierwszego cesarstwa każdy krzyż legji honorowej chcieliby zedrzyć z piersi polskiej, każdej zasłudze zaprzeczyć, a przynajmniej ją pominąć, o tyle hiszpan zawsze i wszędzie oddaje nam sprawiedliwość, wielbi meztwo swych dawnych przeciwników i rozumie rozpacz zaślepienia, która ich tu prowadziła. *Guerre de la independencia* przetrwała dotąd nawet w tradycji ludu, a *polacos* są i teraz czemś z mytu, legendy, z rycerskości, posuniętej do szaleństwa. Hiszpanie znają nas wybornie z Chopina, wielbia w Sienkiewiczu, uznają w Paderewskim, a nawet o narodowości Kopernika nie wątpią.

Półki księgarskie, szpalty dzienników i literackich czasopism przepelnione są tłumaczeniami autorów polskich. Tłumaczeniami może marnemi, gdyż idą one zazwyczaj z drugiej ręki: przez angielski, włoski lub francuzki oryginał, atoli mają ich hiszpanie nieskończenie więcej, niż my autorów hiszpańskich. W ostatnich czasach popyt na polskie dzieła jeszcze się wzmógł. Przyczyna dosyć jasna. Hiszpan w książce szuka uczucia, serca, myśli podniosłej—naturalizm francuzki musiał rozbić się o Pireneje. Sienkiewicz zwrócił uwagę na naszą literaturę i utorował drogę. Zapal dla polskich autorów doszedł do takiego napięcia, iż przy jednym z czasopism madryckich wychodzi dodatkowy tygodnik, poświęcony wyłącznie tłumaczeniom z polskiego.

Te sympatie hiszpańskie dla nas wypływają z pokrewieństwa charakteru obu narodów.

Tam, za Pirenejami, żyje lud tak podobny nam uoposobieniem, jak żaden. Ta sama iluzja, ta sama pogoda myśli, rodząca się na widok nigdy spełnić się nie mającej uludy, i ta sama wiara w lep-

sze jutro—a jak dziś—toż samo można władztwo i rozprężenie, i niemoc, jakie nas dosięgły przed stu czterdziestu laty.

Hiszpanja trwa dotąd jakgdyby w półśnie, kołysząc się ciągle wspomnieniami o swej dawnej potędze i wielkości. Nawet strata Filipinów nie zdołała jej otrzeźwić i przekonać o niebezpieczeństwie. Trawią ją intrygi państw ościennych, zakłada sieci Anglja, a Hiszpanja ludzi się jeszcze i marzy. Historia narodów na kartach swych lubi się powtarzać.

Wacław Gąsiorowski.

WRAŻENIA ROSJANINA.

Sprawozdanie p. Iwanowa o Filharmonji i stosunkach w Warszawie.

Znany krytyk muzyczny p. Mich. Iwanow zamieścił w «Now. Wr.» obszerny feljton z opisem wrażeń, odniesionych podczas inauguracyjnego koncertu w dniu otwarcia warszawskiej Filharmonji. Wrażenia czysto muzyczne przeplatają się u autora z refleksjami natury polityczno-społecznej. Ubolewając nad tem, że społeczeństwa polskie i rosyjskie jeszcze nie wiele się ze sobą znają, p. M. Iwanow nadmienia:

„Dzięki literaturze, zaznajomienie to jednak już się zaczęło. Literatura polska w osobie Orzeszkowej, Konopnickiej, Prusa, a szczególnie Sienkiewicza—zyskała u nas szerokie rozpowszechnienie... Miesięcznik „Russkaja Myśl” żyje jedynie Sienkiewiczem i polskimi autorami, nie placąc nadto im nic, jak się zdaje, za prawa autorskie, jak nie nie placą i wydawcy kijowscy, którzy drukują ich dzieła w przekładzie rosyjskim. Autorowie polscy są u nas obecnie tak poczytni, jak nigdy, jak nie byli poczytni nawet w epoce pierwszych lat panowania Aleksandra II. Kiedy u nas zwrócono wielką uwagę na literaturę polską i zaczęto tłumaczyć różnych poetów, zaczynając od Mickiewicza i Syrokomli. Polacy, zdaje się, nie tłumaczyli wcale autorów naszych lub bardzo niewiele. Znajomość jednak z koryfeuszami literatury naszej, Tolstojem, Dostojewskim, Turgeniewem—jest większa, przynajmniej w pewnej części polskiego społeczeństwa, niżby można przypuszczać. Prawda, znajomość ta ciągle jeszcze zawierana jest za pośrednictwem tłumaczeń francuzkich (?), co nie jest dla nas bardzo przyjemnem, lecz dobrze, że chociaż w ten sposób literatura nasza i społeczeństwo staje się tu znanem“.

Następnie autor zwraca uwagę, że muzyka polska była prawie zupełnie obcą społeczeństwu rosyjskiemu, tak iż po za «Halką» nie znało ono innych polskich kompozycji muzycznych, jak np. utworów Zarzyckiego, Noskowskiego, Żeleńskiego. P. Iwanow pisze:

„Z drugiej strony i dla polaka muzyka rosyjska nie istniała zupełnie. Lecz w ostatnich 4, 5, 6 latach próba została dokonana, i autorowie rosyjscy zaczęli ukazywać się nie tylko na scenie warszawskiego teatru Wielkiego, lecz czasem i w programach warszawskich i innych koncertów. Niektórzy z autorów tych, naprz. Czajkowski, doznali bardzo sympatycznego przyjęcia. Prasa war-

szawska, odznaczająca się wewnętrzną karnością we wszystkich sprawach dotyczących Rosji, zachowuje się, jak słyszałem, bardzo przychylnie względem tych autorów“.

Kreśląc w dalszym ciągu genezę i historję powstania Filharmonji, p. M. Iwanow pisze:

„Wiemy, jak wrażliwem jest społeczeństwo polskie we wszystkich sprawach, dotyczących jego poczucia narodowego, jeżeli mu tylko wskazać wyraźnie, czego się odeń wymaga. Te 300 tys., zebranych na pomnik Mickiewicza w ciągu sześciu tygodni, milion, zebrany również w krótkim czasie na dzieła dobroczynne, na pamiątkę odwieczenia Warszawy przez Najjaśniejszego Pana w r. 1897, i inne podobne wypadki pamiętamy wszyscy. Powinniśmy zapamiętać je, i w wypadkach odpowiednich rozplamić się podobnym entuzjazmem; wtedy nasi poeci, pisarze, artyści i wybitni działacze nie byłiby zmuszeni czekać dziesiątki lat na pomniki“.

Opisując sam gmach Filharmonji, p. M. Iwanow pisze:

„Budowla jest piękna i stanowi jedną z ozdób Warszawy, która tak w ostatnich czasach wypiękniała, że na niektórych ulicach poprostu wstydzimy się za naszą stolicę nadnewską“.

Sympatyczne wspomnienie poświęca autor także wielkiemu rauntowi, który się odbył

„we wspaniałym pałacu (należy użyć właśnie tego wyrażenia) Kronenberga, gdzie zebrał się artyści, pisarze i wszystko, co ma wogóle znaczenie w życiu społecznem Warszawy“.

Kończąc swój pierwszy feljton życzeniem, aby rosyjscy dyrektorowie teatrów i koncertów częściej wykonywali dzieła muzyczne polskie, jak np. «Step» Noskowskiego, p. Iwanow zaznacza, że goście rosyjscy z Moskwy i Petersburga, którzy przybyli na uroczystości otwarcia Filharmonji, otoczeni byli w Warszawie powszechną uwagą.

NOWE ROZPORZĄDZENIE.

O sprzedaż wódki w święta.

Ministerstwo skarbu w N-rze 102 «Sobr. Uzak» ogłosiło przepisy, dotyczące sprzedawania wódki w sklepach rządowych w Królestwie Polskim. Przepisy te dzielą się na trzy kategorie: pierwsza obejmuje Warszawę, druga — «miejscowości z przeważającą ludnością prawosławną w gub. lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej», trzecia zaś—pozostałe miejscowości w Królestwie. W przepisach dla Warszawy nakazano nie sprzedawać wcale wódki w następujące święta uroczyste katolickie i prawosławne: w Wielki Piątek, w pierwszy dzień Wielkiejnocy i w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. W niedziele zaś w Warszawie wódkę pozwolono sprzedawać od ukończenia nabożeństwa najdalej do godz. 8 wieczorem. Co do innych świąt, to w «Sobr. Uzak» wymieniono tylko święta prawosławne w liczbie 30, w które sprzedaż wódki

odbywać się winna tak samo, jak w niedziele.

Dla wszystkich innych miejscowości w Królestwie ustanowiono przepis, że w niedziele i w dni 30 świąt prawosławnych sprzedaż wódki może odbywać się: w miastach i wsiach, gdzie są świątynie, od ukończenia nabożeństwa, we wsiach zaś, gdzie niema świątyni—od godz. 10 rano, kończyć się zaś winna w miastach o godz. 6, na wsiach o godz. 3 po południu.

W miejscowościach Królestwa, gdzie ministerstwo uznało ludność *prawosławną za przeważającą* nad ludnością katolicką, sprzedaż wódki została ograniczona jeszcze w dni sobotnie, oraz w wigilje świąt prawosławnych; mianowicie ma się ona odbywać w te dni: w miastach tylko do godz. 6, a na wsiach do godz. 5 po południu. Do tych przepisów dołączono szczegółowy spis miast i gmin, zaliczonych przez ministerstwo do kategorii miejscowości z przeważającą ludnością prawosławną w gub. lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej¹⁾.

Ponieważ przepisy ministerstwa nie wymieniają świąt katolickich, przeto sprzedaż wódki w te święta w całym Królestwie odbywać się powinna, jak w dni zwykłe. Niedawno — według doniesienia «Warsz. Dniwn.» — warszawskie władze akcyzowe otrzymały telegraficzny rozkaz ministra skarbu, żeby sklepy rządowe, sprzedające wódkę, były zamykane nie tylko w dni świąt prawosławnych, ale również i w święta katolickie. Powtarzając tę wiadomość, «Birz. Wied.» dodają, że także rozporządzenie było już raz wydane, ale je cofnięto. Obecnie zarządzający dochodami akcyzowymi w gub. warszawskiej i siedleckiej donosi do «Warsz. Dniwn.», że zarząd akcyzowy otrzymał wprowadzić telegraficzny rozkaz od ministerstwa skarbu, ograniczający sprzedawanie wódki w sklepach rządowych, ale tylko w dzień Wszystkich Św. i w Zaduszny, które przypadły w dniach 1 i 3 listopada według nowego stylu. O innych zaś świę-

tach katolickich w depeszy nie wspomniano. Z tego wnosić należy, że kwestja sprzedawania wódki w święta katolickie w sklepach skarbowych czeka bliższego wyjaśnienia.

W PRZELOCIE.

Pewne zagadnienie z zakresu *savoir vivre*:

Właściciel majątku udzielił ci uprzejmie pozwolenia na polowanie. Co powinieneś uczynić z zabita przez siebie zwierzyną? Zabrać z sobą jako swoją własność? Oddać ją do podziału z właścicielem gruntu i polowania? Czy też wprost zostawić ją na gruncie, jako własność cudzą?

Ludzie niejednokrotnie grzeszą na tym punkcie, nie tyle zapewne przez chciwość, ile przez nieświadomość.

Aby tę sprawę, mającą w sezonie swoje aktualne znaczenie, rozjaśnić, zwróciłem się do pewnego szanowanego i doświadczonego człowieka z wyższej sfery społecznej, który wydał taką, bardzo kategoryczną opinię:

— Są to stanowczo dwie rzeczy różne: pozwolenie na przyjemność polowania i własność materialna, jaką przedstawia zwierzyna. Ta ostatnia jest częścią dochodu z majątku i właściciel polowania ma przecież prawo wymagać, aby dochód ze zwierzyny opłacił mu choćby jakąś część kosztów, położonych na utrzymanie zwierzostanu i służby myśliwskiej. Zabierać więc z sobą, jak swoją, upolowaną na cudzym gruncie zwierzynę, stanowi *wysoką niedelikatność* i człowiek dobrze wychowany nie powinien nigdy się dopuszczać tego nietaktu. Upolowana zwierzyna należy odnosić lub odsyłać do dworu właściciela nawet i w tym razie, gdyby ten ostatni bawił w mieście czy zagranicą. Robię przecież pewną grzeczność, jeżeli komuś obcemu pozwalam używać przyjemności polowania, jeżeli mu ustępuję moich praw. Czyż powinienem do tego jeszcze dokładać z własnej kieszeni? Z drugiej strony rzeczą jest taktu dać gościowi zajęcia, parę kuropatw, lub udzielić sarni z jego łupu. Ale to już nowa kwestja i nowa grzeczność. Skoro już o tem mowa, to należy jeszcze zwrócić uwagę na myśliwych — zbyt zapaleczywych. Człowiek *comme il faut* polować będzie na cudzych gruntach z najwyższem umiarkowaniem i zawiesi flintę, upolawszy jakąś parę zajęcy, albo pół tuzina ptaków...

Podaję tę opinię miarodajną na użytek naszych srogich nemrodów.

* * *

Czy ciekawi jesteście wiedzieć, jaki jest pierwszy, wprost najpierwszy, skutek początej w bieżącym roku szkolnym reformy wykształcenia średniego?

Spotkałem w tych dniach przyjaciela, ojca rodziny, z miną bardzo zaambarasowaną.

— Wyobraź pan sobie — poczyną mi się zwierzać — w jakiej kłopotliwej sytuacji znalazły się moje dzieciaki. Od dwóch lat kształcą się one w domu, jak pan wie, ponieważ poglądy pedagogiczne nie pozwoliły mi oddać ich do szkół publicznych, i w przeszłym roku rozpoczęły systematyczne wdrażanie się do nauk przyrodzonych. Miałem dobrego młodego nauczyciela, któremu płaciłem po dwa ruble za godzinę. Uważa-
no to wogóle, i on sam uważał to w szcze-

gołności za wystarczające. W tym roku oto — wszystko się zmieniło. Nie mogę dostać do moich dzieci nauczyciela nauk przyrodzonych.

— A ów młody człowiek?

— Ów młody człowiek żąda cztery ruble za godzinę. Zawalony jest lekcjami i ofertami. Udałem się do innego. Ten rzucił mi pięć rubli — i wcale gadać więcej nie chciał. Szkoły i pensje licytują niemal wybitniejszych pedagogów — przyrodników. Tak że do prawdy nie wiem, co mam teraz robić, ja, i wielu innych, boć nie wiele jest chyba ludzi, którzy nauczycielowi prywatnemu mogą płacić po cztery ruble za godzinę lekcji.

Górą więc przyrodnicy!..

Co prawda, należało im się to od bardzo już dawna.

* * *

Miasto gubernialne. Dzień targowy. Do dużej i poważnej księgarni wchodzi chłopka w średnim wieku.

— Czego potrzeba? — pytają jej.

— Chciałabym jaką historję, jaką książeczkę — powiada.

Subjekt podaje jej parę książeczek ludowych.

Klientka ogląda je szczegółowo. Jedną odkłada na bok ze słowami: „taką mam już“, inną odsuwa, nie nie mówiąc, pod wrażeniem tytułu, który widocznie jej się nie podoba; nareszcie jedną ma chęć wziąć.

— Ile za nią? — pyta.

Subjekt spogląda na książeczkę i mówi:

— Dwadzieścia groszy.

Chłopka się targuje. Mówi, że za drogo, że „książeczka taka cieniusia“, że da dzieciątkę, że „więcej nie warto“. Subjekt opuszcza dwa grosze, chłopka postępuje dwa grosze, targ idzie — jak na rynku przy trupie świeżej gęsi. Nareszcie po długich debatach cena staje „krakowskim targiem“ na piętnastu groszach. Chłopka wypłaca należność miedzikami i zabiera kupioną książeczkę, bardzo widocznie uradowana.

Opisałem tę scenę nie dla pocieszającego faktu, że chłopci i dziewczynki nasze nawet kupują już książki, ale dlatego, aby zdradzić tajemnicę księgarską.

Książeczką, którą kupiła, kosztowała tylko dziesięć groszy i za taką cenę powinna być sprzedana.

Subjekt księgarski skorzystał z chłopskiej nieświadomości, aby zarobić pięć groszy!

Podaję ten fakt do wiadomości naszych wydawców ludowych książek, którzy powinni na każdej wydawanej książeczce wydrukować wyraźnie na okładce grubemi literami: Ta książeczka kosztuje tyle a tyle i nie wolno jej sprzedawać drożej.

Cent.

ZDROWIE PAPIEŻA.

Od pewnego czasu rozechodzą się najrozmaitsze pogłoski o stanie zdrowia Leona XIII. Jedni głoszą, że Papież znajduje się już w stanie zupełnej ruiny fizycznej, marazmu, poprzedzającego zgon szybki; według innych, Ojciec św. cieszy się pełnią sił fizycznych i duchowych, które wykazują nieledwie cudowną żywotność.

Ostatnie informacje, zasiągnięte wśród otoczenia papieżkiego przez dziennik „Matin“, dają podstawę temu dziennikowi do twierdzenia, że obie powyższe pogłoski tylko pozornie są sprzeczne: Papież znajduje się obecnie w stanie tej zgrzybiałości, która stanowi okres powolnej agonii bez silnych wahań i bólów.

¹⁾ Wymieniamy podług tego spisu miasta i powiaty gub. lubelskiej, dodając w nawiasie liczbę mieszkańców prawosławnych i katolików, wyjęte z „Pamiętn. kniżki“ gub. lubelskiej za r. 1900: Lublin (3,657 pr., 23,459 kat.), Chełm (2,975 pr., 2,270 kat.), Hrubieszów (4,281 pr., 2,681 kat.), Biłgoraj (150 pr., 4,355 kat.), Zamość (1,127 pr., 2,323 kat.), Szczębrzeszyn (1,007 pr., 2,434 kat.), Krasnostaw (259 pr., 5,424 kat.), Janów (135 pr., 3,440 kat.), pow. tomaszowski (16,266 pr., 42,405 kat.), Hrubieszowski (60,966 pr., 26,715 kat.), biłgorajski (32,915 pr., 60,323 kat.) z wyjątkiem gminy Kacudz, chełmski (56,703 pr., 45,625 kat.) z wyjątkiem gminy Brzeziny. Tenże spis wymienia oddzielne gminy, osady i wsie w gub. siedleckiej i suwalskiej, zaliczone do miejscowości z przeważającą ludnością prawosławną.

Leon XIII w lutym roku przyszłego, jeżeli tego czasu szczęśliwie dożyje, ukończy 92 lata życia. Ale od pewnego czasu siły jego podtrzymywane są niejako w sposób sztuczny, dzięki usilowaniom i troskliwej pieczy d-ra Laponiego. Papież musiał wyrzec się przechadzek, udziału w ceremoniach kościelnych, nie udziela już audjencji uroczystych, nie odprawia mszy i w ogólności powstrzymuje się od prac i zabiegów, które dotychczas stwierdzały jego podziwu godną żywotność. Przy najmniejszym zmęczeniu prawie codziennie doświadcza wielkiego osłabienia, ukrywanego troskliwie przez otoczenie. W chwilach cięższych, wzbudzających obawę, agencje telegraficzne rozsyłają wiadomości o niebezpieczeństwie; po paru godzinach, gdy Papież wypocznie i odzyska nieco sił, też same agencje zaprzeczają własnym poprzednim doniesieniom.

Pomimo coraz częstszego upadku sił, Leon XIII mógł odprawić mszę św. w dzień Wszystkich Św. Kardynał Perraud, trzy razy z rzędu przyjęty na audjencji prywatnej, zastał Papieża nieco osłabionego, wprowadził go, ale z silnym umysłem i pamięcią.

Jak długo — zapytuje dziennik — będzie trwała ta walka życia ze śmiercią? Być może kilka miesięcy lub kilka dni tylko.

Papież nie umiera, lecz gaśnie. Nie jest on już — kończy dziennik — tą pochodnią potężną, która świeciła Watykańowi i całemu Chrześcijaństwu. Stał się już podobnym do lampy, tłącej się małym płomykiem, który może zgasnąć od lada podmuchu nieostrożnego lub nieprzewidzianego.

M.

POBYT ICH CESARSKICH MOŚCI w Skierniewicach.

W pałacu skierniewickim 25 października (7 listopada), o godz. 9 wiecz., miała szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości deputacja z 30 osób, reprezentantów szlachty, ziemian i przemysłowców Królestwa Polskiego. W skład deputacji tej weszli:

Ochmistrz Dworu Ludwik Górski, p. o. koniuszego Tadeusz Bujno, szambelan Maciej książę Radziwiłł, szambelan August hr. Potocki. Rz. r. st. Jan Bloch, prof. Ignacy Baranowski, p. o. mistrza ceremonji Adam hr. Zamoycki. Kamerjunkerowie: Mieczysław książę Woroniecki, Henryk hr. Potocki, Zygmunt hr. Wielopolski, Aleksander hr. Wielopolski; właściciele dóbr ziemskich: Aleksander Wolarzarski, Włodzimierz Gawronski, Mikołaj Glinka, Franciszek Górski, Adam hr. Krański, Leopold bar. Kronenberg, Jan Łopuchin, Stanisław hr. Łubieński, Stefan książę Lubomirski, Wacław Niemojewski, Józef Ostrowski, Maciej książę Radziwiłł (syn), Włodzimierz ks. Szwiatopelk-Czetwertyński, Julian hr. Tarnowski, Włodzimierz ks. Tełusiewicz, Aleksander hr. Toll, bankier Mieczysław Epstein, fabrykanci: Edward Herbst i Henryk Dietl.

Deputację tę przedstawiał Najjaśniejszemu Panu generał-gubernator, generał-adjutant M. I. Czertkow.

W imieniu deputacji ks. Maciej Radziwiłł wygłosił mowę następującą:

Najjaśniejszy Panie!

Stajemy przed Tobą szczęśliwi, żeś miłościwie zezwolił wyrazić Ci osobiście wiernopoddane uczucia nasze i witamy Ciebie na tem miejscu, dokąd przybyć raczyłeś po Monarszych trudach, podjętych dla zabezpieczenia pokoju, za co świat cały słaui Twoje Imię.

Szczęśliwi jesteśmy, Najjaśniejszy Panie, że wybrałeś mianowicie to miejsce dla wypoczynku, tak Ci potrzebnego wśród prac i wielkich zadań Twego panowania.

Prosząc całem sercem o błogosławieństwo Boże dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, dla Twoich trudów państwowych i dla Najdostojniejszej Rodziny Twojej, oddajemy się nadziei, że, otoczony miłością wiernych Twoich poddanych, i nadal odwiedzać będziesz ten kraj, a ludność Królestwa Polskiego będzie miała szczęście witać Cię znowu, Najjaśniejszy Panie, wraz z Najdostojniejszą Twoją Małżonką.

Najjaśniejszy Pan, wysłuchawszy powitania, raczył miłościwie podziękować deputacji za wyrażenie uczuć wiernopoddanych.

Po skończeniu przyjęcia członkowie deputacji zaproszeni byli na przedstawienie, które odbyło się w skierniewickim teatrze pałacowym w obecności Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, Wielkiej Księżny Marji Pawłówny, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i Księcia Alberta Sachsen-Altenburskiego.

W przerwie pomiędzy pierwszą a drugą częścią przedstawienia, Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo raczyli miłościwie rozmawiać z wieloma osobami, zaproszonymi na przedstawienie.

Na przedstawieniu teatralnem byli obecni: minister Cesarskiego Dworu generał-adjutant baron Frederiks, minister spraw wewnętrznych łowczy Sipiagin, generał-adjutant ks. Golicyń, jen.-lejt. Grünwald, świty Jego Cesarskiej Mości jen.-maj. Koczubej, zarządzający wydziałem hofmarszałkowskim jen.-maj. Aniczkow, fligel-adjutant pułk. Mosołow, zarządzający księstwem Łowickiem jen.-maj. Iwanow, leib-chirurg Hirs, malarz Zichy i frejliny: księżniczka Bariatyńska, księżniczka Orbeljani, pani Olenina, tudzież frejlina Wielkiej Księżny Marji Pawłówny hrabina Rüdiger.

Przedstawienie rozpoczęło się o godz. 9 i pół wieczorem.

Na tenże czas przybyli do Skierniewic pociągami nadzwyczajnym zaproszeni na przedstawienie z Warszawy wyżsi urzędnicy wydziału wojskowego i cywilnego.

Przedstawienie składało się z dwóch części: koncertowej i *divertissementu*.

I. Część koncertowa: 1) Uwertura z opery „Wesele Figara“ Mozarta, wykonała or-

kiestra, 2) aria z opery „Le Roi de Lahore“ Masseneta, wykonał p. Grabczewski, 3) „Bolero des Vêpres Siciliennes“ Verdi, wykonała panna Korolewiczówna, 4) „Occhi bruni“, romans Magrini, wykonał p. Sillich, 5) „Sérénade mélancolique“ na skrzypce, Czajkowskiego, wykonał p. Barcewicz z towarzyszeniem orkiestry, 6) aria z opery „Pescatori di perle“ Bizeta, wykonał p. Caruso, 7) antrak do 4 aktu opery „Carmen“ Bizeta, wykonała orkiestra. Kapelmistrz p. Podesti, akompanjował na fortepianie p. Stermicz.

II. *Divertissement*: 1) „Czardasz“, 2) „Pas de quarte“, 3) „Pas des deux“, 4) „Taniec muszkieterów“, 5) „Pas Espagnole“, 6) „Polka, gawot, galop“, 7) „Taniec rosyjski“, 8) „Mazur“.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 8 listopada.

P. Santos-Dumont i słutysieczna nagroda imienia Deutsch'a. Dwa sensacyjne debiuty. O przekładach Stenkiewicza na język francuski.

△ Po długich i namietnych rozprawach w łonie odnośnej komisji i wyznaczającego tę komisję Aero-klubu, nagroda 100 tys. fr. imienia Deutsch'a przyznana została p. Santos-Dumont, aczkolwiek ten auerona, ściśle mówiąc, nie dopełnił warunków przepisanych dokonaniem przezeń nadpowietrznem doświadczeniem, przekroczył bowiem czas oznaczony o 30 sekund.

Obecnie, wstępując w ślady hr. de la Vaulx, wybiera się p. Santos-Dumont ze swoim balonem do Korsyki, zapewniając, że jego motor nadpowietrzny dostarczy mu niepraktykowanej dotąd 70-kilometrowej szybkości na godzinę, byle zaccakać, dla osiągnięcia tego rezultatu — na wiatr przyjazny.

Mieliśmy w tym tygodniu dwa debiuty sensacyjne: p. Clémenceau, byłego parlamentarnego *leadera* i pogromcy kilkunastu gabinetów, w nieprzewidywanym dlań zawodzie pisarza dramatycznego; i p. Labori, byłego Dreyfusowego adwokata, w łatwiejszej do przewidzenia roli politycznego pisarza. Jednoaktówka z muzyką p. Clémenceau, pod tytułem „*Le voile du bonheur*“, na temat chińskiej legendy w symbolistycznym stylu napisana, spotkała się z dość sympatycznym przyjęciem na scenie Antoine'owskiego teatru. Wstępując na arenę polityczną i przygotowując podobno parlamentarną kandydaturę w Reims, p. Labori zastrzegł się przed zamiarem wszczynania napowrót Dreyfusowej sprawy. Późem, jak na dobrego adwokata przystało, w długim wstępnym artykule, wydawanego przez się przeglądu „*Grande Revue*“, rozpiął się szeroko o tej sprawie. Dreyfus przestał być interesującym dla ogółu, ponieważ przyjmując ofiarowane mu ulaskawienie, wyrzekł się on tego stanowiska, które jedynie mogło mu jednac ogólne sympatje. Jednak rewizja jego procesu będzie zapewne podjęta w mniej lub więcej bliskim czasie i t. d.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, artykuł ten zeszedł się właśnie z inną rewizją, onegdaj postanowioną przez sąd kasacyjny, w sprawie pospolitego podśadnego, skazanego na siedm lat ciężkiego więzienia za złodziejstwo. Zwykle jednak trybem, wyrażając swoje przekonanie o niewinności tego człowieka sąd kasacyjny, z mocy panującego

tutaj prawa, nie mogli jej *zawyrokowac*, a musiał *dla wyroku* odesłać sprawę do innego sądu przysięgłych, którego postanowienie przewidzianem być nie może i może wypaść we wręcz przeciwnym sensie. Zdarzyły się właśnie w najbliższym czasie przykłady bardzo niespodzianych postanowień, z tego źródła pochodzących. Niejaka pani Groetzing skazana została na dziesięć lat więzienia za samowolne ukaranie śmiercią sprzeniewierzającego się jej męża. Tego rodzaju *crimes passionnels* korzystają tutaj pospolicie z uświęconej już niejako tradycja pobłażliwości sędziów przysięgłych. Wyrok ten uszedł przeto dość ogólnie za rezultat pomyłki, sąd kassacyjny przyswoił sobie ten pogląd i odesłał sprawę do innych sędziów przysięgłych, którzy skazali panią Groetzing na śmierć.

W kraju, gdzie loteria jest zabroniona, tego rodzaju niespodzianki dozwolonymi być nie powinny.

W ostatnim zeszycie «Revue des Revues» ogłoszona została, w przekładzie pani Zabiello, jedna z najpiękniejszych pereł Sienkiewiczowskiego skarbcu: «*Lux in tenebris lucet*». Pragnę przy tej sposobności odpowiedzieć choć kilkoma słowami na kilka listów, które mnie doszły z powodu wyrażonych na tem miejscu uwag o przekładach z Sienkiewicza na język francuzki. Naogół przekłady te grzeszą w moich oczach tem, że *wbrew powszechnej w tym przedmiocie praktyce*, dokonywanymi są przez tłumaczy, których język ojczysty nie jest językiem *przekładu*, a jest językiem *oryginatu*. Ztąd ogólna ich nieudolność, nawet wtedy, kiedy tłumaczami są ludzie, władający bardzo biegle językiem francuzkim. Hr. Wodziński należy bezsprzecznie do tych ostatnich, jak dowodzą jego powieści i artykuły w tym języku oryginalnie pisane. Jednak kiedy w swoim pojedynku z Kmicicem p. Wolodyjowski mówi o «wyluskiwaniu szabli», tenże hr. Wodziński tłumaczy to wyraźnie ze słownika oczywiście wybranem określeniem: «*écarter le sabre*», które niema żadnego sensu. I naogół też przekłady, w ten sposób dokonywane, zdradzają swoje pochodzenie: są przekładami ze słownika, a nie z żywotnej i duchowej językowej treści — i to stanowi w moich oczach ich grzech pierworodny, zmazać się nie dający największym nawet talentem i największym wysiłkiem tłumaczy.

Nemo.

WIEDEN, 10 listopada.

(Stanowisko Koła polskiego a czesi).

△ Czterdzieści lat trwa konstytucjonalizm w Austrii. Tylko przez pierwsze sześć lat walka z Węgrami stanowiła pewne urozmaicenie. Reszta tej przedłużonej epoki — to ciągłość sporu czesko-niemieckiego. O małych przerwach lub wypełnieniu chwil pojedynczych innemi mniej dręczącemi sprawami niewarto wspominać. Od lat 16 byliśmy świadkami przeróżnych prób i eksperymentów, i niemieckich, i słowiańskich, i mieszańnych. Do rozwiązania nie przyszło. Nie ruszamy z miejsca. Czy się bierze do ręki zapiski stenograficzne Rady państwa z lat przeszłych, czy z dni dzisiejszych, zawsze czyta się i słyszy jedną i tę samą nutę. Tylko aktorowie się zmieniają. W teatrze nadwornym w Bur-

gu grają teraz dramat Hermanna Bahra p. t.: «Apostol». Drugi akt odbywa się w parlamencie, t. j. ma to być odegranie parlamentarnego posiedzenia w teatrze. Życie wszakże parlamentarne niepokojąca pokazuje tu minę. Ma to być kopia włoskiej Izby za czasów Crispi'ego. Wiedeńska naturalnie o wiele gorszą ma przeszłość. Konduita nie-dobra, jak brzmi w języku policyjnym. W naszej Radzie państwa grywano dawniej może lepiej, niż w Burgu. Niestety, pierwszorzędni artyści parlamentarni poumierali. Nowe pokolenie nie dorosło ojców. Więc dziś słabiej się gra w Radzie państwa sztukę czesko-niemiecką, ale repertuar się nie zmienił, może tylko zubożał. Jeśli światowe przesilenie finansowe jakiegoś krwawego lub nerwy rozstrajającego nie sprowadzi dramatu, w tej naszej Izbie, dopóki jej stanie tchu mizernego, wiecznie Herold i Wolff lub ich następcy z sobą borykać się będą. Zmienić się tylko może obraz scenerji politycznej. Raz obóz Meiningerów niemieckich, drugi raz czeskich stanowi gwardję rządową i uważa za potrzebne drażnić przeciwnika.

Niech się czytelnicy nie przełękną. Wiemy z góry, że ich, zdala stojących, wieczne te walki już znudzić musiały. Więc nie myślimy nanowo wytaczać sprawy czesko-niemieckiej. Na nią nie tak prędko się znajdzie lekarstwo parlamentarne. Życzymy wszystkim działaczom, pracującym obecnie około uzdrowienia Izby, wprowadzenia jej w ruch i utrzymania jej w ruchu, z całego serca szczęścia i dobrego apetytu do tej pracy herkulesowej; ale co do nas, jesteśmy niepoprawnymi w naszym przekonaniu, w naszej wierze, że rozwiązanie austriackich zadań i zagadek leży po za parlamentem obecnym, po za konstytucją obecną.

Przyznajemy zresztą, że dopóki oneistnieją, należy wszystko czynić, aby ile możności unikać środków drastycznych, żadną miarą ich sztucznie nie wywoływać i szczerze a uczciwie popierać istotnie neutralny rząd p. Koerbera, który z nadludzka cierpliwością, z podziwieniem godną zręcznością i ostrożnością wzorową usiłuje kierować nawa państwową i powstrzymać rozbić się Izby. Jeżeli i jemu się nie uda robota, to chyba i najwięksi optymiści nabiorą przekonania, że to nie wina maszynistów, lecz, że jakoś sama maszyna jest kiepska.

Dzisiejszy nasz list ma atoli coś zupełnie konkretnego na celu. Pozwólcie nam spełnić obowiązek obywatelski i poświęcić parę słów stanowisku Koła polskiego w Radzie państwa. A proszę nam wierzyć, że słowa te kreślimy po rozważeniu dojrzałej, na podstawie sumiennej oceny całego położenia.

Zupełna zgoda na to, że Koło polskie zajęło stanowisko niezawisłe, niejako *a cheval*, że nie łączy się z żadną ze stron walczących. Zupełna dalej zgoda na to, że Koło polskie zasadniczo sprzeciwia się wszelkiej obstrukcji, że jej popierać nie może i nie myśli. Odpowiada to tradycji Koła. To broń silna. Zgoda nareszcie i na to, że Koło z całego przekonania popiera każdy krok rządu na polu spraw państwowych. Z każdego stanowiska: i austriackiego, i polskiego, Koło musi przyczyniać się dodatnio do wzmożenia pracy nadludzkiej, jaką podjął tak

sympatyczny prezes gabinetu, p. Koerber. Na tem kończy się zadanie i obowiązek Koła. Żadną miarą Koło nie powinno ugiąć się przed hasłem niemieckiem tak zwanego izolowania Czechów. Owszem, Koło polskie musi w rozprawach politycznych zawsze stawać w obronie narodowych praw czeskich i wskazywać, że Izba wyzdrowieć może tylko w razie kompromisu czesko-niemieckiego. Przeciwn programowi «wszechniemców», wedle którego Austrija musi być niemiecką lub istnieć przestanie, Koło polskie jawnie protestować powinno. Nie na to stoczona została bitwa pod Sadową, nie na to Austriję wyrzucono z Niemiec i Włoch, aby nad Dunajem drugie powstało państwo niemieckie. Nie lekamy się o los Czechów. Żadna ich nie złamie siła. I chwala Bogu, w interesie samejże monarchji i samych Polaków w Austrii. Gdyby ich można złamać, przyszlaby potem kolej na Polaków. Czesi, broniąc siebie, bronią Austrii chcąc lub nie chcąc, bronią i samorządu Galicji. Więc Koło polskie ani krok dalej niech nie idzie, tylko niech się trzyma w granicach potrzeb państwowych. A więc żadne tak zwane «pospolite ruszenie» przeciw Czechom, owszem, staranne unikanie wszelkiego pozoru jakiegś nieprzyjaźni względem nich, jakiegś odstępstwa od zasad autonomiczno-narodowych. Tego wymaga przeszłość. Jej nie należy kompromitować. Ale jeszcze bardziej obawiać się wypada kompromitowania przyszłości, której nikt a nikt przewidzieć nie jest w stanie. Koło polskie musi tak postępować, aby po latach mogło swobodnie powiedzieć o sobie: W chwili nader krytycznej zrozumieliśmy doniosłość naszego powołania, nie oszczędziliśmy sztandar naszego. Koło polskie niechaj nigdy nie przeoczy nauki z lat przeszłych: Z żywiołem czeskim liczyć się trzeba, jak z niemieckim, z tą wszelako różnicą, że Niemcom nietylko brakuje jednności i zgody, ale nadto, że są oni równie strasznymi w opozycji, jak, niestety, mało przydatnymi w sztuce rządzenia i akcji dodatniej. Trudno przeciw nim, jeszcze trudniej z nimi. Sami Czesi ani żądają, ani spodziewają się przymierza ze strony Koła polskiego, ale mają prawo żądać wyrozumiałości, mają prawo liczyć na to, że Polacy nie przeoczą, iż przed dwoma laty stało się coś, co nie tylko musiało Czechów oburzyć, ale co było zarazem rodzajem kapitulacji powagi państwowej przed rewolucją parlamentarną. Więc roztropność na każdym kroku w interesie powszechnym!

Świadomy.

Z NAD WARTY, 10 listopada.

[«Pobudka wyborcza» «Pracy» i oświadczenie prasy górno-szlazkiej. P. Orszulok. Hakatyżm pocztowy].

△ Przed paru tygodniami p. Marcin Biederman, redaktor i wydawca ruchliwego poznańskiego tygodnika ludowego, «Pracy», ogłosił drukiem broszurę p. t.: «Pobudka wyborcza». Pobudka wytrąbiona została pod adresem górnego Szląsku. Ton jej był ostry i energiczny. P. Biederman nawołuje do zerwania dotychczasowego sojuszu z centrum, który jakoby w praktyce okazał się zgola bezowocnym. Szlązacy powinni we wszystkich okręgach, gdzie tylko walka z Niemcami jest możliwa, stawiać kandydatów polskich, których programem politycznym

byłaby przede wszystkim obrona narodowości polskiej. Nie chcemy posłów-niemców! Wybierajmy polaków! A już w każdym razie w pierwszym głosowaniu nie wolno polakowi głosować na kogo innego, jak tylko na polaka! I nie ufajcie, szlżacy, waszemu duchowieństwu, które najczęściej sprzyja polityce germanizacyjnej, nie ufajcie zbytnio waszej prasie ludowej, która grzeszy krańcową oględnością i kunktatorstwem. Łączmy się i kochajmy. Nie dajmy się. Wybierajmy na posłów tylko polaków!

Tak zabrzmiała «Pobudka» «Pracy». Należy dodać, iż «Praca» jest czasopi-smem wpływowym, rozcłodzi się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy i wśród ludu, tak w Wielkopolsce, jak na Szlżku cieszy się dużym uznaniem. Uznanie to jest zasłużone, bo p. Biederman potrafił, przy nader niskiej cenie prenumeracyjnej, uczynić ze swego tygodnika organ zajmujący i aktualny. W polityce «Praca» reprezentuje kierunek radykalny.

Program «Pracy» jest objawem tej właśnie radykalnej polityki, która «Kurjer Pozn.» nazwał «polityką rozpacz». Określenie było trafne. Tylko człowiek, doprowadzony do rozpacz, pali za sobą wszystkie mosty. Ciśsk pruski i obojętność sprzymierzeńców z centrum musiały wywołać takie objawy rozpacz, Może być jednak rozpacz drogowąskazem politycznym dla całej społeczności?

Najważniejsze organy polskie na Szlżku zaproteutowały bardzo energicznie przeciw «Pobudce wyborczej». Oświadczenie podpisali ludzie, zasłużeni na polu działalności narodowej i znający wybornie stosunki miejscowe: pp. A. Napieralski, Dombek, Józef Siemianowski, Tadeusz Palacz, Br. Koraszewski i D. Kowalski. Twierdzą oni przede wszystkim, iż narodowe odrodzenie Szlżka, wbrew zapewnieniom «Pracy», nie jest jeszcze faktem dokonany. Zrobiono dużo, pozostaje do zrobienia wiele. Przed 30 laty, w epoce kulturkampfu, akcja wyborcza na Szlżku rozwijała się wyłącznie pod hasłami katolickimi. Obecnie sprawy ekonomiczne i socjalne wystąpiły na plan pierwszy i lud szlżki żąda co do spraw tych od posłów dokładnego programu. Hasła narodowe przylczyły się do sprawy wyborów dopiero w ostatnich latach, gdy jał wzrastać rozwój samowiedzy narodowej. Nie wystarcza tedy — lubo wyborcom zaleca się to — aby poseł był jednej wiary i narodowości z ludem; musi przytem mieć jasny program ekonomiczny i socjalny. Nie o to chodzi, by centrum wygnać ze Szlżka, lecz o to, jakich ludzi posłami do centrum obrać.

Deklaracja prasy górnoszlżkiej, jako wyraz opinii trzeźwej i umiarkowanej, znalazła ogólne uznanie. Przykładał jej poważny «Dziennik Poznański», zaznaczając, iż takiej polityki zawsze bronił. Prócz kilku czasopism, jak «Goniec Wielkopolski», «Dziennik Kujawski» i «Dziennik Berliński», które sprzyjają radykal-nym poglądom «Pracy» — olbrzymia część prasy wielkopolskiej i szlżkiej oświadczyła się przeciw programowi «Pobudki wyborczej». Fakt ten powinien służyć katolikom niemieckim jako dowód, iż ogół polski pragnie szczerze dochować wierności dawnym sprzymierzeńcom. Lecz wzamian za tę wierność nie maż pra-

wa ów ogół polski liczyć na poparcie swych sojuszników? Gdybyśmy na to poparcie liczyć nie mogli, katolicy niemieccy przyczyniliby się sami do szerzenia się idei radykalnych wśród szerszych warstw ludności naszej.

Takie jednak przykłady, jak nieprzyjęcie p. Pawła Orszuloka do seminarjum djecezjalnego w Paderbornie, muszą drażnić w przykry sposób opinię polską. P. Orszulok słuchał już przez dwa lata w Paderbornie wykładów teologii. W półroczu zimowym studjował, za upoważnieniem ks. biskupa, teologię na uniwersytecie wrocławskim. Wmieszany do procesu toruńskiego za nauczanie języka polskiego, skazany został na 2 miesiące więzienia. Lubo wyrok jeszcze się nie uprawomocnił, tajny sekretarz ks. biskupa paderbornskiego doniósł już teraz p. Orszulokowi, że nie zostanie on przyjęty do seminarjum, ponieważ biskup «ma poważne wątpliwości, czy mógłby go zatrudniać jako duchownego w swej djecezji». P. Orszulok, rodem szlżak, wobec tak widocznej niechęci wyższych władz duchownych, zdecydował się porzucić studja teologiczne i zamierza poświęcić się medycynie.

I hakatyzm pocztowy trwa w dal-szym ciągu. Pani S. z pod Słupi zaadresowała list po polsku do mecenasa Karpińskiego w Gnieźnie. Gdy list ten zwrócono jej po kilku dniach «z powodu niezrozumiałego adresu», pani S. poleciła p. Karpińskiemu dochodzić na drodze sądowej praw swych przeciw poczie. Prokurator wszakże nietylko skargę odrzucił, ale wystąpił przeciw mecen. Karpińskiemu, zarzucając mu oskarżanie urzędnika o czyn karygodny «mimo lepszej wiedzy». I mecen. Karpiński skazany został na 55 marek kary. Sady pruskie stają tedy po stronie hakatyzmu pocztowego.

Bart.

△ **Lwów.** Stolica Galicji posiadała już instytucję, która w Warszawie od dwóch lat cieszy się powodzeniem. Otwarto tu teatr Ludowy w sali dawnego „Orpheum“, która nabyła Towarz. pedagogiczne i wynajmuje „Tow. teatr Ludowy“. Na uroczyste otwarcie przybyli: dyrektor teatru miejskiego Pawlikowski, dyrektor teatru rusińskiego Rubczak, przedstawiciele świata teatralnego i prasy. Uroczystość zagałł prezės Tow. miłośników teatru p. Cholewicki, poczem salę poświęcili księża Świstowski i Jaramowicz. Dyrektor Pawlikowski życzył teatrowi Ludowemu pomyślnego rozwoju, a p. Kazimierz Skrzyński w pięknym przemówieniu przyrzekł mu energiczne poparcie prasy. Obchód zakończył się kantatą, odśpiewaną przez chór akademicki. Wieczorem odegrano dramat Starzeńskiego: „U wyłomu“, poczem odbył się komers. — We Lwowie urządzono i poświęcono pierwszą cerkiew prawosławną przy ul. Franciszkańskiej, mieszczącą do 400 osób. Na uroczystość poświęcenia przybyły wyższe władze galicyjskie; straż honorową pełnił pułk piechoty, składający się przeważnie z żołnierzy prawosławnych.

Zakopane. Pisma warszawskie poruszyły sprawę wzniesienia pomnika w Zakopanem znakomitemu lekarzowi polskiemu, „królowi Tatr“, Tytusowi Chałubińskiemu. Najgoręcej przemawia za tym projektem „Kur. Polski“, który pisze: „Świeżo poniesioną stratę oplakują zwykle wszyscy. Ale tylko głębiej i szlachetniej czując dusze przechowują żywą a wdzięczną pamięć o dawniej zmarłych drogich. To też dowody takiej pamięci są dobrem świadectwem dla jednostek, dla rodzin i dla narodów całych.

Otoczając czią nazwiska mężów zasłużonych, budzimy w sobie te dobre uczucia społeczne, których następstwem jest trwałość i pomyślność; przypominając coraz nowym pokoleniom o wielkich zmarłych, stawiamy wzory do naśladowania, wytwarzamy podniety do gorliwej pracy i szlachetnych czynów. Myśli te nasunął nam Nr. 43 „Przeglądu Zakopiańskiego“ i ogłoszone w nim ofiary na pomnik Chałubińskiego. Już lat z górą dziesięć minęło, jak śmierć go nam zabrała. A pamięć o jego wiedzy i talentach, o jego usiłowaniach obywatelskich, o jego zasługach, o gorliwym udziale we wszelkiej pracy społecznej pozostała żywą. Żywem też i czynnem jest uczucie wdzięczności naszej. W Warszawie nazwisko znakomitego lekarza położono na instytucji prazkich kąpiel ludowych. W Zakopanem wzniesiono Muzeum tatrzańskie imienia Chałubińskiego — godne upamiętnienie zasług człowieka nauki, opiekuna Tatr. Obecnie przyjaciele i wielbicieli zmarłego zbierają fundusze na postawienie pomnika około tego muzeum. Na liście ofiarodawców znajdujemy między innymi: pp. Ludwika Górskiego (100 rb.), A. Kłobukowskiego, prof. Baranowskiego (100 rb.), prof. Holewskiego, K. Deikego, Z. Kramsztyka, K. Dobrskiego, S. Rotwanda (100 rb.), dr. Boniego i t. d., oraz panie Emilję Bloch (tyśiąc rb.) i A. Natansonównę (100 rb.)“. Głos „Kur. Polskiego“ świadczy, że pamięć o Chałubińskim żywo przechowała się w Warszawie, która chętnie śpieszy z darami na wzniesienie pomnika wielkiemu lekarzowi.

△ **Poznań.** Powstała tu pierwsza polska „gospoda wstrzemięźliwości“. Jest to dom, urządzony podług wszelkich wymagań higieny na szerszą skalę. Powstanie tej instytucji należy zawdzięczać ks. arcybiskupowi Stalewskiemu, który udzielał nawet drobnych wskazówek i sam ten gmach uroczyste poświęcił, w obecności przedstawicieli polskich związków wstrzemięźliwości. Gospodzie nadano nazwę „Domu św. Józefa“. Jest to pierwszy tego rodzaju zakład do walki z wpływem szynków. Stwierdzono, że ludność polska w Księstwie wydaje rocznie około 40 milj. marek na napoje alkoholiczne. „Dom św. Józefa“ posiada książki i pisma do czytania; cenę szklanki herbaty oznaczono w nim na 5 fenigów (około 2 kopiejek). — Ks. arcybiskup Stalewski ofiarował z własnej szkatuły 20 tys. marek na zakupno gruntu i budowę gmachu dla poznańskiego Tow. przyjaciół nauk. — Radakeja i drukarnia radykalno-narodowego tygodnika polskiego „Praca“ są przedmiotem ciągłej uwagi władz pruskich. Policja poznańska zrobiła tam w tych dniach ścisłą rewizję rękopisów; starając się dojść, kto jest autorem, podpisującym się pseudonymem „Vester“. Wiadomo, że o to autorstwo posadzony jest uwięziony obecnie były redaktor „Pracy“, dr. Kaz. Rakowski. Policja i w tym razie nie nie wykryła, gdyż rękopisy są niszczone wraz po wydrukowaniu.

△ **Prusy zachodnie.** Pomysły antypolskie fermentują co chwila w głowach hakatystów. Niedawno ich delegaci w Grudziądzu odbyli tajne posiedzenie, na którem uchwalili wezwać główny zarząd Hakaty, aby się postarał u rządu o przeprowadzenie następujących punktów: rewizja przepisów dla szkół o charakterze dwujęzycznym; wydanie ustawy, według której księża dzieci niemieckie pod karą po niemiecku do sakramentów św. przyspasabiać winni, a władza decyduje o narodowości dziecka; na publicznych zebraniach wolno tylko po niemiecku przemawiać; dzienniki polskie (jako też francuskie i duńskie) w Niemczech obok tekstu powinny podawać także tekst niemiecki; binia tłumaczków na poczie mają być zniesione, a listy z polskimi adresami uważane być mają za niedoreczalne. Upór, z jakim hakatyści ponawiają te swoje projekty, nie wróży nic dobrego dla ludności polskiej. — Z Torunia donoszą, że

wszyscy gimnazjaści, skazani w procesie toruńskim, zostali wydalenii z gimnazjum wskutek rozporządzenia prowincjonalnego kolegium szkolnego; 13 uczniów t. zw. prymy, t. j. najwyższej klasy, musiało gimnazjum natychmiast opuścić.

△ **Bukowina.** W tutejszym świecie polskim wielką szczerbę zrobił zgon Grzegorza Bohdanowicza, zmarłego 30 października. Nieboszczyk zaletami charakteru, ofiarnością, ciągłą a skuteczną pracą zdobył sobie nie tylko bezgraniczne zaufanie rodaków i szacunek przeciwników: w domu jego odbywały się zjazdy, narady i miały początek wszelkie organizacje polskie. Bohdanowicz był jednym z założycieli czerniowieckiej „Gaz. Polskiej”, którą subwencjonował bardzo hojnie. Dla bronienia spraw polskich i solidarnego postępowania w ciałach ustawodawczych, złączył wszystkich wybitniejszych ludzi w „klub ormiańsko-polski”. Tej organizacji zawdzięczać należy, że polacy mają obecnie czterech przedstawicieli w sejmie bukowińskim, a jednego w Radzie państwa.

△ **Stany Zjednoczone.** W Buffalo przed dwoma tygodniami ukończył obrady powszechny kongres polski, za którym od kilku miesięcy agitowali polacy w Stanach Zjednoczonych i na który wysłali delegatów swoich wszystkie ważniejsze polskie osady. Na kongresie tym uchwalono stać się o to, aby każda polska osada, licząca 100 rodzin, posiadała własny polski kościół i szkołę.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 27 października.

Placze o wystawie owocarskiej. Szkoły ogrodnicze. Uzupełnienie ustawy Klubu wszechstanowego. Statystyka pożarów. Uroczystość sadzenia drzew.

Na ostatniem zebraniu Towarzystwa pomologicznego między innemi zdawano sprawę z tegorocznej, drugiej z rzędu wystawy owocarskiej. Była ona znacznie bogatsza od przeszlorocznej, w której wzięło udział 16 wystawców i owoców nadesłano 600 pudów. W bieżącym zaś roku mieliśmy wystawców 27, którzy przysłali 800 pud. owoców, a w tem czwarta część stanowiły przetwory owocowe. Na posiedzeniu p. W. Montwill wskazał na pilną potrzebę założenia niższej szkoły ogrodniczej. Zasoby Towarzystwa pomologicznego zbyt są słabe, aby marzyć o otwarciu szkoły własnym nakładem, Towarzystwo przeto żywi nadzieję, że ministerstwo rolnictwa uwzględni ten brak i uposaży kraj nasz szkołą ogrodniczą. Takich szkół w wewnętrżnych guberniach Cesarstwa jest 46, u nas zaś, w kraju, gdzie silnie rozwija się przemysł ogrodniczy—nie ma ani jednej. Zarząd Tow. pomologicznego zbiera statystykę ruchu wywozowego owoców na Litwie; dotąd zebrano cyfry tylko z niewielu stacyj kolejowych, a już okazało się, że ilość wywozu przez te stacje wynosi z górą pół miliona pudów. Gdy się te liczby uzupełnią danymi ze wszystkich punktów kolejowych kraju, otrzyma się imponujący wykaz, który można będzie przedstawić władzom, jako poparcie prośby o szkołę.

Ustawa klubu wszechstanowego przez wyższe władze została zwróconą inicjatorom dla poczynienia w niej niektórych zmian drobnych, na które z pewnością otrzymane będzie przyzwolenie zwołanego na dziś zgromadzenia założycieli klubu. Wprzód zatem zostanie zapewne otwarty dom zabawy i wypoczynku dla

ludzi, dotąd niemających wspólnego ogniska towarzyskiego. Czy uda się zjednoczyć nieco ściślej pierwiastki dotąd rozproszone? Życzyć przedewszystkiem należy nowej instytucji, aby nie zaszczepiono w niej plagi karciarstwa, która grasuje gdzieindziej. W klubie urzędników dróg Poleskich, gdzie przeważa żywioł pracowników, bardzo skromnie uposażonych, sprawozdanie za rok przeszły wykazuje w dochodzie przeszło 10 tys. rubli, zebranych, jako kary, za przeciąganie gry do późnej nocy, i 7 tys. rb. za sprzedaż kart i kredek. Więc blisko 18 tys. z kart! A ile przegrano temi kartami?... Prawdopodobnie i w nowym klubie zielone pole próżnować nie będzie, gdyż przypominamy sobie, że pierwsze zgromadzenie założycieli prawie w zupełności poświęcono naradom nad wysokością kar za grę spóźnioną.

Statystyka pożarowa wykazuje strat ogniowych w gub. wileńskiej za rok ubiegły przeszło 2 milj. rb. Pożarów ogółem było 738, spłonęło budynków 1.972.

Tej jesieni w szkołach tutejszych po raz pierwszy urządzono święto sadzenia drzew. W Wilnie uczniowie szkoły realnej obsadzili własnoręcznie bulwar nad Wilją, od Zielonego mostu do św. Jakóba, szkoła tylko, że użyto do tego sadzonek topolowych, gdyż drzewo to prędko się starzeje; w przyszłości należałoby dać pierwszeństwo kasztanom i klonom. W Grodnie uczniowie gimnazjum zasadzili 200 drzewek na placu gier i zabaw młodzieży.

A. R. Z.

ROSIEŃ, 18 października.

[Z przeszłości i teraźniejszości miasta. Rosieńskie Tow. rolnicze. Ostatnie zgromadzenie ogólne. Przyzysły bank i nowa gułana instytucja filantropijna].

□ «Fortuna kołem się toczy». Przysłowie to w zupełności stosuje się do powiatowego dziś miasta Rosień, które należy do najstarszych miast na Żmudzi, jak o tem świadczą wzmianki w kronikach od r. 1250. Uważano je też za jedno z lepszych i większych miast żmudzkich. W r. 1580 król Stefan Batory nakazał zjechać do Rosień szlachcie żmudzkiej na wybory posłów do sejmiku warszawskiego, a w pięć lat potem wyznaczył w temże mieście perjodyczne zjazdy sejmikowe szlachty z 28 powiatów, na równinie, zwanej do dziś dnia Stanami. W Rosieniach mieszkał jenerałny starosta żmudzki, odbywały się tu sądy ziemskie i grodzkie, a nadto tu też istniało centralne archiwum żmudzkie. Ruch przeto w Rosieniach był wielki, przez zjazdy szlachty na sejmiki lub na sądy kwitł w nich handel. Dziś Rosień zaledwie wegetuje, pomimo okolicy urodzajnej i ludnej. Przyczyna upadku miasta leży w pominięciu go przez koleje żelazne. Najbliższe stacje kolejowe oddalone są o mil 8 do 10, a w dodatku drogi, prowadzące do tych stacyj oraz do przystani niemeńskiej Borki, wiele pozostawiają do życzenia. Mieszkańcy Rosień, świadomi przyczyny upadku miasta, nie ominieli ani jednej sposobności, żeby naczelnikom kraju lub gubernatorom kowieńskim nie zwrócić uwagi na oplakany stan miasta, z powodu braku dobrych dróg komunikacyjnych; prosili już niejednokrotnie, żeby przeprowadzono szosy do przystani i stacyj. Niestety, jednak nie możemy do-

czekać się dróg bitych, tak potrzebnych dla miasta. Ucieszyła nas pogłoska, że tego lata mają być przedsięwzięte wstępne roboty do wytknięcia linii dróg bitych, mających połączyć Borki przez Rosień z Szawłami, ale lato przeszło na oczekiwaniach, a teraz, jak mówią, owego projektu zupełnie zaniechano.

Mają jednak Rosień chwile, w których ożywają się, mianowicie podczas zjazdu ziemian na ogólne zebrania członków rosieńskiego Towarzystwa rolnictwa i hodowli, oraz zjazdy na św. Jan; trwające trzy dni, podczas wystawy koni rosieńskiego Towarzystwa hodowli koni roboczych i powozowych; jednocześnie bywają też tu urządzone wystawy bydła, trzody chlewnej i przemysłu domowego przez rosieńskie Towarzystwo rolnicze. Niewiele bywa takich dni ożywienia miasta, gdyż ogólne zebrania rolniczego Towarzystwa bywają trzy razy na rok i raz na św. Jan doroczne ogólne zebranie Towarzystwa hodowli koni.

D. 18 października odbyło się właśnie ogólne zebranie rosieńskiego Towarzystwa rolnictwa i hodowli. Ale zanim zdążyłem sprawę z tego zgromadzenia, pragnę wprzód powiedzieć słów kilka wogóle o Towarzystwie. Jest ono powiatowem i rozpoczęło swoją działalność z d. 24 czerwca 1897 r., mając 33 członków-założycieli; obecnie posiada honorowego prezesa w osobie p. ministra rolnictwa Jermołowa, trzech członków honorowych i zwyczajnych 222. Prezesem Towarzystwa jest p. Leon Kontrym, wice-prezesem p. Bronisław Gruźewski, członkami zarządu pp. Eugeniusz von Römer i Antoni Dowojno-Sylwestrowicz, sekretarzem p. Stefan Hulewicz.

Ogólne zebranie z d. 18 października odbyło się w obecności 73 członków i 15 gości i, jak zwykle dotąd, odznaczało się ożywieniem, bogactwem treści i zgodnością obrad. Nie we wszystkich naszych towarzystwach rolniczych panuje zgoda, lecz w naszym od początku jego założenia rozgościła się ona i mamy nadzieję, że nie opuści nas nadal, bowiem ziemianie nasi rozumieją, że pracować dla dobra wszystkich stowarzyszonych można tylko zgodnie. Zgoda też, przy ożywionych nieraz debatach, cechuje zgromadzenia naszego Towarzystwa, wywierając przyjemne wrażenie na każdym przybyłym gościu. Owe przyjemne i pożyteczne stosunki zawdzięczamy zapewne okoliczności, że zarząd Towarzystwa składa się z osób, wybranych jednogłośnie, szanowanych powszechnie i spełniających obowiązki z oddaniem się, a także taktownemu prowadzeniu ogólnych zebrań przez prezesa p. Leona Kontryma, który jest duszą całego Towarzystwa.

Ogólne zebranie rozpoczęło się od uczczenia pamięci dwóch zmarłych członków Towarzystwa. Pomiedzy sprawami bieżącemi najwięcej interesującym było sprawozdanie p. Leona Kontryma, delegowanego na zebranie wileńskiego Towarzystwa rolniczego dla porozumienia się w ważnej sprawie założenia w Wilnie wyższego zakładu naukowego.

Następnie odbyły się długo oczekiwane wybory organów czynnych, mianowicie członków do dwóch komisyj: hodowlanej i rolniczej. Po dokonanych wyborze prezes zwrócił się do wybranych, wyrażając życzenie, aby praca ich przy-

niosła pożytek Towarzystwu. Spodziewać się też należy, że nowe komisje będą pomocne w rozstrzyganiu spraw, które na ogólnych zebraniach nie dają się ostatecznie wyczerpać, wymagając opracowania szczegółowego, wszechstronnego, a nie ogólnikowego, jakimi bywają debaty na zebraniach.

Delegaci rosieńskiego Towarzystwa rolniczego na mińską wystawę rolniczą zdali sprawę z oddziałów, w których byli rzeczoznawcami: p. Wojciech Iwanowicz barwnie opisał oddział przemysłu domowego i rzemiosł; p. Szczesny Przeciszewski zdał sprawę z oddziału koni; p. Bronisław Gruzewski — z oddziału bydła; p. Eugenjusz von Römer — z oddziału nabiałowego. Interesujące te sprawozdania były wysłuchane przez zebranych z największą uwagą. Każdemu sprawozdawcy wyrażono podziękowanie. Ze słów ich widać, że gubernia kowieńska odznaczyła się na wystawie mińskiej głównie w oddziałach bydła i przemysłu domowego (tkanin, koszykarstwa i t. p.), zajmawszy w tych oddziałach pierwsze miejsce pod względem ilości i jakości okazów; to też nie dziw, że najwyższe nagrody otrzymali wystawcy z guberni kowieńskiej, zwłaszcza za bydło.

P. Kaz. Janczewski, przewodniczący komisji, pracującej nad ułożeniem statutu kasy emerytalnej dla służby wiejskiej, złożył sprawozdanie z czynności komisji i przedstawił projekt statutu, opracowany przez połączone komisje kowieńskiego i rosieńskiego towarzystw rolniczych. Odpowiadając tym, którzy utrzymują, że robotników można ubezpieczać na starość nie koniecznie we własnej kasie emerytalnej, ale i w asekuracyjnych Towarzystwach akcyjnych, p. Janczewski wykazał na zasadzie cyfr, że robotnik, opłacający projektowaną składkę do kasy emerytalnej, będzie lepiej ubezpieczony na starość, niż gdyby wносił składki do Towarzystwa asekuracyjnego.

Po długich debatach ogólne zgromadzenie, uznając potrzebę założenia kasy emerytalnej, postanowiło: prosić zarząd Towarzystwa, ażeby wspólnie z komisją emerytalną opracował ostatecznie statut i przedstawił go do zatwierdzenia władzy.

Wiele jeszcze spraw roztrząsano na zebraniu; między innymi mówiono i o wznowieniu próśby do ministra rolnictwa, iżby położony pod Rosieniami folwark rządowy Powerksznie oddany został Towarzystwu w długoletnią dzierżawę, dla urządzenia w nim hodowli inwentarza rozplodowego, lub też dla otwarcia tam średniej szkoły rolniczej. Już raz proszono o to ministerstwo rolnictwa, ale dotychczas odpowiedzi nie otrzymano. Tembardziej wznowić trzeba starania o ten folwark, tak potrzebny Towarzystwu, iż właśnie rozeszła się pogłoska, że folwark ma być rozparcelowany i rozdany przesiedleńcom.

Z nowin tutajszych donieść mogę, że władza pozwoliła założyć w Szydłowie bank pożyczkowo-wkładowy. Z inicjatywy p. Kaz. Martusewicz, mieszkańcy włości szydłowskiej podali do władzy prośbę o zatwierdzenie ustawy towarzystwa opieki nad biednymi w obrębie włości, na wzór istniejącego pierwszego tego rodzaju Towarzystwa w betygolskiej włości w pow. kowieńskim, założonego

staraniem p. Wł. Dullewicza w pierwszych dniach stycznia r. b.

Nowina.

Z PODOLA. 21 października.

(Memoriał podolski o szachownicach. Kryzys ekonomiczny własności ziemskiej. Parcelacja majątków wiejskich).

□ W podolskim Tow. rolniczym toczyły się ciekawe obrady nad zniesieniem szachownic, serwitutów, pastwisk wspólnych i t. d. Na zebraniu był obecny gubernator podolski i wysłuchał uważnie memoriału, opracowanego przez specjalną komisję pod przewodnictwem hr. Grocholskiego. Wywody memoriału p. Kaz. Weydlich, członek komisji, włożył w artykule wstępnym w N-rze 42 «Kraju»; są one przeto znane. Projekt komisji jest dość prosty. Proponuje ona połączyć w jedną całość grunty, należące do włościan każdej wsi, podzielić je na oddzielne kawałki różnych rozmiarów i kawałki te rozłosoować pomiędzy włościan. Każdy tedy będzie posiadał jeden szmat ziemi, na którym będzie mógł prowadzić gospodarstwo według własnej woli, zostanie niejako panem na swojej zagrodzie i nie go nie będzie zmuszało do prowadzenia trzypolówki; nie będzie wreszcie tracił drogiego czasu na uprawę oddzielnych kawałków gruntu, porozrzucanych na przestrzeni kilku wiorst kwadratowych.

Tu uczynić winienem jedną tylko uwagę. Projekt jest nadzwyczaj prosty, to jego zaleta, ale bardzo trudny do wykonania, to jego wada. Autorowie projektu twierdzą, że w okolicach Żytomierza włościanie osiemnastu wsi, na wzór niemieckich kolonistów, połączyli swoje pola w jedną całość, a następnie, podzieliwszy ją na kawałki pewnych rozmiarów, rozłosowali między sobą. Zapewne, przykład ten jest pouczającym, ale nie dowodzi niczego. Obecne stosunki agrarne: serwituty, pastwiska wspólne, wzajemna odpowiedzialność włościan przed skarbem za uiszczanie w porę podatków, są to rezultaty nie tylko względów, mających na celu dobrobyt włościan, ale całego szeregu różnego rodzaju doktryn i tendencji. Włościanin na oddzielnej zagrodzie nie różniłby się od obywatela, mającego stosunki bezpośrednie z administracją państwową, ale ta ostatnia, przy obecnej jej organizacji, jednostek-włościan nie zna i znać nie może, mając do czynienia tylko z grupami jednostek: gminami i gromadami. Gromady płacą podatki, do gromad należy ziemia. W Kraju południowo-zachodnim niema wspólnoty, ale niema również indywidualizacji własności drobnej; jest coś pośredniego pomiędzy pierwszą a drugą, ale doktryna zbyt ceni ten stan rzeczy, aby przystąpiła na zmiany w imię zasad ogólnych, na które memoriał się powołuje. Projekt podolski lekko traktuje sprawę pastwisk wspólnych. Obywatele pragną zniesienia pastwisk wspólnych, i pod tym względem niema dwóch zdań. Administracja odpowiada im na to: dobrze, ale, odbierając włościanom pastwiska, należy im oddać na własność jakąś część gruntów obywatelskich, gdyż inaczej nie można pozbawiać włościan pewnych korzyści, nie dając im za to nic wzamian. Na to mówią znowu rzecznicy spraw ziemiańskich: korzyści, jakie ciągną włościanie z pastwisk wspólnych są bardzo

watpliwe, z drugiej zaś strony nasze posiadłości są już zbyt uszczuplone, abyśmy mogli zrzec się choćby najniższej części gruntów. Słowem, wszelakie projekty błądzą w zaczarowanym kole: obywatele pragną zniesienia serwitutów, a protestują przeciw uszczupleniu na rzecz włościan swoich gruntów, sądząc, że wszelkie normy, jakie proponują autorowie różnych projektów, są zbyt wygórowane.

Co myślą w tym względzie włościanie, nie wiadomo, gdyż ci nie zwykli wypowiadać swoich poglądów i opinii. Dobrowolni zaś obrońcy ich interesów twierdzą, że pozbawienie pastwisk zburzyłoby najzupełniej dobrobyt włościan. Niektórzy doktrynerzy kijowscy, jak na przykład pp. Łokot, Łyczkow i inni, nie tylko występują przeciwko zniesieniu serwitutów, ale dowodzą konieczności ustanowienia nowych, nieznanych jeszcze dotąd służebności. Tym więc sposobem sprawa agrarna w naszym kraju jest bardzo skomplikowana. Towarzystwo podolskie rozcina ten węzeł gordyjski za jednym zamachem. Projekt jego zostanie przedstawiony komisji, której posiedzenia będą się odbywały w październiku w Petersburgu. Czy memoriał Towarzystwa podolskiego wpłynie na uchwały komisji? Wątpimy.

Przechodzimy ciężki kryzys ekonomiczny: pieniędzy niema, kredytu brak, a pomimo to ceny ziemi wciąż wzrastają i doszły do niesłychanych rozmiarów. Za dziesięcinę ziemi w urodzajniejszych powiatach płacą dziś już po 300 rb. i drożej nawet. Cena ta nie oznacza jednak dobrobytu ziemian. Narzekają oni na ciężkie czasy, dowodzą, że gospodarka rolna nie daje żadnego zysku, że ponoszą straty na plantowaniu buraków, na uprawie pszenicy i t. d. Cóż więc jest przyczyną podnoszenia się cen ziemi? Właśnie kryzys ekonomiczny. Kapitałisci w ciągu lat kilku umieszczali chętnie swoje kapitały w przedsiębiorstwach przemysłowych, które narażone dawały znaczne dochody, ale wkrótce nastąpił kryzys i przepadły nie tylko procenty, ale i część kapitałów. Wówczas pożądania ich zwróciły się ku ziemi: ta dawała i daje zawsze, choć niewielki, ale stały i pewny procent od włożonego kapitału. Zaczęto kupować ziemię, ale przyznać należy, że spekulacja podniosła już ceny tak wysoko, że musi się to źle skończyć. Po potrąceniu podatków, kosztów prowadzenia gospodarstwa i t. d., dochód z dziesięciny wynosi zaledwie parę procent od kapitału, użytego na jej nabycie. Gdyby kupowano ziemię za gotówkę, kapitalista otrzymywałby w każdym razie jakieś odsetki od swoich funduszy, ale ponieważ ziemię kupują za pożyczane pieniądze, od których płacić trzeba 8—10 proc. rocznie, więc wszystkie te operacje spekulacyjne doprowadzą ostatecznie do nowego kryzysu: nabywcy nie będą w stanie opłacać procentu od pożyczek bankowych, majątki pójdą na licytację i nabywcami ich zostaną chłopci.

Tu zaznaczyć należy, że proces rozpadania się większej własności ziemskiej na drobne parcele nie odbywał się nigdy, a może i nigdzie z tak gwałtowną szybkością, jak u nas obecnie. Włościanie rozrodzili się, zaciąsną im już

oddawna na ich gruntach, więc przy pomocy Banku włościańskiego kupują ziemię. Oni to przede wszystkim są inicjatorami gry zwykłej. Wiele kapitalistów nabywa majątki po to tylko, aby je rozparcelować, sprzedać włościanom i zarobić na tem.

Tym sposobem wielka własność ziemiska w kraju naszym, którego latyfundijska słyna w świecie od XVI wieku, wciąż topnieje. Zapewne, jednocześnie odbywa się proces odwrotny, a mianowicie skupowanie przez włościan drobnych parceli i tworzenie majątków większych, ale są to wypadki rzadkie i nie są w stanie zapłacić strat własności większej. Proces ekonomiczny, jaki odbywa się w naszych oczach, jest zjawiskiem pierwszorzędnej wagi, i za kilkanaście lat wszystkie stosunki wiejskie mogą się zmienić u nas nie do poznania.

Aut.

□ Z Kijowa piszą do nas: Zaznaczałem już niejednokrotnie, że administracja miejscowa zwróciła szczególną uwagę na gospodarkę wewnętrzną w kraju. W ostatnich czasach zwrócono uwagę na popieranie rolnictwa i przemysłu włościańskiego. Kwestja otwarcia włościańskich składów narzędzi rolniczych zdecydowana została i kijowski syndykat rolniczy otrzymać ma subsydjum rządowe na urządzenie takich składów. Administracja gubernialna wniosła również do ministerstwa projekt zorganizowania, na wzór niektórych ziemstw, przemysłowego niszczenia owadów szkodliwych dla rolnictwa z pomocą szarwarku. Projekt ten narazie nie zyskał sankcji ministerstwa, ale ma być wysłany do Kraju południowo-zachodniego entomolog-specjalista dla wskazania ziemianom środków tępienia szkodników. Władze gubernialne wydały wreszcie przepisy, nakazujące wysadzanie dróg drzewami. Urzędowi policyjnym polecono śledzić, aby przepisy te były wykonywane jaknajściślej; właściciele ziemscy, którzy nie zadrzewiają dróg, przechodzących przez ich majątki, będą pociągani do odpowiedzialności. Sam.

□ Kijowskie Pogotowie ratunkowe wkrótce stanie się ciałem. Inicjatorowie tej pożytecznej instytucji wydrukowali i rozrzuili po mieście w tysiącach egzemplarzy broszurę, zaznajamiającą ogół z zadaniem Pogotowia i wzywającą publiczność do ofiarności. Wezwania to nie pozostało głosem wołającego na puszczy, i ofiary płyną dość wartkim potokiem. Miasto—jak mówią—udzieli Towarzystwu skweru przy zbiegu ulic Wielkiej Zytomierskiej i Strefeńskiej, gdzie ma być wybudowana stacja ratunkowa.

□ Głośna sprawa członka zarządu miejskiego i syndyka zgromadzenia kupców, p. Czokółowa, oskarżonego o czynne znieważenie Rady miejskiej w osobie jednego z jej członków, p. Rustickiego, rozpatrywana była w wydziale karnym sądu kijowskiego. Jako świadków przesłuchano przeszło dwadzieścia radnych, kilku urzędników i dwóch dziennikarzy kijowskich, pp. Ciechowskiego i Emiljanowa, którzy byli obecni na posiedzeniu Rady. Bronił p. Czokółowa adwokat Dynowski, który dowiódł, że zajście odbyło się nie podczas sesji Rady miejskiej, a po jej zamknięciu. Wobec tego sąd od zarzutu znieważenia Rady miejskiej, p. Czokółowa uwolnił.

□ Nowy teatr kijowski od kilku tygodni jest otwarty; występuje w nim trupa p. Borodajka. Teatr brzydki na zewnątrz, wewnątrz jest dość ładny i ma doskonałą akustykę. Pozostawiają wiele do życzenia łóża, które są ciasne. Scena jest urządzona według wszelkich wymagań nowoczesnych. Drzewo niema tu zupełnie zastosowania, i całe maszynierja i akcesorja sceniczne są z żelaza lub stali. Opera kijowska cieszy

się znacznym powodzeniem: święci w niej tryumfy tenor Sekar-Rożański. Natomiast komedia i dramat p. Sołowcowa bankrutują w tym roku zupełnie. P. Sołowcow, który jest również wydawcą jednego z pism codziennych, przyrzekł prenumeratorom pisma bilety do teatru za pół ceny, ale nie na wiele się to przypadało: teatr świeci pustkami. W sali klubu handlowego odbywają się przedstawienia trupy małosukiej, w teatrze ludowym, w sali kontraktowej i w warsztatach kolei Południowo-Zachodnich występują trupy dramatyczne.

□ Z Kijowa donoszą, że znane dobra Szpolańskie, własność niegdyś A. A. Abazy, a obecnie córki jego ks. Urusowej, małżonki posła rosyjskiego w Paryżu, zostały wydzierżawione Tow. cukrowni cybulowskiej, na którego czele stoi żyd Halperin. Roczna rata dzierżawna wynosi 215 tysięcy rubli.

□ Kijów. W gub. kijowskiej—jak donoszą „Piet. Wied.“—zostały wprowadzone instytucje pomocy lekarskiej dla włościan. W r. b. otwarto pięć lecznic, a 6 nowych zamierzono otworzyć wsteczni.

□ Z Berdyczowa donosi nasz korespondent, że zaprojektowano tam otwarcie dwóch instytucji kredytowych: Tow. wzajemnego kredytu oraz Tow. kredytowego miejskiego. Pierwsze ma wyrwać ze szponów lichwiarzy drobny handel i przemysł tutejszy, drugie będzie udzielało pożyczek na domy i inne nieruchomości miejskie. Inicjatorowie Tow. wzajemnego kredytu przedstawili już do zatwierdzenia władz projekt statutu, Tow. zaś kredytowe ma być otwarte przy współudziale zarządu miejskiego, który złoży pewien kapitał na utworzenie funduszu obrotowego. Potrzeba dwóch instytucji powyższych jest wielką, zwłaszcza obecnie, gdy przemysł tutejszy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, przeżywa ciężkie chwile.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Od przeprowadzenia wązkotorowej kolei, łączącej nas z Berdyczowem, minęło sporo czasu, a jednak dopiero teraz można zauważyć, że jakkolwiek kolejka wywarła ogromny wpływ na losy Żytomierza i podniosła miasto pod każdym względem, lecz już obecnie potrzebne są nowe dzwignie dla dalszego rozwoju stolicy Wołynia. Taką dzwignią byłaby kolej szerokotorowa, łącząca miasto z nową linią Kijowsko-Kowelską. Niestety, projekt tego połączenia nie dał się urzeczywistnić—i oto teraz, kiedy nowa linja ma być wkrótce otwarta, Żytomierz nie tylko nie nie zyska, lecz może dużo stracić. Kolej Kijowsko-Kowelska niewątpliwie odciągnie od nas cały obszar Polesia, którego ośrodkiem handlowym i wszelkim innym był dotąd Żytomierz. Już w roku zeszłym znaczniejsi przemysłowcy leśni na Polesiu, z powodu blizkiego ukończenia budowy kolei Kijowsko-Kowelskiej, zaczęli się wstrzymywać od wysyłania swoich transportów przez Żytomierz, oczekując bliższej i tańszej, niepotrzebującej przeładowywania, komunikacji. Wpłynęło to bardzo na zmniejszenie się ruchu towarowego na naszej wązkotorówce. Nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że po otwarciu ruchu na kolei Kijowsko-Kowelskiej, nasza wązkotorówka straci większą część swoich ładunków. Gdyby od tego ucierpiał tylko interes wązkotorówki, byłoby to jeszcze pół biedy, ale owo zmniejszenie zapowiada równomierny upadek handlu miasta, a co za tem idzie, jego stanowiska i znaczenia. Zamiast dalszego rozwoju, Żytomierzowi grozi upadek. Jest to sprawa niezwykle ważna dla miasta i, jak się zdaje, jedynym środkiem odwrócenia przewidywanych następstw smutnych byłoby przeprowadzenie przez Żytomierz kolei szerokotorowej, lub przynajmniej połączenie linii wązkotorówki z jedną z bliższych stacyj Kijowsko-Kowelskiej kolei, na przykład z Iskrociecią. W—ta.

□ Z Odesy piszą do nas: Parafia katolicka poruszona została nowym wypadkiem

ucieczki dwóch wychowawców szkoły rzemieślniczej przy kościele katolickim, co dowodzi, iż to, co komunikowała komisja rewizyjna na ogólnym rocznym zebraniu parafjan, sprawdza się w rzeczywistości. Dwaj wychowawcy wspomnianej szkoły, jedenastoletni chłopcy, w dniu 11 października uciekli ze szkoły. Przenocowawszy w zajeździe, nazajutrz rano zabrali się z jakimś mołdawianinem i opuścili Odesę. We wsi Majaki, gdzie trzeba się przeprawić przez Dniestr, przy rogatce zatrzymano ich i zawiadomiono policję. Od chłopców dowiedzieliśmy się, iż uciekli ze szkoły, ponieważ ich tam morzono głodem, bito gumową pyłą i linją, że nadzorca szkoły znęcał się nad nimi, i że to nie pierwszy wypadek ucieczki ze szkoły. Gdy zakomunikowano o tym fakcie redakcji „Odeskigo Listka“, ta delegowała swego współpracownika dla sprawdzenia faktu i od p. Frank, zarządzającego szkołą, ów dziennikarz dowiedział się, że wszystko, co dzieci opowiadały, jest prawdą. Gdy dzieci nie nauczyły się lekcji, to nie dostają przez dzień cały jedzenia, kłęczą po kilka godzin, a czasami bywają bite. „Od nas często uciekają dzieci—dodał p. Frank—ubiegłego lata uciekł jeden z warsztatu, a dwaj inni, po dwudniowej włoćzędze, powrócili do szkoły. My trzymamy się ściśle przepisów, ustawy... Wypadek ten narobił niemało wrzawy w towarzystwie polskim, które znów ma wystąpić z protestem do pp. syndyków, jako reprezentantów parafji. Pochowaliśmy niedawno na Nowym cmentarzu powszechnie lubionego i znanego w Odesie prowizora farmacji, ś. p. Józefa Wasilkowskiego. Należał on do różnych stowarzyszeń, był członkiem i opiekunem cyrkulowym katolickiego Tow. dobr., gorliwie spełniającym swe obowiązki. Jako człowiek wykształcony, miewał często odczyty w Towarzystwie farmaceutycznym w sprawach specjalnych. Należał do redakcji adresu, ofiarowanego od polaków w Odesie H. Sienkiewiczowi i czynny brał udział w wykonaniu i wysłaniu tego adresu. Ego.

□ Z Odesy piszą do nas: Dla zawiązania stosunków handlowych z Persją, powzięto zamiar wysyłania do portów zatoki Perskiej statków rosyjskiego Tow. żeglugi parowej i handlu. Wyprawy statków początkowo będą się odbywały zaledwie dwa razy na rok. Zarząd miejski zamierza otworzyć własny kantor strzeżenia służby domowej. Jest to dla mieszkańców tutejszych sprawa niemałej wagi, bo na służące wszyscy się uskarżają, kantor zaś miejski podobno ma nad służbą domową rozciągnąć pewną kontrolę, co niewątpliwie będzie miało wpływ dobry. Kat. Tow. dobr., w celu zasilenia swej kasy, urzęda wkrótce pierwsze w sezonie bieżącym polskie przedstawienie amatorskie. W—t.

□ Z Sum (gub. charkowska) piszą do nas: W d. 4 listopada r. b. parafianie sumskiego kościoła parafjalnego obchodzą będą uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej świątyni. Obrzędu poświęcenia dokona proboszcz charkowski, z upoważnienia biskupa. Parafianie spodziewają się, że okoliczne duchowieństwo zechce wziąć udział w tej dość rzadkiej w tutejszych stronach uroczystości. Kościół nazewną sprawą bardzo sympatyczne wrażenie: jest otoczony drzewami, ogrodzony parkanem z siatki żelaznej. Wewnątrz zaś wygląda bardzo skromnie, a nawet ubogo: ściany wybielone wapnem, ołtarz, konfesjonał, ławki, chorągwie, stanowiące ozdobę dotychczasowej kapliczki, nikną w kościele. Jedyną ozdobą kościoła są okna żelazne, zrobione kosztem p. Fr. Konopackiego, i żelazne schody na chór. Ogrodzenie, schody i ażurową kratę przed ołtarzem ofiarowała fabryka pp. Karula i Bukowińskiego w Sumach. Jednej nader pożądanej rzeczy nie ma, mianowicie dzwonu i sygnaturki. Zarząd tłumaczy się, że pozostał dłużny za to, co zrobiono dla kościoła, około 6 tys. rb., więc nie starczy mu na dzwony. Jest to suma znaczna dla nie-

licznej parafii, lecz zarząd ma nadzieję w Bogu i ludziach dobrej woli, że zczasem dom Boży zaopatrzony zostanie we wszystko, co do chwały Bożej potrzebne. Wysłuchawszy opowiadań o trudnościach przy budowie, można tylko zarządowi, składającemu się z pp.: L. Sliwińskiego, I. Paszkowskiego, Br. Przybylskiego, Konopackiego, A. Karuła i innych, w imieniu wszystkich katolików powiedzieć polskie „Bóg zapłać”. *Teodor.*

□ Z Riazania piszą do nas: Tutejsza trupa rosyjska wystawiła, jako nowość dla tutejszej publiczności, przekład sztuki Gabr. Zapolskiej „Matka Szwarcenkopf”. Sztuka miała tu wielkie powodzenie, a publiczność licznie zapełniła teatr, co nie często się zdarza. Ostatnimi czasy Towarzystwo polskie powiększyło się o kilkanaście osób, poczęści urzędników przy niedawno wprowadzonym monopolu, poczęści osób wolnych profesyj. Szkoda tylko, że owi przybysze nie znajdują wśród rodaków, dawniejszych mieszkańców tutejszych, należytego wzoru do łączności wzajemnej. *D.*

□ Z Moskwy piszą do nas: W d. 28 października (10 listopada) odbył się zapowiadany rant polski w salach Klubu artystycznego, na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Rant udał się wyśmienicie, co potwierdziły sprawozdania dzienników tutejszych. Świetne wykonanie „Trio” Mendelsobna przez p. Narbut-Hryszkiewiczową, oraz profesorów konserwatorium: Grzymałęgo i von Glena, przyjęto oklaskami. P. Odlańska oraz pp. Sekar-Rożański i Bernardi, na usilne żądania publiczności, wykonali kilka numerów nadprogram: p. Prokopowiczówna, młoda, utalentowana skrzypaczka, zyskała również ogólne uznanie. *Choraży.*

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY. 10 listopada.

[Tadeusz ks. Lubomirski. Wybory do Towarzystwa kredytowego m. Warszawy. Towarzystwo opieki nad uczniami szkoły handlowej Rontalera. Nowy gmach poczty. Czytelnie ludowe. Ze spraw wiejskich.]

Jeden z wybitnych naszych działaczy społecznych, niezmordowany przodownik ruchu ekonomicznego w Królestwie Polskim, Jan Tadeusz książę Lubomirski ukończył w tych dniach 75 rok życia. Z tego powodu w szerszych kołach naszego miasta powstała myśl złożenia holdu jego zasługom.

Książę Lubomirski, po ukończeniu studiów w liceum carsko-sielskim, poświęcił się badaniom historycznym nad rozwojem gospodarstwa krajowego. Jako członek Towarzystwa dobroczynności zorganizował w 1855 r. czytelnie bezpłatne, a po kilkuletniej nieobecności w kraju, został prezesem tegoż Towarzystwa. Na tem stanowisku pozostawał aż do roku 1895, kiedy z powodu nawalu pracy i nadwątłego zdrowia złożył ten mandat. W uznaniu zasług ks. Lubomirskiego na polu dobroczynności publicznej, ogólne zgromadzenie wybrało go jednomyślnie na członka honorowego Towarzystwa dobroczynności m. Warszawy.

Jako jeden z założycieli Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, został w roku 1870 wybrany na prezesa tego Towarzystwa i urząd ten od lat 31 z wielkim pożytkiem dla instytucji sprawuje. Był on wydawcą i redaktorem pierwszej „Encyklopedji rolniczej”, jego też inicjatywie zawdzięcza swe powstanie wydawnictwo „Encyklopedji wychowawczej”. Z dawniejszych prac jego zaznaczyć należy wydanie źródłowe „Kodeksu Dyplomatycznego księstwa Mazowieckiego”,

tudzież dwóch dzieł, cenionych wysoko przez fachowców: o jurysdykcji patrymonjalnej w dawnej Polsce i o rolniczej ludności w Polsce w XV i XVI stuleciach. Dzieła te mają niezaprzeczenie znaczenie prac pomnikowych w całym znaczeniu tego słowa.

Niemniej owocną była praca ks. Lubomirskiego w dziedzinie rozwoju stosunków ekonomicznych w naszym kraju — i tu, zarówno jak na polu naukowym, nazwisko jego pozostanie wyrytem złotem i głoskami. Książę Lubomirski należał do założycieli Towarzystwa wzajemnego kredytu i był przez lat kilka prezesem jego Rady zarządzającej. Inicjatywie też księcia przeważnie zawdzięcza swe powstanie tak pożyteczne związki i instytucje, jak: spółkowy magazyn skór surowych i magazyn rękodzielników warszawskich, Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe w Grójcu, spółka zjednoczonych szewców w Warszawie, Towarzystwa zaliczkowo-wkładowe w Wysokich i Kutnie, spółka zjednoczonych krawców w Warszawie i wiele innych.

Dodać należy, że książę Jan-Tadeusz Lubomirski odznacza się wielką skromnością, co zresztą cechuje zwykle prawdziwych mężów zasługi, a ujmującym taktem i prawdziwą serdecznością potrafi zjednywać sobie ludzi. Kierowanie sprawami Towarzystwa kredytowego m. Warszawy w przeciągu przeszło lat trzydziestu jest tego najlepszym dowodem.

W Towarzystwie tem w d. 11 b. m. odbędą się pierwsze wybory pełnomocników w myśl zmienionej ustawy, gdyż ogólne zgromadzenia stowarzyszonych zostały z polecenia ministra skarbu zastąpione przez zebrania pełnomocników. Stowarzyszeni mają wybrać 70 pełnomocników i 10 zastępców z pośród tych, którzy mają nieruchomości miejskie obciążone pożyczką Towarzystwa po nad 48 tys. rb. Wybory te posiadają ważne znaczenie, jako pierwsze, mające ukonstytuować grono pełnomocników.

Powyższą zmianę ustawy należy uważać za korzystną dla samego Towarzystwa ze względu, że dziś w Warszawie stowarzyszonych jest przeszło trzy tysiące, z których każdy na zgromadzeniu ogólnym posiada głos wrotny. Zadać od tak liczne zebrania wszechstronnego rozpatrzenia i oceny gospodarki władz Towarzystwa, i to w przeciągu kilku godzin, jest chyba niepodobieństwem, nie mówiąc już o tem, że gdyby na ogólne zgromadzenie chcieli przybyć wszyscy stowarzyszeni, w całym mieście nie można byłoby znaleźć odpowiedniej sali do obrad.

Faktycznie zaś na ogólne zebrania przychodziło dotychczas 300—400 członków, innemi słowy: dziesiąta część stowarzyszonych zatwierdzała sprawozdanie, rachunki i wnioski w imieniu całości. Tym sposobem większość głosów mogła być przypadkową i nie wyrażać rzeczywistych dezyderatów ogółu stowarzyszonych.

Niedogodność ogólnych zgromadzeń ze zbyt wielką liczbą członków zrozumiała w swoim czasie Kasa przemysłowców warszawskich, która sama z własnej inicjatywy wystąpiła do ministra skarbu z prośbą o zmianę ustawy i zastąpienie ogólnego zgromadzenia przez zebranie pełnomocników, specjalnie w tym celu wybranych.

W tych dniach nadeszło z Petersburga z ministerstwa skarbu zatwierdzenie ustawy Towarzystwa opieki nad ubogimi uczniami 7-klasowej szkoły handlowej Rontalera w Warszawie. Będzie to pierwsze Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną w Królestwie Polskim, a główne punkty ustawy brzmią w streszczeniu: Towarzystwo opieki składa się z nieograniczonej liczby osób obojga płci, bez różnicy stanowiska, wieku, urzędu i wyznania; zadanie jego stanowi opiekowanie się niezamożnymi uczniami szkoły handlowej Rontalera. Rzeczywiście członkowie opłacają składkę roczną w wysokości pięciu rubli, oprócz tego ogólne zgromadzenie ma prawo wybierać członków honorowych z pomiędzy osób, które Towarzystwu oddały ważne usługi. Zarząd Towarzystwa składać się będzie z czterech członków, wybranych przez ogólne zgromadzenie, tudzież z czterech przedstawicieli szkoły Rontalera, pod przewodnictwem dyrektora szkoły. Warto byłoby pomyśleć, aby i przy innych szkołach utworzyły się też Towarzystwa opieki nad uczącą się młodzieżą, gdyż sprawa to ważna i mająca pierwszorzędne u nas znaczenie.

Sprawa budowy nowego gmachu dla poczty warszawskiej znowu uległa dłuższej zwłoce. Podług pierwszego planu budowy, przyszły gmach miał kosztować przeszło milion rubli, a wobec odrzucenia go przez główny zarząd poczt i telegrafów, budowniczy Jabłoński opracował drugi projekt, zastosowany ściśle do przeznaczonej na budowę sumy, nie przenoszącej 400 tys. rubli. Zwrócono go w tych dniach autorowi do ponownego przerobienia ze stylu gotyckiego na renesans, a że opracowanie nowego projektu zajmie pół roku czasu, więc zapowiedziana już na rok przyszły budowa gmachu poszła znowu w odwłokę. Nie należy zaś zapominać, że wkrótce na terytorjum dawnego szpitala Dzieciątka Jezus powstanie nowa dzielnica, wśród której tronuje już świeżo otwarty gmach Filharmonji, i rudera, w której mieści się dzisiejsza poczta, odbijając będzie odrapanami ścianami i szarym murem przy ul. Wareckiej od długiego szeregu mniej lub więcej wspaniałych kamienic sąsiednich.

Dwie gminy w powiecie nowomińskim: Łukowiec i Stanisławów, postanowiły niedawno na zebraniach gminnych wyasygnować po 200 rb. z czystych zysków Kasy pożyczkowo-wkładowej na założenie gminnych czytelni ludowych. Przykład ten — jak donosi „Warsz. Dniwn.” — zaczyna znajdować naśladowców i w innych powiatach warszawskiej guberni, w której lud zaczyna pojmować korzyści, płynące z czytania książek. Czy nie wartoby było pomyśleć o utworzeniu kuratorów czytelni ludowych z pomiędzy inteligencji wiejskiej, dzisiejsza bowiem opieka wójta i pisarzy gminnych nie zawsze jest wystarczającą, a nauczyciel wiejski, przy swem więcej niż skromnem uposażeniu i nawale pracy w szkole, też się tą sprawą należycie zająć nie może.

B.

WARSZAWA, 13 listopada.

(Filharmonja. Z teatru i z za kulis).

+ Że można u nas w Warszawie robić czasem coś szybko i dobrze, przekonała nas

Filharmonja. Przy energii i gorliwości wszystko wywiązało się, jak z płatka, a dwa koncerty inauguracyjne były dobrze zapracowanym tryumfem zarządu i dyrektorów Rajchmana i Młynarskiego. Instytucja pozyskała od razu gorące uznanie i sympatje; artystyczna strona dotychczasowych popisów na nowej estradzie wywołała jednogłośnie pochwały krytyki. Publiczność przed każdym zapowiedzianym koncertem oblega kasę i szturm dobija się o bilety; można tedy powiedzieć, że powodzenie jest zupełne, a od razu tak wielkie, iż obawiać się można, czy utrzyma się długo, bo już większych objawów zainteresowania i zadowolenia spodziewać się niepodobna, a nasz zapał im gorętszy z początku, tem łatwiej przygasa z biegiem czasu.

Nie ludzi się też zarząd temi świetnymi objawami wziętości, jaką od chwili otwarcia zdobyła sobie Filharmonja, nie uważa swojej ciężkiej pracy około stworzenia instytucji za skończoną, ale raczej za rozpoczętą dopiero w drugiej, ważniejszej nawet połowie około utrwalenia i utrzymania instytucji na wysokim poziomie. Jest wszelako nadzieja, że trzy takie głowy i trzy pary rak dzielnych, pp. bar. Kronenberga, Rajchmana i Młynarskiego, z pomocą wszystkich prawdziwych miłośników muzyki, poradzą trudnemu zadaniu, zarówno pod względem artystycznym, jak i administracyjnym.

Kwestja deficytu teatralnego i reformy sceny warszawskiej nie schodzi jeszcze z porządku dziennego: ściślejszy komitet, pod przewodnictwem jen. Puzyrewskiego, a już z udziałem przyszłego prezesa teatrów warszawskich r. st. Herszelmana, obraduje nieustannie nad sprawą poprawienia interesów tej instytucji pod względem artystycznym i finansowym. P. Herszelman bawi od paru tygodni w Warszawie i rozgląda się w sytuacji, obznajamia ze stosunkami i układami na przyszłość, bystrem okiem dopatruje się przyczyn dotychczasowego niepowodzenia. Jakich środków trzeba będzie użyć do poprawy złego, zadecyduje dopiero komisja wspólnie z nowym prezesem i wnioski swoje przedstawi do zatwierdzenia p. jeneral-gubernatorowi. Przedstawiciele prasy i rzeczoznawcy w sprawach teatralnych, powołani do narady, wypowiedzieli swoje zdania i nakreślili kilka projektów: na tem, o ile się zdaje, skończy się ich rola doradców, a co z tego uzna za godne uwzględnienia komisja, okaze zapewne niedaleka przyszłość.

W sferach zakulisowych mówią o bliskim zmianowaniu kierownika artystycznego w osobie p. Ludwika Słwińskiego, dotychczasowego reżysera Nowości, o uwolnieniu pewnej liczby osób z baletu, dramatu i komedji, o pozyskaniu kilku nowych sił do opery i t. p. Wszystkiego tego rodzaju pogłoski potrzebują jednak jeszcze faktycznego potwierdzenia. Tymczasem napewno tylko wiadomo, iż nikt ani nominacji, ani dymisji nie otrzymał.

W operze usłyszeć mamy Aleksandra Bandrowskiego przed wyjazdem do Lwowa: śpiewać będzie po polsku «Lohengrina», «Tannhausera» i «Fausta»; w maju przyjedzie on powtórnie po powrocie z Ameryki, aby dać się słyszeć w «Maurus Paderewskiego».

W sprawie budowy nowego gmachu dla Rozmaitości wyłonił się nowy projekt; oto obok propozycji ordynata Zamoyńskiego (chorującego poważnie na gorączkę tyfoidalną), wystąpiło nowe konsorcjum, w którego imieniu p. Librowicz, redaktor «Kurjera Teatralnego», złożył dyrekcji teatrów oświadczenie, iż gotowe jest wzniesić swoim kosztem okazały gmach przy Krakowskim-Przedmieściu na rogu ulicy Oboźnej, w miejscu, gdzie dotąd stoi tak zwany pałac Karasia, i oddać go w 36-letnią dzierżawę.

Okazuje się tedy, iż kapitałów u nas nie brak, i że dobrze zrozumiane ryzyko zaczyna się powoli ośmielać.

Gama.

WARSZAWA, 13 listopada.

(Kasa przemysłowców).

+ Nieopodal gmachu Filharmonji, przy zbiegu ulic Zgoda i Złotej, inna, o wiele prozaiczniejsza, ale bardzo pożyteczna i już od lat przeszło trzydziestu dobrze zasłużona instytucja poświęciła w tych dniach swoją własną siedzibę; założona w r. 1870 — z inicjatywy ś. p. Leopolda Kronenberga i Aleksandra Temlera — «Kasa przemysłowców warszawskich» rozrosła się i rozwinęła z niezwykłą pomysłowością. Była dobrym pomysłem i potrzebą chwili, więc zyskiwała z każdym rokiem coraz więcej żywotności, powagi, zaufania, a dzisiaj stała się już niezbędną i popularną w sferach mieszczańskich. Przekonywają o tem choćby tylko dwie cyfry z pierwszego i z ostatniego bilansu Kasy; w pierwszym roku wydano pożyczek na 61,335 rb., w ostatnim na 6,974,406 rb., czyli przeszło sto razy więcej. W zarządzie zasiadali ludzie przezorni, obrotni, obznajomieni z interesami pracujący solidnie dla dobra instytucji oraz jej członków, stan więc kasy był stale *in floribus*.

Przed dwoma laty trudno już było pomieścić się w prywatnym lokalu przy ulicy Włodzimierskiej; postanowiono wybudować sobie własny, okazały budynek, według planów jednego z najzdolniejszych polskich architektów, p. Stefana Szyllera, i gmach ten, wykończony w zeszłym tygodniu, poświęcił uroczystie ks. rektor Chelmiński, i w pięknych a rozumnych słowach wskazał znaczenie i pożytek samopomocy. Dla upamiętnienia ważnej chwili w historii «Kasy», komitet jej przeznaczył rs. 500 na rzecz przytułku dla rzemieślników.

M.

+ Pisma warszawskie doniosły, że w r. b. do uniwersytetu warszawskiego nie przyjęto 90 żydów. Rektor uniwersytetu nadesłał «Warsz. Dziennikowi» wyjaśnienie następujące: «Rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie procentowego ograniczenia studentów-żydów ściśle stosowanem było przez zwierzchność uniwersytetu warszawskiego nie tylko w roku bieżącym, lecz i w latach poprzednich; w roku zeszłym uniwersytet nie wszczynał starań o zezwolenie na przyjęcie kilku żydów ponad normę, i w roku bieżącym do rektora uniwersytetu nie wpływały prośby od żydów nieprzyjętych o wyjednanie im ulgi wspomnianej; nie przyjęto w roku bieżącym nie 90 żydów, lecz 56».

+ Od dwóch lat istnieje projekt przerobienia dawnej kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus na kościół. Obecnie kronikarz «Biesady Literackiej» zapewnia, iż budowa tego kościoła ma stanowić *voluntatem* dwóch rodzin

magnackich, niedawno połączonych przez związek małżeński: ks. Czartoryskiego z hr. Krasińską. Rodziny te zamierzają wzniesć monumentalną świątynię; plac wraz z kaplicą został już, jak wiadomo, nabyty przez matkę oblubienicy, Magdalenę hr. Krasińską.

+ Dzienniki przypominały, że warunki testamentu Józ. Kurjerowa, zmarłego w r. 1883, dotąd nie były wypełnione. Ś. p. Kurjerow pozostawił zapis 3 tys. rb. na nagrody konkursowe; powinny być więc odbyć się już po 3 konkursy; artystyczny, muzyczny, dramatyczny i naukowy, razem 12. Zapis ten pozostaje pod zarządem kuratora okręgu naukowego warszawskiego, który też zwrócił się do redaktora «Biblioteki Warszawskiej» z odezwą, upoważniającą do ogłoszenia dwóch konkursów: dramatycznego i literackiego z nagrodami 360 i 180 rb.

+ Na mocy uzyskanego pozwolenia władzy, partja inżynierów i techników ze strony towarzystwa kapitalistów warszawskich, rozpoczęła od Warszawy, przy rogatce jezolimskiej, studia szczegółowe przy wytknięciu kierunku kolei żelaznej Warszawsko-Radomskiej.

+ Londyńskie Tow. pomocy dla ubogich żydów ogłasza w dziennikach warszawskich, że emigranci do Ameryki nie mogą liczyć na otrzymanie bezpłatnych biletów okrętowych, ani na inną pomoc ze strony Towarzystwa. Nadto dodano ostrzeżenie, że rząd amerykański obecnie wielu emigrantom wręcz wzbrania wstępu na ziemię amerykańską.

+ Rozległy folwark Rakowice, położony pod Warszawą, wkrótce ulegnie zapewne parcelacji. Dzienniki donoszą, że Rada miejska dobroczynności zdecydowała się ostatecznie sprzedać miastu ten folwark za sumę 1,200 tys. rb., z warunkiem wypłaty połowy sumy szacunkowej przy zawarciu aktu kupna; druga połowa ma być spłacana w ratach, w ciągu lat 10, z dodaniem 4 proc. Przewidywać można, że w przyszłości miasto pocznie się rozszerzać w kierunku Rakowca.

++ Z Łodzi piszą do nas: Grono lekarzy miejscowych, pragnąc przyjąć z pomocą uboższej diatwie łódzkiej, która zupełnie nie ma dla siebie placu zabaw, przygotowało kilka odczytów z dziedziny biologji, z przeznaczeniem dochodu na cel powyższy. — Na ostatniem posiedzeniu sekcji technicznej sposobem wyborczym powiększoną komisję, która ma ostatecznie opracować projekt kasy wdów i sierot po zmarłych technikach łódzkich; jednocześnie zawiadomiono członków, że Szczepanikowi, bawiącemu w Warszawie, przesłano pismo z prośbą o odwiedzenie Łodzi. — Szpital im. Poznańskich otwiera bezpłatne ambulatorjum dla chorych przychodzących. Nowa instytucja mieści się w specjalnie zbudowanym gmachu, odpowiadającym wszelkim wymaganiom. Dodać przytem należy, że po przeprowadzeniu umysłowo-chorych do Kochanówki, podobne ambulatorjum otworzy w gmachu dotychczasowym chrz. Tow. dobroczynności. — Łódzka gmina ewangelicka czyni starania celem wzniesienia trzeciej — dużej — świątyni i utworzenia nowej parafji. — Po większem ożywieniu na naszym rynku przemysłowo-handlowym, zapanowała cisza zupełna. Jest ona cechą każdego rozpoczynającego się sezonu, więc i zmniejszania godzin pracy w niektórych fabrykach tutejszych nie należy przyjmować z wielką obawą. — Wprawdzie po ostatniem zawieszeniu wypłat wielkiej firmy tutejszej «Carl W. Gehlig», banki łódzkie narazie ogromnie utrudniły dyskonto weksłowe i ograniczyły kredyt, ale o dalszych bankructwach firm większych, z wyjątkiem dwóch pomniejszych, nie słychać. W sferach bankierskich wielkie wywarła wrażenie wiadomość o udzieleniu przez ministerstwo skarbu kredytu dyskontowego, na skutek prośby firmy wspomnianej Gehliga, do wysokości trzech miljonów rubli. M.

++ Z Siedlec piszą do nas: Kleska pożarów po wsiach jest zastraszająca. Powodem ich w okolicy naszej jest nieraz zemsta, w większości jednak wypadków wywołuje je zwykła nieostrożność, wynikająca zarówno z braku poszanowania dla cudzej własności, jak i z niestosowania się do przepisów władzy. Kto nie był podczas pożaru na wsi, nie ma wyobrażenia o zamieszaniu, jakie panuje podczas katastrofy; włościanie stoją bezradnie, łamiąc ręce i płacząc. Władze wiejskie, a nawet wójt, zawsze są nieobecne; strażnik ziemski pokazuje się jedynie po to, aby zaprotokolować, ile domów się spaliło. A przecież, ktoś nie wie, że jedna czynna, energiczna jednostka, szczególnie jeśli jest przedstawicielem władzy, wieleby mogła zdziałać, wpływając bądź powagą, bądź groźbą na ostupiałych, bezradnych mieszkańców. Cały ciężar ratowania dobytku i mienia włościan leży na dworach okolicznych, które też w miarę sił i możliwości spieszą z pomocą. Ogólną biedę pogorzelców zwiększa nadto okoliczność, że wiele budowli nie jest ubezpieczonych; należałoby pilniej przestrzegać przepisów asuracjiowych, nakazujących, iżby każda budowla niezwłocznie po ukończeniu była ubezpieczona. Pała się wsi nie tylko u nas, lecz w całym Królestwie. Czas już, aby zorganizowano należyta walkę z ogniem po wsiach. *Ściadek nacowny.*

UWAGI.

Petersburg, 2 (15) listopada.

Po niedawnym jubileuszu pięćsetlecia wszechnicy Jagiellońskiej, świat słowiański teraz znów święci kilkowiekowy jubileusz cywilizacyjnej pracy jednego ze swych szczepów. W dniu 12 b. m. rozpoczęły się w stolicy Chorwacji, Zagrzebiu, trzydniowe uroczystości ku uczczeniu czterechsetlecia literatury chorwackiej. Naród ten, przechowujący dawne tradycje wielkiego państwa Zwonimira, przez długi czas podzielony na kilka jednostek politycznych, podległych rozmaitym wpływom postronnym, teraz połączony politycznie z Węgrami, ale posiadający własną autonomję, już w wieku XV, za przykładem Włoch, zaczął uprawiać literaturę narodową. Pod tym względem wyprzedził wszystkie inne szczepy słowiańskie, oprócz czeskiego. Podczas bowiem, gdy na wschodzie i południu panował w literaturze język staro-słowiański, a na zachodzie łaciński, w Dubrowniku już na schyłku wieku XV zaczął pisać chorwacki Jan Kochanowski: Marek Marulić, który swoim poematem „Judyta” rozpoczyna długie i świetne dzieje literatury chorwackiej. Przez lat trzysta ogniskiem umysłowego życia narodowego był Dubrownik, potem zaś, po krótkotrwałym osłabnięciu sił twórczych narodu, razem z wielką ideą iliryzmu, w początkach wieku XIX rozgorzało nowe ognisko nauki i sztuki chorwackiej, w Zagrzebiu, które teraz na cały świat słowiański promieniuje. Literatura dubrow-

nicka w szeregu wielu pisarzy, którzy własny język ukształcili i narodowi swemu świecili, wydała pisarza, którego sława szeroko rozeszła się nie tylko po całej Słowiańszczyźnie, ale i jej granice etnograficzne przekroczyła: był nim Gundulić, śpiewak wiekopomnej wojny chocimskiej. W najnowszym okresie Chorwacja posiada długi szereg imion, daleko po za granicami swej ojczyzny słynących: dość wspomnieć biskupa Strossmajera, powieściopisarza Szenoa i jednego z najznakomitszych sławistów, Jagića. Chorwacka nauka, literatura, sztuka—to nie kwiat cieplarniany, ale drzewo potężne, które, wparłszy się mocno w grunt ojczysty, coraz wyżej i szerzej konary swe rozprzestrzenia. Niech się zieleni i wzrasta najbujniej!

Pisma, wrogie stronnictwu, które stanowi większość w Kole polskim, wyzyskały z całą przebiegłością kłopotliwe położenie, w którym znalazło się Koło, zaskoczone przez interpelację p. Daszyńskiego. Z położenia tego wyszło Koło w ten sposób, że wniosło drugą interpelację od siebie. Naszem zdaniem, Koło nie miało żadnej racji podpisywać interpelacji, zainicjowanej przez przywódcę socjalistów galicyjskich,—oprócz innych powodów i dlatego, że interpelacja opiera się na dwóch faktach, niezgodnych z prawdą. Nieprawdą jest, jakoby posylki z Rosji, adresowane po polsku, były przez poczty niemieckie traktowane inaczej, niż pochodzące z Austrii. Nieprawdą jest, żeby rząd rosyjski jakiegokolwiek z tego powodu czynił „remonstracje”. Koło polskie, przyłączając się do tak lekkomyślnie obmyślanej i umotywowanej interpelacji, narażiłoby się niewątpliwie na kompromitację.

W prasie wielkopolskiej wre, jak w kotle. W pierwszym rzędzie chodzi naturalnie o wybory na górnym Szlaku, o pytanie: zrywać czy nie zrywać z centrum, o dalszy program polityki wobec rządu i parlamentu. Na tym gruncie czysto politycznym rozwinęła się drażniąca dyskusja między pismami. Jeszcze w ostrzejszym tonie prowadzoną jest polemika przeciwko „Oredownikowi” za to, że tenże zdradził pseudonym d-ra Rakowskiego (Vester), i tem dał jakoby władzom pruskim broń w ręce przeciwko aresztowanemu niedawno publicyście.

Gwałtowne kłótnie, wybuchłe w prasie wielkopolskiej, wywołały rozliczne w pismach naszych protesty. Najmocniej, najświetniej

brzmi protest Lacha w „Kurjerze Polskim”:

„Rodacy nasi pod panowaniem pruskim przechodzą chwile ciężkiej próby. Codziennie szykany, codziennie nowe fale ucisku, wdzierające się coraz dalej i dalej w granice życia narodowego. Gniew i rozpacz porywają, lęk zdejmują—co z tego będzie?”

„Niesnaski w takiej chwili, to—wybaczyć, bracia, słowo, podyktowane i przez ból i przez miłość—to... sromota! To uciecha dla hakatyizmu, to dlań otucha i podnieta, to twierdzenie, iż dobrą drogę obrał. Bo jeśli śmiertelna wątpliwość zdejmuje, czy polacy, przereźdzeni w siedzibach swoich, oprzeć się zdołają podwójnemu naciskowi państwa pruskiego i żywiołu germańskiego, chociażby do obrony zwarli się w szereg nierozważny,—to niepodobna chyba się ludzi, że rozsypanych, gorzej niż rozproszonych, bo skłóconych, złamią i zduszą. Chodzi o życie, więc o innych względach zapomnieć trzeba.

„Ze zgrozą wskazujemy światu hakatystów, odwołujemy się do wyroków przyszłości za to, że nie mogą oni znieść ludzi innej wiary, innego języka. Piętnujemy ich za hołdowanie nienawiści i sianie walki wśród ludzi. I, zaiste, hańba im! Ale, czyż stojąc na tem stanowisku, nie jesteśmy sami obowiązani do miłości i to: względem braci rodzonych. Przecie nas dzieli różnica mniejsza, niż rasa. A zgoda, a jednoś działania potrzebniejsze od tej ziemi, którą wykupuje komisja kolonizacyjna, od tych praw, które hakatyści wydzierają i gwałcą.”

Cytując ustęp powyższy „Słowo” dodaje od siebie:

„Niestety, my bo podobno zawsze i wszędzie zdradzamy daleko więcej energii i zawziętości w wojnie domowej, aniżeli w zwalczaniu nieprzyjaciół zewnętrznych.”

Święte słowa. Czy jednak wysłuchane zostaną, czy wpływ wywrą? Mocno wątpimy. Żyjemy w czasach, które bardzo przypominają najgorsze czasy emigracyjne, „czasy potępienczych swarów”, od których uciekał twórca „Pana Tadeusza”. Że się w społeczeństwie różniczkują poglądy, to rzecz nieunikniona i nawet pomyślna, bo świadcząca o rozbudzeniu się zainteresowania ogółu sprawami żywotnymi. Szkoda tylko, że temu pocieszającemu objawowi towarzyszy inny, bardzo niepokojący: obniżenie wymagań etycznych w walce stronnictw między sobą. Żywioły skrajne wniosły w życie nasze, podobnie zresztą jak wszędzie w Europie, metodę niewybredności w wyborze broni. Namietność stała się prawem i zastępuje wszelkie argumentacje.

Kto się chce przekonać o prawdziwości tych słów, niech sobie odczyta polemikę: nie organów postępowych z zachowawczymi, ale pokłóconych z sobą organów skrajnych. Niech posłucha, jak rozmawiają między sobą: „Przegląd Wszechpolski” z „Naprzodem”, organy ludowców ze Stojałowskim, p. Brejter, socjalista-secesjonista, z p. Daszyńskim, socjalista prawowiernym i t. d.

Nie mamy już dziś nic do pozazdroszczenia prasie francuskiej. W rozwiązłości języka i szkalanowaniu się wzajemnem dorównaliśmy wielkim wzorom: „Intransigeantowi”, „Libre Parole”, „Aurore”...

Przed 10 dniami, na malej stacji kolejowej Menduhe, w pustych stepach Mandżurji zachodniej, odbyła się uroczystość położenia ostatniej szyny na torze kolejowym, łączącym obwód Zabajkalski z oceanem Spokojnym. Rozpoczęte przed pięciu laty dzieło budowy kolei Mandżurskiej zostało w ten sposób dokonane, do nieskończenia długiej drogi Syberyjskiej przyłączono jeszcze 2,400 wiorst nowego toru żelaznego, przecinającego rodzinne prowincje dynastji Dajcynów, i nieprzerwana prawie (tymczasowo jeszcze przez jezioro Bajkalskie) arterja kolejowa, połączyła Petersburg i Moskwę z najdalejszymi wschodnimi krańcami Starego lądu. Fakt to doniosłości olbrzymiej, zarówno ściśle politycznej, jak i cywilizacyjnej.

Według planu pierwotnego, kolej Wschodnio-Chińska, zwana powszechnie Mandżurską, miała iść od granicy przez Hajlar, Tsitsikar, Hulanzeu, Ningutę wprost do Władywostoku; o odnodze na południe, w głąb Mandżurji, o wyjściu na morze przez Port-Artura nie myślano wcale. Później zamiary się zmieniły, zajęto Port-Artur i Dalanwan, kolej poszła na południe przez terytorjum chińskie. Ruch pięściowców, którym zdawało się, że zdolają zniszczyć „szatańską robotę” kolejową do szczytu, wywołał energiczną obronę zajetego przez Rosję w Mandżurji stanowiska. Nad krajem przeszła burza krwi i ognia, po której przerwane roboty wznowiono, zburzone stacje odbudowano i doprowadzono dzieło do końca.

Przewycięzenie „niesłychanych trudności”, o których mówi telegram Najjaśniejszego Pana do sekretarza stanu Wittego z powodu uroczystości w Menduhe, a z których nie najmniejszą było wyasygnowanie na budowę obu dróg żel., Syberyjskiej i Mandżurskiej, czterystu milionów rubli, opłaciło się pod względem politycznym. Rosja zajęła na Wschodzie azjatyckim stanowisko polityczne przeważające, jej siła zbrojna nad brzegami Oceanu ma odtąd po za sobą nie lodowe pustynie syberyjskie, ale drogie pewną stalową, którą przybływać mogą coraz to nowe zasoby i posiłki Mandżurja—kraj obszarem równy Austro-Węgrom i liczący dwanaście przeszło milionów ludności, wszedł faktycznie

w sferę państwowych wpływów rosyjskich. Rosja stanęła w sąsiedztwie Pekinu, i ta okoliczność niewątpliwie wywarła i wywierać będzie wpływ stanowczy na postępowanie rządu chińskiego. Wszystkie tego nie mogły oczywiście przeoczyć inne, zainteresowane w przyszłych losach Azji wschodniej, mocarstwa. Przeprowadzenie zatem kolei Mandżurskiej wywołało już i wywoływać będzie w przyszłości nowe współzawodnictwa, nowe układy i kombinacje polityczne.

Pociągnięto to za sobą konieczność utrzymywania na dalekim Wschodzie większej siły zbrojnej lądowej i morskiej, i większych wydatków na administrację. Ale przeprowadzenie kolei Syberyjskiej i Mandżurskiej zrównoważy te ciężary przez ożywienie ekonomiczne Azji rosyjskiej. Nowa droga w jej głębie otwiera nowe pole przedsiębiorczości handlowej i przemysłowej. Już dziś przy ujściu kolei nad Oceanem wznoszą się całe miasta, budują porty, tworzy się potężna flota handlowa. Powstaje nowy świat, otwiera się nowa karta historii.

Otwarty przed kilku dniami zjazd przemysłowców górniczych Rosji południowej musi dobrze nałamać sobie głowy. Ma obmyśleć lekarstwo na ciężką chorobę, przez którą przechodzi obecnie przemysł górniczy. Że to choroba i ciężka, o tem świadczą fakty: cały szereg zakładów hutniczych, upadłych lub zachwianych, gromadzenie się na kopalniach coraz większych zapasów węgla kamiennego, na który nie można znaleźć nabywców. W roku zeszłym na południu Rosji zapas węgla wynosił w tym samym czasie 30 milj., dziś 50 milj. pud. Takież samo przesilenie ma miejsce w przemyśle żelaznym, pomimo że produkcja surowca w porównaniu z r. z. została w Rosji zmniejszoną w pierwszym półroczu r. b. o 3 milj. pudów.

Niemale wrażenie w kołach przemysłowych zrobił telegram ministra skarbu, S. J. Wittego, do prezesa zjazdu górniczego, zadający wniesienia pod obrady zjazdu kwestji: co wywołuje coroczny dowóz z zagranicy znacznych partij surowca, żelaza i węgla (w ciągu 9 miesięcy r. b. przywieziono żelaza 3,4 milj. pud. i węgla 184 milj. pud.), chociaż jednocześnie zakłady i kopalnie rosyjskie uskarżają się na brak możliwości ulokowania na rynku swoich zapasów?

Rzecz jasna, że p. Wittemu nie chodzi o informacje statystyczne,

którymi kancelarje i departamenty zarządu finansów rozporządzają w większym stopniu, niż efemeryczny zjazd górniczy. W ministerstwie skarbu wiedzą np. dobrze, że na wybrzeżu Bałtyckiem istnieje cały szereg zakładów metalurgicznych, nie posiadających własnego surowca, a dla których, wskutek położenia geograficznego dogodniej jest kupować, mimo wysokiego cła, zarówno surowiec jak i węgiel zagraniczny, niż sprowadzać je koleją z południa. Wiedzą także i o tem, że Królestwo Polskie korzysta przeważnie z koksu szląskiego, gdyż miejscowy węgiel nie koksuje się, a sprowadza nie koksu donieckiego kosztuje drożej. Wreszcie żelazo, sprowadzane z zagranicy, składa się przeważnie z takich gatunków, jakich huty polskie i rosyjskie zupełnie nie wyrabiają, dla zbyt jeszcze małego na nie popytu.

W telegramie p. Wittego nie mogło więc chodzić o wyjaśnienie cyfrowej i rzeczowej strony przesilenia. Niewątpliwie cel ujawnionego telegramu musiał być donioślejszy. Jaki—tego nie wiemy. Sądzymy tylko, że publicznej dyskusji w sprawie ochrony przemysłu rosyjskiego będą z wielką uwagą przysłuchiwały się sfery rządowe i parlamentarne w Niemczech, gdzie właśnie za parę tygodni rozpocznie się dyskusja nad projektem nowej taryfy celnej.

Nie zdążył jeszcze nasz zakład cynkograficzny wytrawić kliszy z mapką, wyobrażającą zachodnie pobrzeże Turcji, a już admirał Caillard otrzymał z Paryża telegraficzny rozkaz opuszczenia Mytileny i powrócenia z całą eskadrą do Tulonu. Wysoka Porta przekonaawszy się o sile franko-ruskiego przymierza, o osłabionym wpływie Anglii i o przyjacielskiej wstrzeźliwości ces. Wilhelma, zdecydowała się na danie zadośćuczynienia Francji na całej linii. Z całej prasy europejskiej dwa tylko pisma są z takiego obrotu rzeczy niezadowolone: paryzka „Partie”, organ nacjonalistów i „Swiet”, organ p. Komarowa. Oba pisma miały nadzieję, że zajęcie Mytileny, to początek okupacji, to wyzwanie Niemiec i t. d. Tymczasem wszystko skończyło się na przyciśnięciu klamki. Drzwi nie potrzeba było wyla mywać; same się otworzyły. Stara Europa nie ma widocznie ochoty do prowadzenia wojny—u siebie.

Dowiadujemy się, że w niedzielę 5 (18) b. m. odbędzie się posiedzenie komisji rządowej pod przewodnictwem dyrektora departamentu do spraw kolejowych, na którem ma być rozpatrzona wznowiona kwestja budowy kolei z Warszawy do Radomia. O otrzymanie koncesji starają się Towarzystwo kolejki Warszawsko-Grójeckiej, reprezentowane przez ks. Lubomirskiego i rz. r. st. Henr. Święcickiego, oraz pułkownik inż. Tiesenhauzen.

Dowiadujemy się, że minister skarbu wydał rozporządzenie, aby pisma periodyczne polskie, wydawane zagranicą,

zwolnione zostały od opłaty cła, któremu, na mocy uchwały Rady państwa, a na skutek podań warszawskich firm drukarskich, podlegają obecnie książki i druki polskie. Skutkiem powyższej decyzji ministra skarbu, główny zarząd poczt i telegrafów odwołał swoje rozporządzenie okólnikowe z d. 19 września, mocą którego wszystkie pisma polskie zagraniczne, przesyłane pod banderolą (opaską) były od pewnego czasu zwracane zagranicę. Takież zawiadomienie otrzyma w tych dniach zarząd międzynarodowego związku pocztowego.

Dzienniki paryżkie donoszą, że uczeń Pasteura, prof. Chaterness, wynalazł surowicę antytyfoidalną. Byłby to wynalazek wielkiej wagi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Jęgo Cesarska Mość w d. 23 października (5 listopada) Najwyżej rozkazać raczył znieść przepisy o stanie wojennym, obowiązujące dotąd w prowincji kwantunskiej.

× W r. z. zezwolono w zarządach gminnych (zwolstnych), oraz na stacjach kolei żelaznych, gdzie to okaże się możliwym, otwierać uproszczone stacje pocztowe, w których wydają się adresatom wszelkiego rodzaju listy. Stacje takie otwierane bywają stopniowo w zależności od kredytu, na ten cel przez skarb państwa wyznaczonęgo. Obecnie „Praw. Wiest.” ogłasza, że na tych stacjach kolejowych, na których wydawane są adresatom listy zwyczajne, pozwolono wydawać również listy rekomendowane, za pobraniem od każdego listu, zarówno poleconego jak i zwyczajnego, opłaty 3 kop. ściąganej od adresata.

× Ogłoszona została w „Prawicielstw. Wiestn.” (Nr. 237) instrukcja dla pełnomocników ministerstwa skarbu w bankach ziemskich. Wedle instrukcji, zadanie pełnomocników (dyrektorów rządowych) sprowadza się do nadzoru za ściśle wypełnieniem ustawy bankowej, oraz ogłoszonych następnie dodatkowych przepisów i wyjaśnień ministerjalnych. W wykonaniu tego upelnomocniony obowiązany jest śledzić wszelkie czynności banku i, w razie niezgodności ich z brzmieniem ustawy, ma prawo wstrzymać je do czasu otrzymania w tej mierze decyzji ministerstwa skarbu.

× Minister skarbu oznajmia w „Praw. Wiestn.”, iż rozporządzenie swoje, wydane w maju r. b., a wzbraniające notowań na giełdach rosyjskich wartości takich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, w których organizacji lub zarządzie biera udział poddani niemieccy, uznaje za możliwe cofnąć.

× Ogłoszony przepis, nakazujący naczelnikom średnich szkół technicznych, zarówno normalnych, jak i t. zw. mieszanych, wydawać niezwłocznie uczniom, wychodzącym z klasy 1, 2, 3 i 4 szkół czteroklasowych, oraz z 5, 6, 7 i 8 szkół mieszanych świadectwa, nadające b. uczniom prawo wstępowania do wojska w charakterze ochotników 2-go stopnia.

× Gubernator wiacki (przedtem kowieński) rz. r. st. Klingenberg mianowany został gubernatorem włodziwskim. Urzędowanie ogłoszone w „Praw. Wiestn.”, że wydelegowany do Batumu

prof. Wysokowicz, do zbadania natury dwóch wypadków zapadnięcia na chorobę, zewnętrznie podobną do dżumy, oznak tej zarazy nie znalazł. Ponieważ zaś w ciągu ostatnich dni 12 nowych wypadków choroby nie było, przeto postanowiono zaprzestać nadal stosowania środków sanitarnych, używanych w czasie niebezpieczeństwa dżumy.

× W „Prawit. Wiestn.” czytamy: «Na zasadzie art. 178 ustawy prasowej, minister spraw wewnętrznych postanowił wzbronie sprzedaży oddzielnych numerów dziennika «Rossija» na dwa miesiące.

W Petersburgu.

— Reforma samorządu miejskiego w Petersburgu, mająca nastąpić w blizkiej przyszłości, budzi powszechną uwagę. W „Sobr. Uzak.” ogłoszono rozkaz Najwyższy, nakazujący wstrzymanie na pewien czas wyborów radnych i urzędników Rady miejskiej. Pełnomocnictwa radnych, którzy urzędowali w ciągu czteroletniej kadencji, kończącej się obecnie, będą prolongowane do czasu ukończenia reformy. Reformą tą zajmie się osobna komisja i projekt swój przedstawi Radzie państwa. „Now. Wr.” donosi, że do komisji powołani być mają w charakterze członków b. prezydenci miasta baron P. Korf i W. Lichaczew oraz radny M. Stasiulewicz, którzy położyli duży zasług dla miasta. W swoim czasie projektom p. Lichaczewa stawiała znaczne przeszkody frakcja Rady, znana pod potoczną nazwą „czarnej setni”. P. Stasiulewicz zwrócił na siebie oddawna uwagę, jako doskonały organizator szkół petersburskich. W Petersburgu obiegają pogłoski, że prezydent miasta ma być mianowany z ramienia rządu.

— Nowy most stały. Postanowiono zbudować stały most na Newie przy pałacu Zimowym, na miejscu dzisiejszego mostu drewnianego. Przeznaczono na ten cel 7 milj. rb. i ogłoszono konkurs międzynarodowy na projekt mostu. Konkursem tym bardzo zainteresowali się inżynierowie zagraniczni. Petersburska Rada miejska na sesji konkursowych powołać ma kilku wybitnych inżynierów i artystów zachodnio-europejskich. Warunki konkursu już są ogłoszone.

— Telefony. W dniu wczorajszym telefony petersburskie przeszły w ręce zarządu miejskiego. Odtąd telefon kosztować będzie zamiast 250 tylko 45 rubli, co naturalnie wpłynie na ogromne zwiększenie ilości abonentów. Do tej chwili zapisało się już nowych około 1.200. Naczelnikiem zarządu telefonów został rodak nasz inż. Tolłoczko.

— Wybory. Przypominamy, że w nadchodzącą niedzielę d. 4 (17) listopada, o godz. 2 po poł., w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny odbędzie się ogólne zgromadzenie parafjan dla wyboru syndyków na przyszłe trzecieletie. Obecność większej liczby parafjan na tych wyborach jest nader pożądaną.

— „Halka”. opera Moniuszki, śpiewana w przekładzie rosyjskim, zyskała wielkie powodzenie w petersburskich teatrach ludowych, zwłaszcza w „Domu Narodnym”. Figuruje ona nieustannie na afiszach.

— W „Lutni”. W nowej, eleganckiej siedzibie „Lutni” (M. Morska, 20) odbywać się będą co tydzień zabawy i wieczory muzyczne. Zapowiedziany na pojutrze, w sobotę, drugi koncert sezonowy, z powodu nieprzewidzianych przeszkód, odłożony zostaje do przyszłej soboty, d. 10 b. m. W dniu 3 b. m. odbędzie się tylko wieczór z tańcami.

— Koncert głośnej pianistki naszej, pani Jadwigi Zaleskiej, odbył się we środę d. 31 października. Oprócz „Suity” Cezara Cui na fortepian i skrzypce (p. Walter), program zawierał kilkanaście kompozycji solowych, pomiędzy którymi znalazły się

„Etiudy symfoniczne” Schumana, „Szósta rapsodia” Liszta, cały szereg utworów Cui, Głazunowa, Koptajewa, Ladowa, Moszkowskiego, a nadto Chopina „Ballada G—mol” i „Barkarolla” i Statkowskiego „Krakowiak des—dur”, oraz „Auprès de la fontaine”. Pomimo skaleczenia palca, któremu p. Zaleska uległa na krótko przed występem — i pewnej ztąd nerwowości, łatwo zrozumiałej, podziwiać należało niezmierną brawurę tej gry, świetność techniki i wielką poetyczność odczucia. Sala była pełna. Sporą garstkę dorżuciła musiała koncertantka do programu, otrzymując za to wiele kwiatów. Powodzenie dzieliły z panią Zaleską rzadko ukazująca się na estradzie panna Lidja Cui (sopran) i solistka Jęgo Cesarskiej Mości, pani Dolina (kontralt).

— Z teatrów. Świeżo rozpoczęty sezon teatralny odznacza się niezwykłą ilością premier. Opera Cesarska wystawiła nową operę Rimskiego-Korsakowa p. t.: „Carskaja niewiasta”, w której rolę główną Marty, narzeczonej Iwana Groźnego, objęła p. Adelajda Bolska (hr. Brochocka), występująca po raz pierwszy w tym sezonie. Porywający śpiew i świetna gra p. Bolskiej wywoływały po każdym akcie burzę oklasków. Ułubiona artystka otrzymała kilka koszów kwiatów, z których jeden aż z Paryża. W teatrze Michajłowskim ma powodzenie nowa sztuka Hieronima Radziwiłłowicza, p. t.: „Historja pewnej miłości”. W Aleksandryjskim zapowiedziano wkrótce dwa występy artystki wiedeńskiego Burg-teatru Adeli Sandrock z własną trupą. Teatr Nowy, gruntownie odnowiony z dawnej sali Kononowa, pod dyrekcją p. Jaworskiej, wystawia cały szereg premier: „Bezumnyja noczi”, dramat hr. Leona Tołstoja; „Perekatyi”, komedia ks. W. Bariatyńskiego i „Orlatko” Rostand’a. W teatrze Tow. literacko-artystycznego wystawiono z wielkim powodzeniem czteroaktową sztukę z życia górników E. Karpowa, p. t.: „Szyb Jerzy”. Teatr Petersburski wystąpił z trzema nowościami: dramatem „Liza Rakitina” p. Szabelskiej, czteroaktową satyrą p. t.: „Kwestja kobieca” tejże autorki, oraz dramatem St. Przybyszewskiego „Złote runo”, w tłumaczeniu Herve’go.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

(Śmierć Li-Hung-Czanga. Artykuł „Piet. Wiadomości”. Karjera „Bismarka chińskiego” i jego polityka. Powrót eskadry francuskiej. Co mówi prasa opozycyjna? Kłeska Tammany - Hall. Samorząd nowojorski. Nad zatoką Neapolitańską).

W płomieniach spalonych na dziedzińcu Tsunlijamenu koni papierowych i takiegoż rydwanu, uleciała na wysokości dusza Lihunczana, a bogdyhan, który, jak wiadomo, panuje tak nad światem widomym, jak nad duchami chińczyków, odznaczył zmarłego męża stanem tytułem margrabiego i nadał mu imię Liwenczana. Śmierć „Bismarka chińskiego”, jakkolwiek spodziewana od pewnego czasu, wywołała wrażenie niemałe w Europie. Prasa europejska poświęciła mu obszerne wspomnienia pośmiertne, podkreślając szczególnie jego sympatję dla Rosji, z którą się porozumiał przed kilku laty w sprawie budowy kolei żelaznej przez Mandzurję, dziś zaś w sprawie konwencji co do przyszłych losów tej kołobki dynastji chińskiej. Pewne światło na stanowisko Lihunczana rzuca artykuł

«Piet. Wied.», których redaktor naczelnym brał udział czynny w rokowaniach z Chinami, jako poseł nadzwyczajny na dworze pekińskim, i miał niejedną sposobność bliższego poznania znakomitego chińczyka. Ks. Uchtomskij sądzi, że ze śmiercią Lihunczana, na dworze chińskim wezmą ostatecznie górę żywioły wstecznicze, i że ustalenie jakiegoś *modus vivendi* pomiędzy Europą a Chinami stanie się jeszcze trudniejsze, niż dotąd można było przewidywać. Zdaniem «Piet. Wied.» Lihunczan nie znał dawniej Rosji i jakkolwiek zdawał sobie sprawę z jej olbrzymiej potęgi, sądził wszakże, iż jest ona raczej bierna i skrepowana przez stosunki polityczne Europy. «Innem okiem spoglądał już Lihunczan na rzeczy—mówi pismo powołane—gdy zwiedził Petersburg, Moskwę, Nowogród-Nizszy. Zrozumiał on odrazu, że jeżeli Chiny zdolają wejść z Rosją w porozumienie bliższe, staniemy się względem siebie uzupełnieniem organicznym i wytworzymy potęgę, niezwykłą dla Zachodu. W Kremlu znalazł mąż stanu chiński klucz do wyjaśnienia zagadki stosunków dziejowych rosyjsko-chińskich».

Zaznacza w dalszym ciągu ks. U., że «jedynie dzięki Lihunczanowi otrzymała Rosja przed pięciu laty prawo przeprowadzenia kolei Syberyjskiej przez Mandżurję». Chodziło wówczas tylko o przeciągnięcie drogi do Władywostoku przez północną Mandżurję stepową, o odnodze zaś do Portu-Artura nie było mowy. Dwór chiński był zdania, że ułatwienie komunikacji pomiędzy prowincjami rosyjskimi ułatwi zarazem Chinom skorzystanie z opieki rosyjskiej w razie nowych zaczepk Japonji. Później rzeczy zmieniły się. Niemcy zajęły Kiaoczau, kolej Mandżurską skierowano na południe i i zajęto Port-Artura i Dalanwan; jeszcze później Chiny ogarnął ruch zbrojny mas ludowych przeciwko europejczykom i wojska wszystkich wielkich mocarstw ukazały się pod Pekinem. Nad Mandżurją szła burza ognia i miecza, i Lihunczan nie mógł prowadzić polityki, opartej na przyjaźni z Rosją. Dopiero z chwilą wycofania się wojsk rosyjskich z Peczili, wznowiły się rokowania rosyjsko-chińskie, które przerwała śmierć Lihunczana.

Był to chińczyk ze krwi i z ducha. Urodzony w r. 1823, rozpoczął swą karierę urzędniczą mając lat trzydzieści, w czasie, gdy państwem Niebieskiem wstrząsnęło wielkie powstanie Tajpingów. Gdy naczelnik legjonu europejskiego, Gordon, zmusił ostatni większy oddział powstańców do zamknięcia się w mieście Suczao, Li, jako dowódca naczelnym wojsk cesarskich, obiecał obleżo-

nym życie, jeżeli poddadza się, co gdy uczynili, kazał ich wyciąć co do nogi. Dzielny Gordon nie krępował się w oświadczeniu chińczykowi całego swego oburzenia i pogardy. Nie przeszkodziło to naturalnie Lihunczanowi porastać w godności i pierze. Był on kolejno gubernatorem kilku prowincyj, poczem w r. 1872 został czemś w rodzaju wszechwładnego kanclerza i najbliższym doradcą cesarzowej Tsuhsi, dotąd jeszcze rządzącej Chinami. Parokrotnie zdawał się wpadać w nielaskę, ale wkrótce powracał na dawne stanowisko i odszedł w świat lepszy ze wszystkimi oznaczeniami, jakimi obdarzyć go mogły Chiny. Jak niosą nieco przesadzone zapewne wieści, pozostawił na otarcie łez sukcesorów najkolasniejszy majątek, zebrany w ciągu pięćdziesięcioletniej kariery administracyjnej, wojskowej i dyplomatycznej.

W Europie rzeczy idą zwykłym trybem, z dnia na dzień, bez żadnej ogólnej idei przewodniej, jeżeli nie uważać za nią powszechną obawę przed poważniejszymi zawiązaniami. Zdawało się na chwilę, że z systemem takim zrywa Francja, ale nadeszły już wiadomości, że eskadra admirała Caillarda opuściła porty Lesbos, i że p. Constans powraca na dawne stanowisko do Stambułu. Cała Europa wiedziała z góry, że tak będzie, tak bowiem nad Tamizą, jak nad Sprewą i Dunajem, posłowie Republiki oświadczyli, że jej rząd nie myśli o żadnej akcji na większą skalę. Może jeden sultan miał pod tym względem wątpliwości, kazał bowiem wypłacić pp. Lorando i Tubini ich wierzytelności i obiecał, że uzna je i na przyszłość uznawać będzie za legalne istnienie dawnych i nowych francuzkich klasztorów i szkół jezuitów i franciszkańskich na całym obszarze cesarstwa otomańskiego. Kwestje to dość drażliwe, i «Now. Wr.» pośpieszyło z radą, że poruszać ich nie wypada, wywołać bowiem mogą komplikacje niepożądane. Prasa opozycyjna francuzka dowodzi, że cała wyprawa adm. Caillarda i energia dyplomatyczna była obliczona wyłącznie na podniesienie powagi rządów p. Waldeck-Rousseau w samej Francji, zaś znaczna część sum, które Porta wypłaci Lorando i Tubini, pójdzie na agitację dla zapewnienia zwolennikom gabinetu zwycięstwa na blizkich już wyborach do parlamentu. Rządy kraju byłyby w takim razie czemś w rodzaju przedsiębiorstwa finansowego, o co chyba dotąd posadzać mężów stanu francuzkich nie wypada.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Ambasador niemiecki wyraził ministrowi Millerandowi, w imieniu swojego cesarza, podziękowanie za cenny podarek, który Millerand polecił wręczyć cesarzowi Wilhelmowi w podzięk za udział w wystawie wszechświatowej, przez przysłanie dzieł sztuki, należących do cesarza. Millerand wyraził radość z powodu uprzejmości cesarza.

Niemcy. Ogłoszono szereg protestów przeciwko niedawno wypowiedzianej mowie angielskiego ministra Chamberlaina, dowodzącej, że metoda prowadzenia wojny, praktykowana przez Anglików w Afryce południowej, nie dorównywa okrucieństwem metodzie, jakiej trzymali się Niemcy w wojnie z Francją w r. 1870. Protestanci z różnych sfer, profesorowie, studenci, wojskowi widzą w twierdzeniach Chamberlaina brutalne sponiewieranie najświętszych wspomnień i zelżenie niemieckiego honoru narodowego, i wyrażają nadzieję, iż rząd niemiecki zaprotestuje przeciw oszczerstwom ministra angielskiego.—W Berlinie odbyły się wybory miejskie w 16 okręgach z kurji trzeciej. Wybrano 13 socjalistów i trzech liberałów. Dotąd okręgi te były reprezentowane przez siedmiu socjalistów, ośmiu liberałów i jednego konserwatystę.

Anglia. Lord Salisbury wygłosił na bankiecie lorda-mera nader optymistyczną mowę na temat trwałości pokoju powszechnego. Zdaniem jego, wojna w Afryce południowej nie powinna wywoływać nastroju pesymistycznego, gdyż zostanie doprowadzona do końca, pomimo trudności walki partyzanckiej.

Austria. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pod hasłem „Los von Rom“ przeszło w ostatnich dwóch latach na protestantyzm w Austrii 15 tys. osób. Ruch potężniejszy skutkiem silnego napływu funduszy z Niemiec na agitację. Walka narodowości w państwie Habsburgów przeniosła się do uniwersytetów; pociągnęło to za sobą szereg zaburzeń uniwersyteckich. W Innsbrucku młodzież niemiecka nie pozwoliła wykładać profesorowi włoskowi. Studenci włosi z Wiednia i Gracu, udawszy się do Innsbrucka, pobili tam kolegów niemieckich i zażądali telegraficznie od ministra, aby dla nich założył uniwersytet włoski w Trjeście. Przeciwno temu zaprotestowali studenci słoweńscy, serbowie i chorwaci w Wiedniu, i w uniwersytecie tamtejszym z tego powodu toczyły się bójk. Słoweńcy zażądali otwarcia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Hiszpanja. W Barcelonie podczas wyborów municypalnych zaszły silne zaburzenia, z rozlewem krwi. Katalończycy i republikanie strzelali do siebie wzajemnie z rewolwerów. Liczą jednego zabitego i około czterdziestu rannych.

Grecja. Mocarstwa zwróciły się z prośbą do królewicza Jerzego o przyjęcie na następne trzecielecze zarządu Kretą. Wiadomości o ostatecznem uregulowaniu sprawy kretńskiej okazały się przedwczesne.

Stany Zjednoczone. Prezydent Roosevelt prowadzi energiczną walkę z wszelkiego rodzaju żywiołami rozkładowemi. Pod jego wpływem odbyły się wybory nowego burmistrza w New-Yorku. Potężne i słynne ze swoich nadużyć stronnictwo „Tammany Hall“, które dzierżyło w swych rękach zarząd miasta, zostało pobite.

Chiny. Najgłośniejszy chiński mąż stanu Li-Hung-Czang zmarł w nocy 7 listopada, w wieku lat 78. Zmarły pozostawił żonę, dwóch synów i córkę olbrzymi majątek. Następcami Li-Hung-Czanga mianowano Juanszikaja, gubernatora prowincji Peczili, i członka ministerstwa Wan-Wen-tao, z poleceniem prowadzenia dalszych układow z mocarstwami. Obaj dygnitarze należą do osobistości mało znanych; nominacje ich uważane są za tymczasowe.

Transwaal. „Petit Bleu“ w komunikacie urzędowym z Haagi zaprzecza pogłoskom.

jakoby przedstawiciele Transwaalu i tyczy-
pospolitej Orańskiej, zgromadzeni na tajnym
posiedzeniu w Holandji, postanowili użyć
represalji w postępowaniu z oficerami an-
gielskimi, wziętymi do niewoli.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o łaskawe zamieszczenie w kro-
nice szanownego pisma wiadomości, że
z redakcji dziennika „Nasz Głos“ wystąpi-
łem i od współpracownictwa w tem piśmie
zupełnie się usunąłem.

Z wysokim szacunkiem:

Dr. Włodzimierz Lewicki.

OD REDAKCJI.

W. L. S. w W. Podana przez parę pism
warszawskich wiadomość o otwarciu testa-
mentu b. p. Hipolita Wawelberga jest przed-
wczesną, nie mają więc podstawy i szcze-
gół o zapisach.

W. W. Sa. Nazwiska litewskie, zakoń-
czone spółgłoską, zdawają zazwyczaj tę
spółgłoskę, np.: Radziwiłł, Czeczott, Tur-
kull, Jundziłł, Bouffalt, Skirmunt i t. d.

Anieli i Klarze. Zyczeniem Pan właśnie
uczynimy zadość przez rozszerzenie i prze-
kształcenie „Czytelni“, poczynając od przy-
szłego N-ru „Kraju“.

WW. Ad. Z., Wandzie S., Słoneczniko-
wi. Zamiast wierszy, któremi przepełniona
jest nasza teka i kosz, czy nie moglibyśmy
otrzymać informacji prozą o życiu miej-
scowem?

Sprostowanie. W Numerze 43 „Kraju“
w dziale „Życie i sztuka“, w ostatnim ustę-
pie artykułu „Z wystaw malarzkich—Wra-
żenia dyktanckie“, dwa razy błędnie wy-
drukowano nazwisko *Breughel*.

PRZEWODNIK.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób ner-
wowych, osiadł w Warszawie; przyj-
muje od godz. 9—10 rano i od 4—6
po poł. Piękna 14.

DR. TICNER z Weryshofen, po powro-
cie, będzie przyjmował jak poprzednio,
od 5—6 wieczorem z chorobami uszu
i gardła. Petersburg. Sadowa 59.

DR. MED. WŁADYSŁAW ŚWIA-
TECKI powrócił. Warszawa, Marszał-
kowska 86, róg Żorawiej. (Choroby no-
sa, uszu, gardła, krtani i płuc). Od
g. 5—7.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Donoszą nam z Rzymu: Bawi tutaj
obecnie ks. kanonik Klimaszewski z Odessy.
Ks. biskup Hryniewicz bawi dla zdrowia
w Wenecji. Przebywa również w Rzymie JE.
arcybiskup tebański in *partibus infidelium*.
ks. Władysław Zaleski z Litwy, b. delegat
apostołski na Indje Wschodnie, z siedzibą
w Cejlonie. Jak dotąd JE. arcybiskup Za-
leski nie otrzymał jeszcze nowego prze-
znaczenia. Przyjazd JE. księdza biskupa
krakowskiego kardynała Puzyny do Rzymu,
na konsystorz papieżki, celem odebrania
kapelusza kardynalskiego, został odłożonym
do czerwca roku przyszłego, wtedy bowiem
Leon XIII doręczy nowym purpuratom ka-
pelusze i pierścienie. JE. kardynał Ledo-
chowski, prefekt Propagandy, skończył
w tych dniach 89 rocznicę urodzin. Weryha-

* W Anglii sfornowała się liga, w celu
uchronienia Anglii od napływu francuz-
kich zakonników, który, jak donoszą „Cen-
tral News“, przybrał już znaczne rozmiary.
Liga zwróciła się do największego sądu (*High
Court*) z powołaniem na „Emancipation Act“
z roku 1829, zapewniający równouprawnie-
nie katolikom, z żądaniem, by w myśl tej
ustawy zarządził wydalenie z granic an-
gielskich wszystkich obcych zakonników, a
przedewszystkiem Jezuitów.

* Przed Izłą karną w Gnieźnie przeciw-
ko ks. Skorackiemu z Orchowa toczył się
proces o obrazek Matki Boskiej, z dopiskiem:
„Królowej Korony Polskiej“, który ks. po-
darował synowi gospodarskiemu Francisz-
kowi Powale z Myślnikowa. Powala, jako
rezerwista, chował ten obrazek w paszpor-
cie wojskowym, aby goazać oprawie
w mieście. Feldfebel doniósł o tem wła-
dzy wojskowej, która skazała Powalę na
3 dni aresztu, zaś ks. Skorackiemu wyto-
czyła prokuratorja proces o podburzanie
jednej narodowości przeciw drugiej (§ 130
pruskiego prawa karnego). Na wniosek pro-
kuratorji publiczność wykluczona została
z sądu, gdyż, wedle jej zdania, mógłby być
zakłócony spokój publiczny. Sąd zasądził
księdza na 300 marek kary, albo 30 dni
więzienia.

Prawo i sądy.

** W sprawozdaniu sądowem z zeszo-
tygodniowego procesu w Petersburgu o
oszczerstwo, wytoczonego przez p. Wacła-
wa Ciechowskiego, pomocnika adw. przy-
sięgłego w Kijowie, przeciwko redaktorowi
„Nowego Wrem.“ p. Bulgakowowi, „Rossi-
ja“ przytacza charakterystyczny fakt. W ko-
respondencji „Now. Wr.“ powiedziane było,
że na zebraniu członków Kasy rolniczej
w Kijowie frakcja polska i redaktor wy-
dawnictwa „Kijewskij Kalendar“ (to jest
oskarżyciel) agitowali przeciw rosjanom.
W trakcie rozpraw sądowych obrońca
p. Bulgakowa, pomocnik adw. przys. Alek-
siejew zadał takie pytanie jednemu ze
świadków: „Czy świadkowi jest wiadomem,
że p. Ciechowski został wydalony z uni-
wersytetu za propagandę idei polskich?“
Nazajutrz w „Rossji“ ukazał się list, w któ-
rym p. Aleksiejew tłumaczył się, że zada-
jąc na sądzie takie pytanie, nie miał za-
miaru w ten sposób utrudniać pozycji
p. Ciechowskiego wobec sądu. Z tego po-
wodu „Rossija“ w artykule redakcyjnym
czyni taką uwagę: „Można tylko żałować,
że jeden z młodych reprezentantów adwo-
katury w tych dniach użył względem swe-
go przeciwnika argumentu prawomysł-
ności politycznej—polskich czy też antypo-
lskich sympatyj“. Charakterystyczną jeszcze
jest uwaga samego oskarżyciela o kores-
pondentach „Nowego Wr.“, uczyniona na są-
dzie, a przytoczona przez „Rossiję“. P. Cie-
chowski powiedział: „Now. Wr.“ wyo-
braziło sobie, że podstawy Rosji niedosta-
tecznie są broniące przez ustawy i władze;
utworzyło więc własny ochotniczy oddział
śledczy“. Oryginalny ten proces „dzienni-
karski“, jak już donosiliśmy, toczył się na
w drugą instancję.

** W d. 26 października Senat rozpo-
znawał protest prokuratora Izby sądowej,
oraz skargi kasacyjne oskarżonych w spra-
wie Spasskiego, Iwanowa, komornika są-
dowego Marenholca i adwokata Mohucze-
go, którzy przed rokiem stawali przed Izłą
sądową w Petersburgu pod zarzutem wyzy-
sku osoby chorej umysłowo. Jak wiadomo,
p. Mohuczy został uniewinniony przez Izłą.
W Senacie w obronie interesów p. Mohu-
czego występował prof. Wł. Spasowicz. Se-
nat odłożył na tydzień ogłoszenie decyzji.

** W tych dniach w sądzie okręgowym
warszawskim odbyły się rozprawy w spra-
wie testamentu b. właścicielki hotelu Kra-
kowskiego, Julji Eckeltówny, która uczyni-
ła hojnie zapisy na cele publiczne. Prze-
ciwko instytucjom i osobom obdarowanym
wystąpiły siostry testatorki, Wiera i Olga

Reiswicz żądając zwrotu legatów, gdyż sio-
stra ich pozostała im dłużną znaczną sumę
na mocy listów. Obrońcy pozwanych podnie-
śli wątpliwość co do autentyczności listów,
wobec czego sąd polecił ekspertyzę, na której
biegli nie przyszli do wniosków stanow-
czych. Na ostatnim posiedzeniu w tej spra-
wie obrońcy pozwanych domagali się odda-
lenia powództwa, ponieważ autentyczności
listów nie stwierdzono i niema w nich na-
zwisk, tylko imiona. Sąd nakazał zbadanie
2 świadków, oraz powtórna ekspertyzę
w celu sprawdzenia autentyczności listów.

** W tych dniach Senat rozpoznawał
skargę apelacyjną inżyniera Łopatto na
wyrok Izby sądowej irkuckiej, którym Ło-
patto był skazany na więzienie poprawcze
za fałszerstwo w sprawozdaniach. Inżynier
Łopatto był mianowany zawiadowcą robót
w Syberji na rzece Angarze, których kosz-
torys wynosił 1,200 tys. rb. Wkrótce po obję-
ciu przezeń posady zaczęły kursować wieści
o nadużyciach przy budowie, wskutek czego
ministerstwo wydelegowało rewizora dla
sprawdzenia stanu robót i rachunków. Re-
wizja ujawniła fakty, na mocy których Ło-
patto został oddany pod sąd i skazany
przez Izbę sądową irkucką. Stwierdzone
przez sąd zarzuty dotyczyły niesprawiedli-
wości przy licytacji na budowę 6 statków,
mianowicie faworyzowania jednego z przed-
sięwzięwców, wskutek czego skarb poniósł
strat 3,700 rb., oraz zniszczenia aktu licy-
tacji, gdy się faworyzowanie to wykryło.
Łopatto apelował do Senatu, gdzie skargę
jego popierał adw. przys. Mironow, który
ndowodnił, iż straty wynikły z tego powo-
du, że następca p. Łopataty nie zmusił
przedsięwzięwców do wykonania wszystkich
warunków umowy, i że akt licytacji, znisz-
czony przez Łopattę, nie miał znaczenia do-
kumentu służbowego, bo licytacja ta nie
była wcale formalną. Senat uchylił wyrok
irkuckiej Izby sądowej, uwalniając Łopattę
od wszelkiej odpowiedzialności.

** Podczas pewnego procesu karnego
w moskiewskim sądzie okręgowym, gdy
mowa obrońcy przeciągała się nieco za dłu-
go, sędziowie przysięgli zwrócili się do
przewodniczącego sądu z prośbą, aby na-
kazał adwokatowi skończyć mowę, po-
nieważ sprawa przedstawia się im zupełnie
jasną. Przewodniczący wytłumaczył przy-
sięgłym, iż żądanie ich jest nieprawdę, i
że on nie może kępować obrony. Po skon-
czonych rozprawach, gdy przysięgli poszli
na naradę, klient niefortunnego adwokata
wystąpił do prezesa z pretensją, że mu wy-
znaczył takiego obrońcę, który nie umiał
mówić i którego przysięgli nie chcieli słu-
chać. Przysięgli jednak uniewinnili oskar-
żonego.

** Redaktor i wydawca gazety „Wol-
sko-Donskij Listok“, p. Pietrow, został po-
ciągnięty do odpowiedzialności za zamiesz-
czenie w piśmie swoim kilku artykułów
bez pozwolenia cenzury. Pietrow bronił
się tem, że artykuły te zostały wydruko-
wane w czasie jego nieobecności, i że, jak
mu mówił zastępca jego, cenzor dał po-
zwolenie przez telefon na drukowanie tych
artykułów. Na sądzie policmajster m. Ca-
rycyna, który pełnił obowiązki cenzora, ze-
znał, że istotnie czasami zawiadamiał dru-
karnię przez telefon, że artykuł został pu-
szczony. Wobec tego sąd okręgowy uwolnił
p. Pietrowa od wszelkiej odpowiedzialności.

** Wskutek zniesienia kary deportacji i
zamiany jej przez więzienie poprawcze,
liczba więźniów długoterminowych znacz-
nie się zwiększyła. Wobec tego główny za-
rząd więzień postanowił wznieść nowe
gmachy więzienne w Moskwie, Warsza-
wie, Rydze, Rostowie, Baku, Taszkencie i
Irkućku.

Szkoły i młodzież.

* Na międzynarodowym kongresie
szkolnym w Brukseli, dokąd zjechali się
przedstawiciele Rosji, Francji, Włoch, Sta-
nów Zjednoczonych, Węgier, Szwecji, Nor-
wegji, Holandji i Luksemburga, obradowa-

no między innemi nad zapobieżeniem przeciążenia uczniów pracą nadmierną. Wygłoszono w tym przedmiocie zdanie, że programy szkolne winny być skrócone o część trzecią, że należy przy wykładach posługiwać się metodą poglądową z pomocą okazy, obrazków, latarni czarnokształkowej, a nadto urządzić wycieczki naukowe i uczniów klas wyższych zapraszać do samodzielnej pracy w laboratorjach. Przedstawiciele Belgji, Szwajcarii i Norwegji dowodzili, że dopóki języki starożytne będą stanowiły przedmiot główny w gimnazjach, dopóty nie będzie można uniknąć przeciążenia uczniów pracą.

Ministerstwo skarbu zaleciło inspektorom okręgowym, mającym nadzór nad szkołami handlowymi w okręgach: warszawskim, wileńskim i rzyckim zwoływać zjazdy nauczycieli tychże szkół. Na zjazdach pedagogów pod przewodnictwem inspektora rozstrząsać mają sprawy, związane ze sprawami wykładów szkolnych i wychowania młodzieży. „Now. Wremia” podając tę wiadomość, wyraża przekonanie, że należałoby i ministerstwu oświaty zwoływać takie zjazdy, gdyż w ten sposób najprędzej udałoby się wlać nowe życie w działalność personelu nauczycielskiego w szkołach średnich.

Dyrektor szkoły handlowej warszawskiej, p. Cwierkowski, wniósł na niedawno odbytym w Petersburgu zjeździe dyrektorów i przedstawicieli Rad opiekuńczych szkół handlowych—projekt, ażeby szkoły te jeden dzień w tygodniu poświęcały na wycieczki w obręb miasta lub w bliższych jego okolicach. Projekt ten przyjęto jednogłośnie i niektóre szkoły handlowe poczęły już wprowadzać u siebie system zwalniania uczniów w jednym dniu tygodnia od lekcji i urządzania wzajemnych wycieczek wspólnych.

Projekt reformy wykształcenia rolniczego został już opracowany i—według doniesienia „Piet. Wied.”—ma niebawem być złożony Radzie państwa. Osoby, które ukończą średnie szkoły rolnicze, mają, według tego projektu, otrzymać pewne prawa rządowe. Również będzie im wolno wstępować do wyższych instytutów technicznych i inżynierskich. Stosownie do tego będzie zmieniony program nauk w tych szkołach.

W myśl uchwały kongresu paryskiego z r. 1900, wkrótce w niektórych męskich gimnazjach rosyjskich przy gabinetach fizycznych mają być założone pracownie mechaniczne, w których uczniowie klas wyższych będą wyrabiali łatwiejsze przyrządy fizyczne i naprawiali zepsute na użytek szkoły. Zajęcia te zostaną wprowadzone w celach pedagogicznych.

Warszawski korespondent dziennika „Rossija” donosi, że tamtejszy Instytut weterynaryjny przechodzi obecnie przykre przesilenie: 6 katedr jest tam niezajętych, trzy przedmioty wykładowe są tylko urywkowo i niesystematycznie, nowy gmach nie został jeszcze skanalizowany, nie posiada również jeszcze ani gazu, ani wodociągów.

Magistrant Pogorielow—według doniesienia „Kurj.”—został wezwany do uniwersyteu moskiewskiego, gdzie ma kierować zajęciami praktycznymi z języka polskiego studentów tamtejszych.

Oprócz stypendjów im. inż. H. Święckiego i Wertheima, zostały zatwierdzone przepisy dwóch stypendjów im. Wincentego Choroszewskiego dla studentów Politechniki warszawskiej, polaków, katolików: synowie urzędników lub robotników w kopalniach Królestwa Polskiego mają pierwszeństwo przed innymi. Kapitał stypendjalny, złożony przez przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem, wynosi 16,850 rb.

Rząd bawarski wydał rozporządzenie, aby na przyszłość do Politechniki monachijskiej przyjmowano przede wszystkim studentów poddanych niemieckich. Cudzo-

ziemcy zaś będą mogli zapisywać się do Politechniki dopiero po d. 28 października, kiedy imatrykulacja niemców zostanie ukończona. Miejsca do pracy w laboratorjach będą udzielane cudzoziemcom o tyle, o ile nie zostaną zajęte przez poddanych niemieckich. Środek ten przedsięwzięto w tym celu, aby zmniejszyć napływ do Politechniki cudzoziemców, między którymi—jak pisał „Now.”—największy procent stanowili poddani rosyjscy.

Według doniesienia „Wil. Wiestn.”, ilość nowych szkół w okręgu naukowym wileńskim dosięgła w roku zeszłym 79 (5 dwuklasowych, 8 jednoklasowych miejskich i 66 jednoklasowych wiejskich). Ilość uczniów wzrosła o 8 tys. osób i wynosiła 129 tys. dzieci. Z dzieci wieku szkolnego uczęszczało: w gub. wileńskiej 10 proc., kowieńskiej 7,2 proc., grodzieńskiej 18,74 proc., mińskiej 8,25 proc., witebskiej 8,35 proc., mohylewskiej 9,7 proc.

Ministerstwo oświaty wydało okólnik do okręgów naukowych w sprawie zebrania dokładnych danych, dotyczących higieny szkolnej. Zbyt ciasne lokale mają być rozszerzone kosztem mieszkań, oddanych do użytku dyrektorom i innym osobom, lub wzniesione będą nowe budynki; gdzieby zaś to było niemożliwe, tam liczba uczniów będzie zredukowana i w miarę potrzeby powstaną nowe szkoły, chociażby w lokalach tymczasowo wynajętych.

Różne.

Liczba suchotników, przybywających na kurację do Meranu, znacznie się zmniejszyła, natomiast wzrosła ilość odpoczywających po ciężkich chorobach: astmatyków, nerwowych i t. d. Meran stał się dziś uzdrowiskiem wypoczynkowo-léczniczem. Ludność i gmina opierają się nawet założeniu sanatorium dla suchotników, których lekarze odsyłają do Gries, Arco lub Gardone. Bawi w Meranie sporo polaków, którzy przed zimnem i śląską schronili się tu z Reichenhallu i Gleichenbergu. Z polskich lekarzy czynny jest w Meranie dr. Binder.

Rząd belgijski postanowił zbudować kolej żelazną, która połączy źródła Nilu z prowincją Kongo. Europa nie przestaje gospodarzyć w Afryce, jak we własnym domu.

Sport.

Na wyścigach jesiennych w Warszawie najwięcej wygrała stajnia H. Blocha—przeszło 34 tys. rb., dalej M. Lazarewa—30 1/2 tys. rb., J. Reszkego—20 tys. rb., L. Grabowskiego—18 1/2 tys. rb., hr. M. Zamoyńskiego—12 1/2 tys. rb. ks. Lubomirskich—przeszło 11 tys. rb. i t. d. Z koni zdobyły najwięcej: „Madame Ferrari” L. Grabowskiego—10,350 rb. i „Presto” H. Blocha—10,032 rb. Z hodowców na pierwszym miejscu, jak zwykle, co do sumy premij—hr. M. Krasińska—1,168 rb., dalej J. Reszke—1,142 rb., L. Grosse—1,000 rb., B. Garszyski 866 rb. i t. d. Uczestniczyło w wyścigach około 300 koni, wygrało 199.

Prostujemy parę omyłek druku w Numerze ostatnim. Zamiast stajnia „borowska” Reszkego, powinno być: „borowieńska”. Dystans wyścigu z Paryża do Wiednia oczywiście nie 140, lecz 1,400 kilometrów.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

Nr. 999. (W. A. Sum. w S.). Przepisy, dotyczące wnoszenia krzyżów w Kraju północno-zachodnim podaliśmy w N-rze 17 pisma na-

szego z r. 1896, oraz zamieściliśmy informację w tej sprawie w N-rze 41 z r. 1900. Należy za pośrednictwem próboszcza i władzy djecejalnej uzyskać pozwolenie rządu gubernialnego (rysunki i opis w 2 egzemplarzach), poczem dopiero można przystąpić do budowy. Poświęcenie może się odbyć dopiero po złożeniu dowodów, iż uzyskano pozwolenie władzy, i że budowa wzniesiona została zgodnie z zatwierdzonym planem. W N-rze 51 r. z. jest tylko pobieżna wzmianka (w przeglądzie dziejów stulecia) o tych przepisach, bez przytoczenia ich treści—wzmianka ta nie miała bowiem na celu informacji prawnej, jak to zgola jest widocznem z treści artykułu.

Nr. 1000. (W. Al. Głow. w Kij.). Posiadając dyplom politechniki zagranicznej i maturę gimnazjum rosyjskiego, można wstąpić na 4-ty kurs instytutu technologicznego, albo też wprost przystąpić do egzaminu na stopień inżyniera-technologa. W ostatnim wypadku należy złożyć odpowiednie podanie do dyrektora instytutu, dołączając maturę z kopją oraz dyplom politechniki z poświadczonym tłumaczeniem na język rosyjski; chcąc otrzymać odpowiedź piśmienną na podanie, należy o tem wzmiankować, oraz wskazać miejsce zamieszkania. Oprócz egzaminów teoretycznych, niezbędnem jest wykonanie t. zw. projektów.

Nr. 1001. (W. H. Kor. w Korew.). Pod „patentem” (*przywilej, brevet d'invention*) rozumiemy uznanie przez państwo czyjegoiś prawa własności do jakiegokolwiek nowego wynalazku lub jego udoskonalenia; w ten sposób właściciel patentu posiada prawo wyłącznej eksploatacji, istoty swego wynalazku. Marka fabryczna czy handlowa (*fabrycznoje i towarowe klejmo*; *marque de fabrique, vie de commerce*) jest to znak zarejestrowany przez rząd, a stawiany na towarach, aby je odróżnić od innych wyrobów danej fabryki, zakładu, czy majstra, czy też w tym celu, aby świadczyć, że towar ten pochodzi ze składów danej firmy. Gdy więc patent świadczy, że mamy przed sobą wynalazek różniący się od innych podobnych, do którego prawo własności należy do posiadacza patentu, marka fabryczna czy handlowa oznacza tylko, że dany towar pochodzi z pewnego składu czy fabryki; właściciel patentu może każdemu zabronić wyrabiania przedmiotów opatentowanych przez niego, i poszukiwać strat poniesionych; właściciel marki ma prawo zabronić niesumieinnemu konkurentowi używania na swoich wyrobach takiegoż znaku. Oprócz tego można sobie zastrzedz prawo wyłącznego używania pewnego rysunku czy wzoru na wyrobach przemysłowych. Wszystkie te pojęcia i odpowiednie ustawy wyrobiły się w drugiej połowie ubiegłego stulecia i są znane rosyjskiemu ustawodawstwu (p. t. XI, cz. 2 Sw. Zak., ust. o promyszl., art. 157—209).

Nr. 1002. (W. F. Hl. w P.). Skoro pan nie mógł skorzystać z wziętego już paszportu zagranicznego, to może pan żądać zwrotu opłaty za paszport. Podanie w tym celu należy złożyć w dwumiesięcznym terminie od daty wydania paszportu do tego urzędu, który wydał paszport.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Z Warszawy dochodzi nas wiadomość o zaręczynach pani Zofji z Czarnowskich Korwin-Szymanowskiej; głównej opiekunki przytułku św. Zofji, z p. Stanisławem Rzewuskim, obywatelom ziemskim.

W Pamięcinie, w gub. kaliskiej, odbył się ślub p. Oraczewskiego, syna inżyniera powiatowego w Sieradzu, z panną Wandą Morawską, córką p. Lucjana i Wandy z Zychlińskich, obywateli ziemskich.

We wsi Olszanica, w gub. kijowskiej, proboszcz miejscowy pobłogosławił związek małżeński między p. Aleksandrem Alann,

artystą-malarzem, synem ś. p. Alfonsa i Marji z Savarych, a panna Janina Pierożyńska, córka Jana i Marji z Bartoszewskich.

W kościele św. Tekli w Toporzyszczach, w powiecie żytomierskim na Wołyniu, pobłogosławiony został związek małżeński p. Antoniego Mijakowskiego, syna Djonizego, z panną Władysławą Stebnicką, córką Ludwika i Juljanny Stebnickich, ziemian.

DONIESIENIA.

SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaciół pisma, zamieszkanych w Cesarstwie, uprasza Redakcja «Kraju» o przesyłanie jej wycinków z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polsko-rosyjskie i wogóle kwestje z życiem Polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków Redakcja «Kraju» będzie bardzo obowiązana, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jest w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Restauracja „Contant”

w Petersburgu, Mojka 58, Krasnyj Most. We czwartek 1 listopada nastąpiło otwarcie wielkiej sali, urządzonej jako ogród zimowy. Eleganckie salony. Na kuchnię zwrócona szczególna uwaga. Orkiestra rumuńska poleca obiadów i kolacji. Staranne nakrycia, wzorowa służba. Śniadania 1 rb., obiady 2 rb., kolacje z karty.

A. Contant.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Ś. p. Kazimierz Droszewski, właściciel dóbr Cieletniki w pow. noworadomskim, zmarł dn. 19 września 1901 r. w wieku lat 66. (1058)

ZMARLI.

† Borkowski Bohdan, prof. muzyki i kompozytor, lat 59 — 6 listopada w Warszawie. Czerny Józef, lat 37 — 7 listop. w Warszawie. Droszewski Kazimierz, ob. ziemski, lat 66 — w Cieletnikach, w pow. noworadomskim. Jezbera Teodor, profesor, lat 73 — w Warszawie. Lempicki Karol, b. obyw. ziemski, lat 65 — w Berezynie. Nosarzowski Jan, obyw. ziemski, lat 56 — w Wojsławicach.

† Gryf-Papieski Antoni, dr. — w Stryju. Kałużniacki Teofil, ksiądz, proboszcz z Zagórze — we Lwowie. Nowicki Piotr, kupiec i obyw. — w Gnieźnie. Szreniawa-Oraczewski Ludwik, ob. ziemski, lat 65 — w Krakowie. Urbanowicz Józef, przemysłowiec, dyrektor Tow. pożycz.-oszczęd., lat 43 — 6 listopada we Wrocławiu. Żuk-Skarszewska Józefa z Kirchnerów, ob. ziemska, lat 82 — w Gródku nad Dunajcem.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[P. Leroy-Beaulieu o przesileniu przemysłowym w Rosji. Zastrzeżenia «Wiestn. Finan.». Nieprzystosowanie produkcji do spożycia. Syndykaty przemysłowe].

Przesilenie w dziedzinie przemysłu górniczego, panujące w całej Europie, zaznacza się w Rosji szczególnie natężeniem. W ostatnim zeszycie «L'Economiste Français» p. P. Leroy-Beaulieu, znany ekonomista francuski, wyjaśnieniu przyczyn tego objawu poświęca obszerny artykuł, z którego treści «Wiestn. Finan.» zaznajamia ogół rosyjski, dodając od siebie kilka zastrzeżeń. Zdaniem uczonego ekonomisty, w ostatnim dziesięcioleciu, pod wpływem rozmaitych czynników, powstała w Rosji taka obfitość przedsiębiorstw węglowych i metalurgicznych, że spożycie nie mogło nadążyć za wzrastającą ciągle podażą. Przekształcenie kraju rolniczego w przemysłowy może bowiem na ogół dokonywać się tylko stopniowo, a zwłaszcza w Rosji winno się odbywać powoli, gdyż lud jest tu mniej, niż gdziekolwiekby indziej skłonny do zmian nagłych. To też głównym nabywcą wytworów przemysłu górniczego jest w Rosji obecnie skarb, ześrodkowujący w swoich rękach przeszło $\frac{2}{3}$ ogólnej sieci linii kolejowych, że pominiemy już potrzeby wojsk i marynarki. Jeżeli do tej głównej przyczyny — nieprzystosowania produkcji do spożycia — dołączymy szereg innych, mających mniejsze znaczenie, jak np. kilka lat nieurodzaju w Rosji, kampanje chińska, szereg omyłek przy organizowaniu przedsiębiorstw, wreszcie spekulację z wartościami przemysłowymi, to zrozumiałem się stanie, dlaczego przesilenie przemysłowe w Rosji przybrało tak ostrą formę.

Cóż przedsięwziąć jednak należy, aby przyspieszyć złagodzenie stanu obecnego? Zdaniem p. Leroy-Beaulieu, przez pewien czas wstrzymać

się przedewszystkiem należy od zakładania nowych lub rozszerzania istniejących już przedsiębiorstw; następnie zaprowadzić oszczędności w administracji i sposobach eksploatacji zakładów; wreszcie połączyć się, jak to ma miejsce w Niemczech, w związki przemysłowe, celem regulowania wytwórczości odpowiednio do istotnego zapotrzebowania, oraz utrzymania w ten sposób cen na poziomie możliwie niskim, ale pokrywającym w każdym razie wydatki własne przedsiębiorstw. Rząd nie tylko nie powinien łączyć się w takie związki przeskadzać, ale, przeciwnie, winien ułatwić ich powstanie. Oprócz tego rząd rosyjski, nie mogąc być obójnym widzem przesilenia przemysłowego, wstrząsającego bytem najważniejszych przedsiębiorstw, powinien im ze swej strony przyjść z pomocą, nie wyzyskując swego stanowiska, jako głównego spóżywcy żelaza i węgla, a więc ustanawiając możliwie tani przewóz tych ładunków kolejami, wreszcie — odpowiednio do wyjątkowych stosunków w Rosji — dając zamówienia rządowe oraz udzielając pożyczek w miarę możliwości i istotnej potrzeby.

Podając w całości artykuł p. Leroy-Beaulieu, organ ministerstwa skarbu przyznaje autorowi zupełną słusność w określeniu przyczyn przesilenia, wpływających z błędów i spekulacji, dokonywanych przy samem organizowaniu przedsiębiorstw; natomiast wydaje się mu niezupełnie zgodnym z rzeczywistością twierdzenie o nadprodukcji. Co do węgla zwłaszcza jest to niesłuszne, bo wystarcza wspomnieć przeszłoroczny brak opału i wywołaną przez to konieczność zwolnienia od opłat celnych węgla zagranicznego, przeznaczonego na potrzeby miast i kolei. O pewnym nadmiarze wytwórczości można jeszcze mówić w stosunku do przemysłu żelaznego, choć i tu zastanowienia godnym jest fakt, że co rok znaczne ilości żelaza nadchodzą z zagranicy. «Wiestn. Finan.» wobec tego sądzi, że w celu naprawy stosunków obecnych, starania przemysłowców górniczych winnyby się skierować ku zmniejszeniu kosztów produkcji, ulepszeniu administracji, zbadaniu rynku wewnętrznego, dotąd zbyt mało wyzyskanego, przystosowaniu produkcji do potrzeb tego rynku, wreszcie ku doskonalszej organizacji zbytu.

Zastrzeżenia «Wiest. Fin.» nie obalają jednak wywodów p. Leroy-Beaulieu o nieprzystosowaniu produkcji przemysłu górniczego do spożycia. Istotnie w roku zeszłym węgla kamiennego brakło dla Rosji i znaczną jego ilość sprowadzono z zagranicy. Ale był to wynik niepro-

porcjonalnego wzrostu przemysłu żelaznego i wystarczył jeden rok niepomysłny dla tegoż przemysłu, aby zapotrzebowanie węgla kamiennego spadło; zaraz też zmniejszył się dowóz z zagranicy, a na kopalniach krajowych poczęły się gromadzić zapasy niesprzedanego węgla, które dochodzą obecnie do rozmiarów bardzo już znacznych. Toż samo da się powiedzieć o dowozie żelaza z zagranicy: prawie wyłącznie sprowadzane są z tamtąd gatunki, jakich fabryki krajowe nie wyrabiają, i dlatego dowóz z zagranicy trwa ciągle, pomimo że krajowe żelazo zalega na rynkach wewnętrznych w dużych ilościach. To też sprzeczność w wyborze środków, mogących przeciwdziałać dzisiejszemu stanowi rzeczy, jest pomiędzy wskazaniem p. Leroy-Beaulien a «Wiestn. Finansów» tylko pozorną. Jeżeli bowiem organ ministerjalny zaleca zbadanie rynku, przystosowanie produkcji do jego potrzeb, lepszą organizację zbytu i zmniejszenie kosztów produkcji, to osiągnięcie tych właśnie celów, a nie innych, stanowi zadanie związków przemysłowych, zalecanych przez ekonomistę francuskiego. Pogląd bowiem na syndykaty przemysłowe, jako na zmwę fabrykantów, zawartą w jednym celu—możliwego wyszrubowania cen, utracił już oddawna rację bytu. Bo choć celem ostatecznym syndykatu pozostaje chęć otrzymania zyskowej ceny za swoje produkty, to jednak osiąga się to obecnie drogą zupełnie odmienną, a mianowicie przez obniżenie kosztów produkcji i zmniejszenie innych kosztów, obciążających dziś towar na rynku. W rzeczy samej, porozumienie się co do tego np., co dany zakład metalurgiczny ma produkować i jaki okręg (najbliższy) ma obsługiwać, zapewnia już duże oszczędności, czyniąc zbytecznym wytwarzanie urozmaiconego sortymentu gatunków żelaza, oraz często zupełnie nieprodukcyjny przewóz towaru do dalekich, konkurencyjnych przedtem okręgów. Takie same porozumienie się usuwa tak szkodliwą spekulację z materiałami surowymi, wywoływana dziś przez konkurencyjne stosunki zakładów; określając zaś zgóry rozmiary produkcji, ściśle przystosowanej do istotnych potrzeb rynku, porozumienie to czyni również zbytecznym wytwarzanie zapasów, co tak znacznie obciąża zazwyczaj kosztą produkcji. Związek wreszcie, upraszczając organizację handlu, zmniejsza w znacznym stopniu udział pośredników, komisjonerów, a jak wiadomo, jest to jedna z najcięższych rubryk rozchodowych wszelkiego interesu. Wszystko to, razem wzięte, dałoby mogło przedsiębiorstwu, należącemu do związku, takie oszczędności, że nawet ceny, rujnu-

jące przy warunkach obecnych, stałyby się zupełnie wystarczającymi. Przykład tego widzimy w Ameryce i w Europie zachodniej, gdzie, dzięki właśnie istnieniu podobnych związków, ceny na produkty przemysłu górniczego są niskie, a jednak czynią działalność przedsiębiorstw nietylko możliwą, ale nawet zyskową.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Tow. rolnicze w Drysie (gub. witebska). W d. 14 października odbyło się ogólne zebranie członków. Poruszono tu ważną sprawę ubezpieczenia budynków w asekuracji rządowej na zasadzie ustawy, głoszącej, że w guberniach, nie posiadających ziemstwa, gdy znajdzie się dostateczna liczba osób, pragnących ubezpieczyć od ognia swoje posiadłości w Komitecie gubernialnym na ogólną sumę dwustu tys. rb., osoby te mają prawo zwrócenia się ze stosowną prośbą przez miejscowego gubernatora do ministra spraw wewnętrznych. Opłaty, pobierane w asekuracji rządowej, są znacznie niższe od pobieranych przez Tow. akcyjne. Po ożywionych debatach, postanowiono prosić o przyjmowanie majątków obywatelskich do asekuracji rządowej, oraz o podniesienie wysokości sumy, na którą budynki te mogą być ubezpieczone. Odczytany został gruntownie opracowany referat p. Paderewskiego „O karbunkule”, oraz drugi, p. Bujnickiego: „O serwitutach w Kraju północno-zachodnim i o sposobach ich uregulowania”. W pracy swojej p. B., między innemi dowodami szkodliwości serwitutów, przytoczył zdanie Komisji, istniejącej w r. 1867 przy jenerał-gubernatorze Baranowie. Komisja ta orzekła, że serwituty, tak uciążliwe dla obywateli ziemskich i dające powody do ciągłych nieporozumień, nie są znane obywatelom w Rosji, i sprzeciwiają się ogólnym zasadom prawa własności. Dlatego też, zdaniem Komisji, służebności winny być najprędzej zniesione, nawet w takich wypadkach, gdyby obie strony nie zgadzały się na ich zniesienie. Referent uważa, że najlepszym sposobem załatwienia tej ważnej sprawy byłoby nadanie z gruntów dworskich tytułem wynagrodzenia 1 1/2 dz. ziemi każdemu gospodarzowi. Takie wynagrodzenie uznano za zupełnie dostateczne i słuszne przy uregulowaniu serwitutów w majątkach skarbowych. Tegoż dnia odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa, na którym odczytano zawiadomienie jednego z członków Tow., że z powodu pożaru utracił wszystkie zbiory tegoroczne. Zarząd, na mocy postanowienia ogólnego zebrania o wzajemnej pomocy w wypadkach nieszczęśliwych, określił ilość zboża i paszy, którą każdy z członków Towarzystwa ma obowiązek przelać poszkodowanemu. A. B.

Łomżyńskie Tow. roln. Listopadowe ogólne zgromadzenie odbyło się przy liczonym udziale członków. Obrady zagał prezes p. Kisielnicki, nawołując w dłuższym przemówieniu do samopomocy. Ponieważ obecnie daje się głównie we znaki brak robotnika rolnego, przeto koniecznym się staje dobrowolne i stałe podnoszenie płacy robotnika, aż się z płacą krajów ościennych zrówna. Na wniosek p. Godlewskiego, zebranie upoważniło go do zawarcia umowy ze specjalistą-hodowcą dla zbadania materiału hodowlanego w oborach członków i

wytknięcia kierunku hodowli. Po wystąpieniu odczytu p. Rudowskiego „o mleku i jego przetworach”, zebranie debatowało nad wnioskiem ziemian kaliskich co do podwyższenia skali wydawanych przez Tow. kred. ziemskie pożyczek do 2/3 szacunku i po długiej dyskusji postanowiło się do niego przyłączyć. Przychylnie przyjęto również propozycję p. Godlewskiego z Kielec wydawania wspólnym kosztem „Roczników Tow. rolniczych”, z zastrzeżeniem jednak, aby kielonictwo oddać warszawskiej sekcji rolnej. Przyszłą wystawę rolniczą postanowiono urządzić w Łomży, ale łącznie z gub. siedlecką.

Radomska spółka rolna. Odczytane na dorocznym zebraniu członków sprawozdanie za rok 1900 wykazuje, że obrót spółki wynosił 98,6 tys. rb., z tej liczby: w działach maszyn 30 tys. rb., nasion 23,6 tys. rb., nawozów sztucznych 19,5 tys. rb., opału 5,2 tys. rb. i t. d.; zysku zaś czystego otrzymano 2,7 tys. rb., co stanowi 11 proc. w stosunku do kapitału zakładowego. Na skutek wniosku komisji rewizyjnej, postanowiono wybrać z każdego powiatu korespondentów, którzyby pomogli zarządowi orientować się w sytuacji. Projekty utworzenia przy spółce specjalnego działu melioracji rolnych, oraz założenia agentury spółki w Ostrowcu przyjęto przychylnie. W końcu uchwalono, aby zarząd spółki miał prawo żyrowania weksli.

Łuckie Tow. roln. Na mocy zezwolenia ministra rolnictwa przy łuckim Tow. roln. powstają następujące sekcje: 1) hodowli koni; 2) hodowli bydła i gospodarki nabiałowej; 3) agronomji; 4) kultury łąk, wyrobu torfu i gospodarstwa rybnego; 5) ogrodnictwa i pszczelnictwa; 6) chmielarstwa; 7) melioracji gospodarstw włościańskich i przemysłu drobnego; 8) przemysłu rolnego i handlu zbożem.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Oddział ekonomji i statystyki rolniczej w min. rolnictwa ogłasza ostateczny wynik urodzaju tegorocznego w państwie, opierając się na danych, dostarczonych przez korespondentów z pomiędzy ziemian, z uwzględnieniem próbnych omłotów. Dane dotyczące Królestwa Polskiego są bardzo szczupłe, gdyż z tamtąd wydział ma najmniej korespondentów. Średni zbiór z dziesięciny w gub. Królestwa Polskiego przedstawia się w następujących cyfrach: żyta z dziesięciny zebrano 48 pudów, pszenicy ozimej 53 pud., jarej nie wskazano, owsa 52 pudy, jęczmienia 53 pudy, grochu 61 pud., prosa i gryki cyfr nie wskazano. Według tych cyfr, ogólne zbiory w gub. Królestwa Polskiego za rok bieżący mają wynosić: żyta zebrano 66,788 tys. pud., pszenicy ozimej 20,964 tys. pud., jarej 280 tys. pud., owsa 45,531 tys. pud. i jęczmienia 21,100 tys. pud.

— Nowa taryfa celna nie przestaje zajmować uwagi prasy niemieckiej. „Berliner Tageblatt” oblicza, że już przy dzisiejszym ciele na zboże rosyjskie, spożywczy Niemiec przepłaca około 500 milj. marek. W razie zaś zastosowania projektowanej taryfy, nieprodukcyjna płaca ta wzrosłaby w dwójnasób. Miljonem krwawicy Niemiec klas robotniczych podzielił się rząd i agrariusze; rząd w postaci cła otrzyma 300 milj. marek, a 700 milj. marek wpadnie do kieszeni agrariuszów.

— W sprawie kumulacji urzędów w towarzystwach akcyjnych ministerstwo skarbu zasięgnęło opinii wszystkich komitetów giełdowych. Komitet warszawski uważa wszelkie ograniczenia za szkodliwe i sądzi, że dla uniknięcia nadużyć wystarczyłoby: 1) bardziej prawidłowo zorganizować komisje rewizyjne; 2) zabronić członkom zarządów tow. akc. korzystania z kredytu w tych

porejonalnego wzrostu przemysłu żelaznego i wystarczył jeden rok niepomysłny dla tegoż przemysłu, aby zapotrzebowanie węgla kamiennego spadło; zaraz też zmniejszył się dowóz z zagranicy, a na kopalniach krajowych poczęły się gromadzić zapasy niesprzedanego węgla, które dochodzą obecnie do rozmiarów bardzo już znacznych. Toż samo da się powiedzieć o dowozie żelaza z zagranicy: prawie wyłącznie sprowadzane są z tamtąd gatunki, jakich fabryki krajowe nie wyrabiają, i dlatego dowóz z zagranicy trwa ciągle, pomimo że krajowe żelazo zalega na rynkach wewnętrznych w dużych ilościach. To też sprzeczność w wyborze środków, mogących przeciwdziałać dzisiejszemu stanowi rzeczy, jest pomiędzy wskazaniem p. Leroy-Beaulien a «Wiestn. Finanzów» tylko pozorna. Jeżeli bowiem organ ministerjalny zaleca zbadanie rynku, przystosowanie produkcji do jego potrzeb, lepszą organizację zbytu i zmniejszenie kosztów produkcji, to osiągnięcie tych właśnie celów, a nie innych, stanowi zadanie związków przemysłowych, zalecanych przez ekonomistę francuskiego. Pogląd bowiem na syndykaty przemysłowe, jako na zmwę fabrykantów, zawartą w jednym celu—możliwego wyszrubowania cen, utracił już oddawna rację bytu. Bo choć celem ostatecznym syndykatu pozostaje chęć otrzymania zyskowej ceny za swoje produkty, to jednak osiąga się to obecnie drogą zupełnie odmienną, a mianowicie przez obniżenie kosztów produkcji i zmniejszenie innych kosztów, obciążających dziś towar na rynku. W rzeczy samej, porozumienie się co do tego np., co dany zakład metalurgiczny ma produkować i jaki okręg (najbliższy) ma obsługiwać, zapewnia już duże oszczędności, czyniąc zbytecznym wytwarzanie urozmaiconego sortymentu gatunków żelaza, oraz często zupełnie nieprodukcyjny przewóz towaru do dalekich, konkurencyjnych przedtem okręgów. Takie same porozumienie się usuwa tak szkodliwą spekulację z materiałami surowymi, wywołowaną dziś przez konkurencyjne stosunki zakładów; określając zaś zgóry rozmiary produkcji, ściśle przystosowanej do istotnych potrzeb rynku, porozumienie to czyni również zbytecznym wytwarzanie zapasów, co tak znacznie obciąża zazwyczaj kosztą produkcji. Związek wreszcie, upraszczając organizację handlu, zmniejsza w znacznym stopniu udział pośredników, komisjonerów, a jak wiadomo, jest to jedna z najcięższych rubryk rozchodowych wszelkiego interesu. Wszystko to, razem wzięte, dałoby mogło przedsiębiorstwom, należącym do związku, takie oszczędności, że nawet ceny, rujnu-

jące przy warunkach obecnych, stałyby się zupełnie wystarczającymi. Przykład tego widzimy w Ameryce i w Europie zachodniej, gdzie, dzięki właśnie istnieniu podobnych związków, ceny na produkty przemysłu górniczego są niskie, a jednak czynią działalność przedsiębiorstw nietylko możliwą, ale nawet zyskową.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

(W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli).

Tow. rolnicze w Drysie (gub. witebska). W d. 14 października odbyło się ogólne zebranie członków. Poruszono tu ważną sprawę ubezpieczenia budynków w asekuracji rządowej na zasadzie ustawy, głoszącej, że w guberniach, nie posiadających ziemstwa, gdy znajdzie się dostateczna liczba osób, pragnących ubezpieczyć od ognia swoje posiadłości w Komitecie gubernialnym na ogólną sumę dwustu tys. rb., osoby te mają prawo zwrócić się ze stosowną prośbą przez miejscowego gubernatora do ministra spraw wewnętrznych. Opłaty, pobierane w asekuracji rządowej, są znacznie niższe od pobieranych przez Tow. akcyjne. Po ożywionych debatach, postanowiono prosić o przyjmowanie majątków obywatelskich do asekuracji rządowej, oraz o podniesienie wysokości sumy, na którą budynki te mogą być ubezpieczone. Odczytany został gruntownie opracowany referat p. Paderewskiego „O karbunkule“, oraz drugi, p. Bujnickiego: „O serwitutach w Kraju północno-zachodnim i o sposobach ich uregulowania“. W pracy swojej p. B., między innymi dowodami szkodliwości serwitutów, przytoczył zdanie komisji, istniejącej w r. 1867 przy generał-gubernatorze Baranowie. Komisja ta orzekła, że serwituty, tak uciążliwe dla obywateli ziemskich i dające powody do ciągłych nieporozumień, nie są znane obywatelom w Rosji, i sprzeciwiają się ogólnym zasadom prawa własności. Dlatego też, zdaniem komisji, służebności winny być najprędzej zniesione, nawet w takich wypadkach, gdyby obie strony nie zgadzały się na ich zniesienie. Referent uważa, że najlepszym sposobem załatwienia tej ważnej sprawy byłoby nadanie z gruntów dworskich tytułem wynagrodzenia 1/2 dz. ziemi każdemu gospodarzowi. Takie wynagrodzenie uznano za zupełnie dostateczne i słuszne przy uregulowaniu serwitutów w majątkach skarbowych. Tegoż dnia odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa, na którym odczytano zawiadomienie jednego z członków Tow., że z powodu pożaru utracił wszystkie zbiory tegoroczne. Zarząd, na mocy postanowienia ogólnego zebrania o wzajemnej pomocy w wypadkach nieszczęśliwych, określił ilość zboża i paszy, którą każdy z członków Towarzystwa ma obowiązek przelać poszkodowanemu. A. B.

Łomżyńskie Tow. roln. Listopadowe ogólne zgromadzenie odbyło się przy liczonym udziale członków. Obrady zajął prezes p. Kisielnicki, nawołując w dłuższym przemówieniu do samopomocy. Ponieważ obecnie daje się głównie we znaki brak robotnika rolnego, przeto koniecznem się staje dobrowolne i stałe podnoszenie płacy robotnika, aż się z płacą krajów ościennych zrówna. Na wniosek p. Godlewskiego, zebranie upoważniło go do zawarcia umowy ze specjalistą-hodowcą dla zbadania materiału hodowlanego w oborach członków i

wytknięcia kierunku hodowli. Po wysłuchaniu odczytu p. Rudowskiego „o mleku i jego przetworach“, zebranie debatowało nad wnioskiem ziemian kaliskich co do podwyższenia skali wydawanych przez Tow. kred. ziemskie pożyczek do 2/3 szacunku i po długiej dyskusji postanowiło się do niego przyłączyć. Przychylnie przyjęto również propozycję p. Godlewskiego z Kiele wydawania wspólnym kosztem „Roczników Tow. rolniczych“, z zastrzeżeniem jednak, aby kierownictwo oddać warszawskiej sekcji rolniej. Przyszłą wystawę rolniczą postanowiono urządzić w Łomży, ale łącznie z gub. siedlecką.

Radomska spółka rolna. Odczytane na dorocznem zebraniu członków sprawozdanie za rok 1900 wykazuje, że obrót spółki wynosił 98,6 tys. rb., z tej liczby: w dziale maszyn 30 tys. rb., nasion 23,6 tys. rb., nawozów sztucznych 19,5 tys. rb., opału 5,2 tys. rb. i t. d.; zysku zaś czystego otrzymano 2,7 tys. rb., co stanowi 11 proc. w stosunku do kapitału zakładowego. Na skutek wniosku komisji rewizyjnej, postanowiono wybrać z każdego powiatu korespondentów, którzyby pomogli zarządowi orientować się w sytuacji. Projekty utworzenia przy spółce specjalnego działu melioracji rolnych, oraz założenia agentury spółki w Ostrowcu przyjęto przychylnie. W końcu uchwalono, aby zarząd spółki miał prawo żyrowania weksli.

Łuckie Tow. roln. Na mocy zezwolenia ministra rolnictwa przy Łuckiem Tow. roln. powstają następujące sekcje: 1) hodowli koni; 2) hodowli bydła i gospodarki nabiałowej; 3) agronomji; 4) kultury łąk, wyrobu torfu i gospodarstwa rybnego; 5) ogrodnictwa i pszczelnictwa; 6) chmielarstwa; 7) melioracji gospodarstw włościańskich i przemysłu drobnego; 8) przemysłu rolnego i handlu zbożem.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Oddział ekonomji i statystyki rolniczej w min. rolnictwa ogłasza ostateczny **wynik urodzaju tegorocznego** w państwie, opierając się na danych, dostarczonych przez korespondentów z pomiędzy ziemian, z uwzględnieniem próbnych omłotów. Dane dotyczące Królestwa Polskiego są bardzo szczupłe, gdyż z tamtąd wydział ma najmniej korespondentów. Średni zbiór z dziesięciny w gub. Królestwa Polskiego przedstawia się w następujących cyfrach: żyta z dziesięciny zebrano 48 pudów, pszenicy ozimej 53 pud., jarej nie wskazano, owsa 52 pudy, jęczmienia 53 pudy, grochu 61 pud., prosa i gryki cyfr nie wskazano. Według tych cyfr, ogólne zbiory w gub. Królestwa Polskiego za rok bieżący mają wynosić: żyta zebrano 66,788 tys. pud., pszenicy ozimej 20,964 tys. pud., jarej 280 tys. pud., owsa 45,531 tys. pud. i jęczmienia 21,100 tys. pud.

— Nowa taryfa celna nie przestaje zajmować uwagi prasy niemieckiej. „Berliner Tageblatt“ oblicza, że już przy dzisiejszym ciele na zboże rosyjskie, spożywcy niemieccy przepłacają około 500 milj. marek. W razie zaś zastosowania projektowanej taryfy, nieprodukcyjna płaca ta wzrosłaby w dwójnasób. Miljonem krwawicy niemieckich klas robotniczych podzielił się rząd i agrariusze; rząd w postaci cła otrzyma 300 milj. marek, a 700 milj. marek wpadnie do kieszeni agrariuszów.

— W sprawie kumulacji urzędów w towarzystwach akcyjnych ministerstwo skarbu zasięgnęło opinii wszystkich komitetów giełdowych. Komitet warszawski uważa wszelkie ograniczenia za szkodliwe i sądzi, że dla uniknięcia nadużyć wystarczałoby: 1) bardziej prawidłowo zorganizować komisje rewizyjne; 2) zabronić członkom zarządów tow. akc. korzystania z kredytu w tych

instytucjach; 3) zabronić osobom, należącym do kilku instytucji brać udział w rozstrzyganiu spraw, dotyczących wspólnie tych przedsiębiorstw. Do opinii tej przyłączył się i komitet giełdy łódzkiej.

Minister skarbu zatwierdził ustawy dwóch nowych spółek kredytowych w Królestwie Polskim, a mianowicie w Raciążu i w Bielsku w gub. płockiej. Spółki te, oprócz operacji kredytowych, mają prawo pośredniczenia w zakupie towarów oraz w zbyciu produktów rolnych i wyrobów przemysłu domowego.

Minister rolnictwa zatwierdził ustawę spółki mleczarskiej w gub. kowieńskiej p. n. „Biruta”. Spółka ma za zadanie zapraszać instruktorów do wskazówek i nauki racjonalnego sposobu prowadzenia gospodarstwa nabiałowego, tworzyć składy i agentury do zbytu masła, powoływać do życia zakłady i pracownie do przerobu lub badania produktów nabiałowych i t. d. Udział członkowski określono na 50 rb., wpisowe na 10 rb.

W celu ostatecznego załatwienia się z propinacjami miejskimi w guberniach północno-zachodnich i Królestwa Polskiego, na nadchodzący rok 1902 jest zamierzonym wyasygnowanie ostatni raz sumy 5 milj. rb. Razem z poprzednio wyasygnowanymi 18.500 tys. rb. wynagrodzenie za propinacje dochodzi sumy 23.500 tys. rb.

Komunikacje.

O zdolności przewozowej kolei żelaznej, o jej energii potencjalnej, że się tak wyrazimy, świadczy najlepiej zaopatrzenie kolei w tabor, a zwłaszcza w dostateczną ilość parowozów. Pewne światło na tę stronę gospodarki kolejowej rzuca właśnie artykuł „Więsnika Fin.” o ilości parowozów, będących w użyciu na rosyjskiej sieci kolejowej w 1890 r. Ogólna ilość parowozów równała się, wedle tych danych 12.187, w tej liczbie dla komunikacji osobowej 2.343, czyli 19 proc. i stacyjnych (manewrowych) 494, czyli 4 proc. Na wiorstę torn stanowi to 0,25 parowozu; koleje skarbowe są przytem lepiej zaopatrzone, bo posiadają przeciętnie 0,29 na wiorstę drogi, prywatne zaś tylko 0,22. Pomimo to z pomiędzy kolei poszczególnych największą ilość parowozów posiadają do obsługi właśnie prywatne koleje, jak np. Warsz.-Wiedeńska (0,66), Łódzka (0,61), a za niemi idą dopiero: Kijowska, Jekateryńska i t. d. Z ogólnej ilości parowozów 4.766 (39 proc.) zbudowane zostały zagranicą, reszta w Rosji. Pod względem wartości technicznej rosyjskie parowozy nie ustępują zagranicznym, są jednak znacznie droższe. Np. parowozy towarowe dla kolei Riaziańsko-Uralskiej jednakowego typu kosztowały: briańskie po 32,5 tys. rb., a wiedeńskie po 27,5 tys. rb. Co do opalu, to 5.647 parowozów ogrzewanych jest węglem kamiennym, 4.336 naftą i 2.294 drzewem.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 31 października (12 listopada). Usposobienie giełdy znówu widocznie słabsze, przyczem niektóre walory spekulacyjne, jak np. metalurgiczne, kruszcowe i putiłowskie uległy dość poważnej niższej. W wtorek placono: banki: wolsko-kabiski 242 — 245, międzynarodowy 295 — 299, dyskontowy 240, banki: przemysł. 217, wileński ziemski 230, walory: kaspiskie 440, udziały Nobla 9975 — 9975, kaskiskie 242, metalurgiczne: aleksandrowskie 29 — 30, kormowskie 76,75 — 76,25, putiłowskie 59 — 58, kaskiskie 139 (w poniedziałek 149), Feniks 35 — 36, Kij. południowo-wschodnie 111 — 111,75. Pożyczki: polowe: I — 465 — 462, II — 344, III — 242, Renta 96 1/2.

Warszawa, 11 listopada. Papierami publicznymi obroty bardzo małe, usposobienie niezdeterminowane. Akcje skarbowe: 99,20, małe 99. Listy zastawne ziemskie w zadaniu (bez obrotów) 4 1/2 proc. — 4 proc. 85,15. Słabo i listami zastawnymi m. Warszawy 5 proc. — 98,25; 4 1/2 pr. 90,05. Straty kuracji, poniesione przez walory hipoteczne, w ostatnich tygodniach, zamilionują wzmożone zapotrzebowanie pożyczki. Z akcyj obracano tylko Rudzkimi, przy dość niskiej, po 630 — 620.

Czeki: na Londyn 94 rb., 65 k. za 10 funt. szt., na Paryż 37 rb., 67 1/2 k. za 100 franków, na Berlin 46 rb., 30 k. za 100 marek, na Wiedeń 39 rb., 60 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2 — 7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zbożowych zagranicznych usposobienie mocne; nabywcy skorzy są do transakcji i chętnie godzą się na wyższe ceny. Tłomaczy się to podnoszeniem się cen w Ameryce, gdzie rynki, wyzwolone z zapasów, dzięki gwałtownemu eksportowi z przed kilku tygodni, są ogólnie pod wpływem dążeń zwyżkowej. W Niemczech zwłaszcza mocno z pszenicą i owsem, nieco słabiej z żytem. W Anglii dobry popyt na ziarno ze strony młynarzy. Placono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	96,5	—	—	—
• Londynie.	97—101	—	98,5—102,5	75,75
• Marsylii.	92—95,5	—	—	70,5
• Berlinie.	124,25	105,5	111	—
• Hamburgu.	—	74,25	—	—

Na rynkach rosyjskich usposobienie wogóle mocne; cokolwiek słabsze w guberniach południowo-zachodnich — i tu zresztą mocno z owsem. Bardzo dobry popyt na żyto w porcie libawskim. Placono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	94—100	74—77	78—89	68—73
• Kijowie.	76—78	52—54	66—68	—
• Wołoczyskach.	83—87	60—65	39	50—70
• Odessie.	85	66	71	61
• Libawie.	—	74,5	82—95	—
• Rewlu.	86—92	74—76	83—102	70—75

WIELNA. Ceny w Berlinie — wełny niemyte: włosińska 38—43 m., średnia 43—48 m., dobra 48—51 m.; wełny myte: włosińska 78—105 m., kortowa 112—131 m., cienka sukiennicza 132—166 marek za centnar. Wyborowe gatunki placono jeszcze drożej. Ogólne obroty cokolwiek mniejsze. W Londynie przetarg wełn zamorskich zapowiedziany na 26 listopada. Na ostatnich przetargach obroty były ożywione.

MASŁO (kor. „Samopomocny”) w Rydze — na wywóz — I gat. 38—42 kop., II gat. 35—37 k., III gat. 30—34 kop. za funt.

Fotografje amatorskie. Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografji, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukcji życia jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że tylko fotografja, odbita na papierze błyszczącym (nie matowym), dobrze w reprodukcji wyjść może. Redakcja „Kraju”.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja, wpłynęły ofiary następujące:

LISTA 81.

Od dnia 25 maja do 13 lipca r. b. wpłynęły następujące ofiary:

St. Koscencjusz 1 rb., W. J. 1 rb., Stasia K. 50 kop., Kazimierz R. 50 kop., Anna K. 50 kop., pamięci Zelisławy — złote spinki i kołczyki, poręcznik Kaupé — złoty pierścionek z brylancikami, Ad. Karwowski 100 rb., Cez. Komorowicz 5 rb., Kowalski 1 rb., Emiez 1 rb., S. Jakubowski 2 rb., otrzymano z wycieczki po Dnieprze w dniu 31 maja na parostatku „Mikołaj II” — czystego zysku 291 rb., 90 kop. (w tej liczbie nadatków 54 rb.), Józ. Jakubowski 5 rb., El. Sawicka 5 rb., Mimi 1 rb., N. N. srebrna miedniczkę, malachitową kolę i złoty krzyżyk, Ant. Sokołowski 1 rb., St. Gliński 1 rb., M. B. S. 3 rb., Stef. Zapolski 15 rb., za duszę s. p. Pauliny Laskowskiej 100 rb., pamięci Michała i Józefy Ołędzkiej 15 rb., E. H. 5 rb., Stef. Dubiński 5 rb., Dobrzycki 1 rb., E. Jaworski 4 rb., Ar. Suchorzewski 2 rb., Jak. Borchowski 25 rb., Kap. B. Sawicki 50 rb., Kaz. Troczyński z Olejnikowej - Słobody 5 rb., W. J. 1

rb., Helena O. 50 kop., Wacław J. 5 rb., Stasia K. 50 kop., z prywatnej skarbondki pp. Barcza i Teleżyńskiego 14 rb. 37 kop., N. Nienadkiewicz 2 sznurki koralu ze złotą spinką, Obidziński — starożytny srebrny zegarek fabr. Nortona w Londynie, Józ. Bajgier 3 rb., Leok. Malinowska 1 rb., Bitner pamięci rodziców 5 rb., Bitner pamięci Gen. i Edzia. złotą obrączkę, Wład. Jasiński 50 kop., Wacł. Grzybowski 1 rb., Stasia K. 50 kop., zebrane przez Art. Długoleckiego w Winnicy (od: Parniewskiego, Sochaczewskiego, K. Zółcińskiego, A. Szyszkowskiego, Fr. Zaleskiego, M. Piotrowskiego, Cz. Neumana, Z. Chmielewskiego, Ant. Długoleckiego, A. Twiltńskiego, A. Oleksicza, J. Korzeniowskiego, Kryńskiego, J. Kocińskiego, Barclaj de Tolli, Stan. Obidzińskiego, Józ. i Er. Barclaj de Tolli, Wan. Niepokojczyckiej, Marji Budziszewskiej, Józefa Koppmanna) — ogółem 32 rb. 20 kop., N. N. kanwową robotę różnokolorową włóczką, ks. kan. An. Ołędzki pamięci rodziców Michała i Józefy 25 rb., otrzymano za ofiarowane przez ks. D. Bonczkowskiego egzemplarze jego dzieła p. t.: „Rys średniowiecznej oświaty” 25 rb. Wyjęto ze skarbondki, znajdującej się w kościele, za czas od dnia 8 maja do 8 lipca 151 rb. 86 kop.; w tej liczbie 6 rb. 50 kop. od Róży z Głowackich Tarasowej, katoliczki; oprócz tego, z tejże skarbondki: 2 złote krzyżyki, złoty łańcuszek z półimperjałem-brelokiem i 2 srebrne obrączki, J. Kosiukowa 1 rb. Otrzymano za dwie akcje Towarzystwa kanalizacji m. Kijowa 250 rb. Razem z poprzedniami — 241,181 rb. 82 kop.

LISTA 82.

Od dnia 13 lipca do 10 sierpnia r. b. wpłynęły następujące ofiary:

Al. i Fr. Gluchowscy 5 rb., pamięci Fl. i Jul. Gluchowskich 5 rb., Wit. Kłopotowski 35 rb., Mar. z Sienkiewiczów Jarosławcewa 2 rb., z prywatnej skarbondki pracowników kijowskiej rafinerji Nr. 22 — 44 rb. 63 1/2 kop., z prywatnej skarbondki handlowego domu Hunscho. Łoziński i S-ka, Nr. 54 — 47 rb. 50 kop., z prywatnej skarbondki Ottona Glinki, Nr. 24 — kupon od biletu 2-iej wewnątrz. 6 proc. wygr. pożyczki i 10 rb., razem 12 rb. 37 1/2 kop. Z prywatnej skarbondki 1 rb., Stan. Marnowski 1 rb., Stef. Sozańska 2 rb., Lud. Koscencjusz 50 kop., R. K. 50 kop., Wacław J. 2 rb., Win. Malecki 5 rb., Maur. Horwatt 30 rb., Edw. Horwatt 50 rb., Jad. Chomińska 5 rb., hr. Hel. Żelichowska 25 rb., Cypr. Krzyżanowski 5 rb., Kat. Horwattówna 300 rb., Stan. Horwatt za 1 egzemplarz dziełka ks. D. Bonczkowskiego 25 rb. Z prywatnej skarbondki Nr. 9 — 10 rb. 88 kop. Z prywatnej skarbondki Nr. 17 — 18 rb. 10 kop. Razem z poprzedniami 242,006 rb. 31 kop.

LISTA 83.

Od dnia 10 do 31 sierpnia r. b. wpłynęły następujące ofiary:

St. Woszczyński 5 rb., J. K. 5 rb., z prywatnej skarbondki Nr. 2 p. Suskiego 12 rb. 80 kop., J. Petszak 4 rb., J. C. 1 rb., R. Olecki za 1 egzemplarz dziełka ks. Bonczkowskiego 5 rb., pracownicy na południach. fabryce maszyn 14 rb., An. Wachowa maszynę do szycia, J. J. Greter 10 rb., Andrzejewski 1 rb. 50 kop., R. L. 50 k., ks. biskup Karol Niedziałkowski 25 rb., Juzinka M. 5 rb., Hen. Raczynski 2 rb., z prywatnej skarbondki Nr. 5 Mich. Bukowińskiego 63 kop., z przyw. skarbondki Nr. 4 p. A. Bukowińskiego 2 rb. 63 kop., z prywatnej skarbondki Nr. 16 J. Andrzejewskiego 15 rb. 84 kop., z prywatn. skarbondki Nr. 65 pp. Barcza i Teleżyńskiego 7 rb. 34 kop., Kar. Gros 5 rb., ks. kan. Ant. Ołędzki pamięci rodziców Mich. i Józ. Ołędzkiej 25 rb., N. N. pamięci ojca srebrną broszkę, M. M. pamięci Rom. Górskiego złoty pierścionek z 3-ma brylancikami i spinki, Włodz. Złobnicki 10 rb., Zof. Sędzimir 2 rb., Dom

handlowy J. Kordes za p. J. Gajewskiego z Boczek 75 rb., hr. Mar. Branicka z Białej-Cerkwi jako czwartą i ostatnią ratę ofiarowanych 10 tys. rb.—2500 rb. Razem z poprzednimi 244,765 rb. 65 kop.

LISTA 84.

Od dnia 31 sierpnia do 21 września r. b. wpłynęły następujące ofiary:

Mar. Jaworska z fabr. Zytyńskiej 5 rb., ks. J. Ładygo od N. N. pamięci Kaliksty srebrny mszalny kielich z patyną, W. Grabowski dwa obrazy: Matki Boskiej i Pana Jezusa, dyrektor fabryki Jeziorańskiej złożone ofiary przez pp. oficjalistów fabryki cukru i folwarków jeziorańskich, od 27 osób w kwocie 30 rb.; Mar. i Hier. Pawłowscy 25 rb., ks. prałat Er. Szatrzycki 25 rb., Stan. Podgórski 2 rb., Ant. Chojnacki 6 rb., Ksaw. Kuszelewski 5 rb., Fel. Gołębowski 3 rb., Zińkiewicz z Odessy 1 rb., Olesiewicz z Babina 1 rb., Piotr Grodecki 100 rb. Wyjęto ze skarbonki, znajdujące

się w kościele, za czas od d. 8 lipca do 8 września — 118 rb. 10 kop., w tej liczbie 1 rb. pamięci Kazimierzy i srebrny pozłacany pierścionek z kamieniem; Baz. Krzyżanowski — obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i 5 rb., Elżb. Jaroszyńska 5 rb., Wit. Straszewski 10 rb., NN. 1 rb., A. C. srebrne: wielka miednica, wielki kubek, mały kubek, wielkie toaletowe zwierciadło w ramach srebrnych ozdobnych i 13 srebrnych przedmiotów do damskiej gotowni, 1 notesik w srebro oprawny, 1 karnecik srebrny, neseser damski w słońowej kość oprawny, porte-monnaie ze słońowej kości, 2 pary kołczyków i broszka korallowe, szpilki złote z turkusami, z korallami i z portretem Kościuszki, 7 spinek złotych i 2 z drobnymi perełkami, 1 złota bransoletka, 29 złotych obrączek i kasetka do kosztowności; Wac. Oltarzewski 10 rb., M. Kolesnikowa pamięci ojca 10 rb., Ign. Abrahamowicz 100 rb., ks. kan. A. Oledzki pamięci rodziców Michała i Józefa 15 rb., NN. pamięci G. R. ręczną robotkę i srebrne por-

te-cigar, J. Rostocka 25 rb., M. i K. Chęcińscy 25 rb., S. O. A. koronkę czarną „Chantilly“ (ubranie do sukni), hr. Feliks Sobański ofiarowane w 1898 r., a obecnie wniesione do Komitetu—10 tys. rb.; Wan. Wiczorkowska 5 rb., Ser. Sennicka 5 rb., M. Fokkelman 5 rb., Ew. Sobieszczańska 5 guldenów i 1 rb. 50 kop. Razem z poprzednimi ofiarami 255,309 rb. 15 kop. oraz 5 guldenów.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

DYREKCJA KOLEI ŻELAZNEJ Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości powszechnej, że z dniem 5/18 listopada r. b. na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej uruchomione będą pociągi „Sud-Express“ № 59 i 60, przeznaczone dla komunikacji bezpośredniej pomiędzy Petersburgiem, Warszawą, Wiedniem i Niceją.

Pociąg „Sud-Express“ № 59 w kierunku od Warszawy do Granicy kursować będzie tylko w poniedziałki, poczynając od dnia 5/18 listopada r. b., a pociąg № 60 w kierunku od Granicy do Warszawy tylko w piątki, poczynając od dnia 9/22 listopada r. b.

Pociąg № 59.

Pociąg № 60.

kursować będzie	Przy- chodzi	Postój	Od- chodzi	S T A C J E.		Przy- chodzi	Postój	Od- chodzi	kursować będzie
	g.	m.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
w Niedzielę	—	—	—	8	28	↑	10	53	—
w Poniedział.	5	31	18	5	49	↓	1	36	21
w Poniedział.	6	19	6	6	25	↓	1	00	6
									1 06
w Poniedział.	11	55	29	—	—			7	25
w Wtorki	—	—	—	12	24			8	39
	8	41	—	—	—			—	—
codziennie	2	57	—	—	—	↓	6	24	—
								1	24

W pociągach tych kursować będą tylko wagony sypialne klasy I-ej i wagon restauracyjny.

Uwagi. I. Godziny w rozkładzie oznaczone podług południka Warszawskiego.

II. Godziny z minutami podkreślone oznaczają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 5-ej minut 59 rano.

DYWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (599)
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

KOWANÓWKO
ZAKŁAD LECZNICZY

dla NERWOWO I UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Pila (Posen-Schneidemühl). Adres: KOWANÓWKO, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

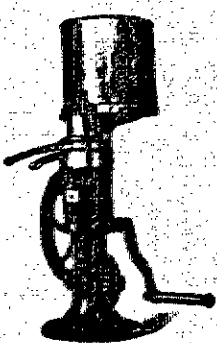
5 godz. od Warszawy,
godzina od Lublina,
5 wiorat od stacji
kolei Nadwiśl.

NAŁĘCZÓW
Zakład leczniczy

Pocztą i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie. W le-
cie omnibus.

W sezonie zimowym scisły internat dla chorych nerwowych i wewnętrznych. Wyłączone są choroby umysłowe. Hydroterapia. Kąpiele gazowe, elektryczne i mineralne sztuczne. Elektroterapia. Masaż. Gimnastyka Fraenckla. Cena utrzymania i leczenia od 3 rb. 60 kop. dziennie. Dwóch stałych lekarzy i dozorczyń chorych.
Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI, b. ordynator szpitala Dz. Jezus w Warszawie.
Lekarz Zakładu Dr. B. Małowski, b. asystent tegoż szpitala. (1014)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.



„PERFECT“
jest najlepszą i najtańszą
CENTRYFUGA
„GRAND PRIX“
Paryż 1900
ALFRED GRODZKI.
(1037) Warszawa: Senatorska, 33.



KANTATA

MAŁOWAŁ JULJUSZ ZUBER.

ALBUM „KRAJU”

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 2.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewaczy i spiegiel.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyby profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaia № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

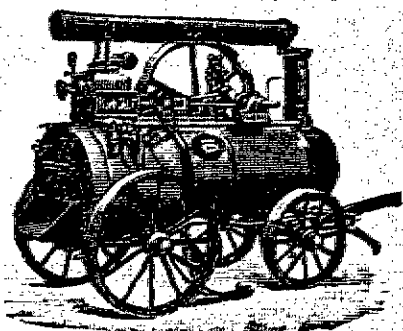
Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(3616)

PARYŻ, 1900 r. GRAND-PRIX.

R. WOLF — MAGDEBURG — BUCKAU



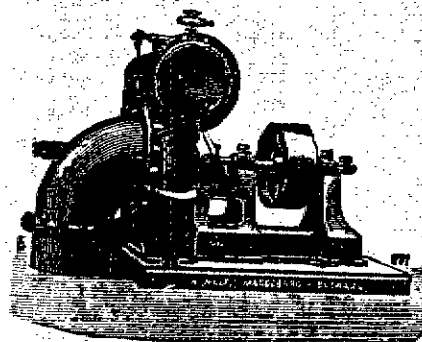
Oszczędność paliwa LOKOMOBILE

z wysuwaniem kotła i parowni o sile par 4—300 koni.

Najtrwalsze i najbezpieczniejsze maszyny dla wielkiego i małego przemysłu

Pompy-Centryfugi

własnej ulepszonej konstrukcji, wprawiane w ruch przez lokomobile, lecz tylko w bezpośred-



niem połączeniu z elektrycznymi do wysokości 150 metrów.

Najlepszy i najtańszy system pomp przy przedsięwzięciach zawodnienia i obezwodnienia przy wodnych robotach, kanalizacji i t. p.

FILJE: PETERSBURG, Nikołajewska, 29; MOSKWA, Miasnickaja, 24; KIJÓW, Fundukiejowska, 10. (3446)

Reprezentant: A. Zaborowski, inż., Warszawa, Smolna 28.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundukiejowska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloskładowe najnowszej konstrukcji.
McCormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i woznie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gay-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzyny „Indjana“, czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (762)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9. — Telefonu № 307.

Poleca: plugi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie konne, kosiarki, żniwiarki, wiazalki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortery, różny systemy, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, srotowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Wyszedł z druku obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na żądanie bezpłatnie. (757)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biurowo elektryczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (758)

BIELIZNA

gotowa i za specjalne obciążniki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

NIEUDANY KOMPLEMENT. — Zaledwie pani poznałam, tak się pani zmienia!

— Naturalnie na niekorzyść?

— O, przeciwnie! panie tylko na swoją korzyść zmieniać się potrafi.

(Lust. Welt)

«Cieniom Michała Bałuckiego»

MELODEKLAMACJA

„DLA CHLEBA“

(Góralu! czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych?).

Słowa Michała Bałuckiego, muzyka Zygmunta Zamenby. Cena k. 40, z przesyłką k. 55. Nakład Księgarni i Składu Nut Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3792)

LWOWSKA

Izba załatwien

dla rolnictwa, handlu i przemysłu

(Galicja), Lwów, pl. Dąbrowskiego 5.

poleca do nabycia:

1. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 2,200 morgów, w tem lasu 1,000 m. rebnego sekcjami.
2. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 1,700 morgów, w tem lasu 700 m. 80 letn
3. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 1,600 m. (Bukowina).
4. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 1,750 morg. w tem lasu 600 m. (na własną i gorzelni potrzebę).
5. Majątek obszaru 360 morgów roli nader urodzajnej, 300 m. jak dwukosnych, lasu 275 m., ogrodów z parkiem 20 m., stawu 3 m.; stacja kolei w miejscu. Majątek ten nadaje się bardzo korzystnie na gospodarstwo mleczne.
6. Majątki ziemskie większe i mniejsze, także z gorzelni, zbadane przez najlepszych fachowych meżów zaufania i zasługujące na polecenie. (1031)

W SZKOLE. Nauczyciel (wykładając historję). Tak to, moje dzieci... Taki Napoleon, taki wielki wódz, taki prawodawca, w dwudziestym roku był już Napoleonem! (Korj. Świat.)

Ważne dla chlebobawców!

Proszę o posadę dla bardzo zacnego, zamieszkałego w pracy i nie mającego onej, lat 25 rodaka, ręczając moją osobą za niego. M. ze przygotować chłopców do 3 klasy, jest fachowym miernikiem i znawcą. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Al. Jelski. (3772)

POLSKIE KSIĄZKI

do czytania w bibliotece Borowickiego. Moskwa, ulica Rożdźestwenskaja, vis a vis szkoły Strogonowskiej. Na żądanie abonentów wszystkie nowości. (3702)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

NA CZASIE. — Masz coś?

— Nie, a ty?

— Ja też nie.

— To świetnie!... Założymy sobie do spółki pismo. (Kolce)

Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r.

GRAND PRIX.



Exposition Universelle de Paris en 1900

GRAND PRIX.

NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

B-CI R. I A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY i KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb.

Fortepiany gabinetowe 550 i 650 rb.

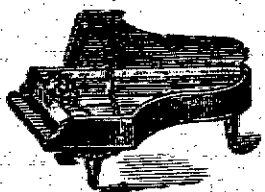
Fortepiany salonowe 700 i 800 rb.

Fortepiany koncertowe 900 rb.

DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze, krzyżów, syst. ameryk., z wytw. metal, złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agraftami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (3050)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI

CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

"EINEM"

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (1000)

— Mówiłeś, mój zięciu, przed ślubem, że kochasz moją córkę, a teraz robisz jej sceny, gdy gra na fortepianie.
— Bo miłość bywa ślepa, ale nie głucha. (Kolce)



DOSKONAŁY

RHUM

St. James

import (511)

Tow. „Imperial“

W WARSZAWIE.

Doskonały dodatek do kawy, herbaty, grogu.
Cena but. rb. 2.30.

DO WYNAJĘCIA

wielki wybór

FORTEPIANÓW

i PIANIN

renomowanych firm zagranicznych.

P. Borman.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 38,
ul. Jekaterynolskiego, pr.

Sprzedaż

na najdogodniejszych warunkach. (3662)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynaro-
dowe. (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 2.

PATENTY
NA WYNALAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 148. (703)

FUTRA

Wyroby
futrzane.



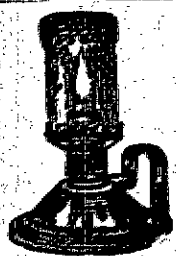
Wszelkie
nowości
sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg. Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny
Dwór № 58. (3795)

„ВОЕННЫЙ АЛМАНАХЪ“

съ безпл. прилож. «КАЛЕНДАРЯ-СПРАВОЧНИКА» на 1902 г.—2-ой т. изд. Выйдеть въ свѣтъ до 15 дек. с. г. Издаеться при участ. мног. выдающ. представит. воен. литературы 500 стр. текста, 200 статей, 200 рис. Цѣна въ переплетѣ по подпискѣ, высланной до 15 дек.—1 руб. безъ перес. Въ колѣнк. пер.—1 р. 25 к. Послѣ выхода въ свѣтъ цѣна будетъ повыш. Треб. адрес.: С.-Петербургъ, Фонтанка 95. Проспекты высылаются безплатно. (3787)



LAMPA BEZ SZKŁA.

Nowowynaleziona naftowo-gazowa lampa „Świecznik”, pali się bez szkła, spokojnie i bez śwedu, jasnym płomieniem, zużywa-
jąc w ciągu 12 godzin za 1 kop. zwyczajnej nafty, z kłosem
mlecznym i kratką; zastąpić może kuchenkę; niklowana, eleganc-
ko wykonana. Cena rb. 2, bez kłosa 1 rb. 50 kop., z przesył-
ką do Rosji Europejskiej. (1035)

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102, A. K.

NIEBEZPIECZNIE. — Tak źle mi dziś buty wyczyściłi, że muszę o tem zonie
powiedzieć.
— I tak póki, to niebezpiecznie. Raz zrobiłem to samo i teraz sam muszę so-
bie buty czyścić. (Lust. Welt)

Pierwszorządne BIURO NAUOZYOIELSKIE
FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalni i Zakładów hutniczych.

Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżysko”.

Spółka przemysłowo-handlowa „Porowiec”—materiał izolacyjno-budowlany.

Tow. Tuskich Walcowni miedzi.

Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.

Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nitki, śruby, plomby, śrut,
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

STARE PUDŁO. Żona. Mój meżur
Trzeba nasz fortepian odmienić; to już
stare pudło!

Mąż (z westchnieniem). Ach, gdyby
tak każde stare pudło w domu można
było odmienić! (Kurj. Świat.)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

S. BUKOWIECKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 100,

wyszły w tanim wydaniu i są
do nabycia we wszystkich księ-
garniach:

Hugo W. „Nedzielnia”, 10 tomów, 1 rb.
80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop.,
z przesyłką o 40 kop. drożej.

— „Pracownicy morza”, 4 tomy 90 kop.,
w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przes.
o 20 kop. drożej.

— „Kościół Panny Marii”, 4 tomy, 75
kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z prze-
syłką o 20 kop. drożej.

Korzeniowski J. „Tadeusz Bezimienny”,
3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop.,
z przes. o 20 kop. drożej.

— „Wdowiec”, 2 tomy 40 kop., w ozd.
opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop.
drożej.

— „Emeryt”, 2 tomy 40 kop., w ozdob.
opr. 55 kop., z przes. o 20 kop. drożej.

Aimard G. „Myśliwi w Arkanzas”, po-
wieść z życia Indian, 60 kop., w opr.
karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop.,
z przes. o 20 kop. drożej.

Pięć książek oprawnych dla młodzie-
ży za 1 rubla.

Serja I-sza. Gębarski — „Markus i Au-
reljan, Verne — „Zielony promień”,
Campi — „Ferdynand Korteza”, Mayne-
Reid — „Zaginiona siostra”, Krasicki —
„Wybór bajeczek”.

Serja II-ga. Cooper — „Pogromca zwie-
rza”, Cooper — „Ostatni Mohikanin”,
Verne J. — „Do bieguny północnej”,
Verne J. — „Rozbitki”, Lenartowicz —
„Wybór poezji”.

Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop.
Każda książka oddzielnie 25 kop. Księ-
garnia uskutecznia również wysyłkę na
prowinie wszelkich innych książek z
czasopism po cenach katalogowych. Ad-
resować należy: Księgarnia S. Buko-
wieckiego w Warszawie, Marszałkow-
ska № 100. (1032)

SPECJALNA FABRYKA

Bronzów Empir i innych

Konstantego Wolskiego,

Warszawa, Nowy-Swiat № 34. (1042)